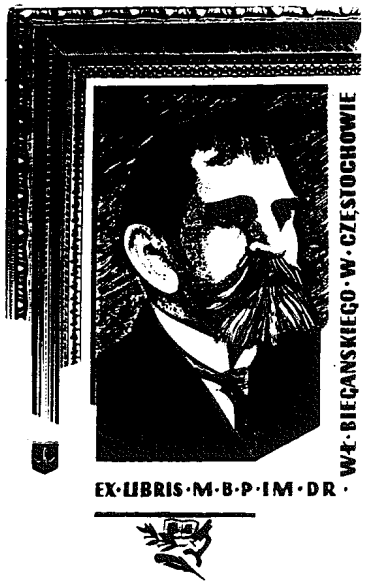

BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Redakcja i Administracja: Częstochowa, Aleje 52, tel. 22-45. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik".

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY

Przedpłata miesięczna zł. 120. Zgłoszenia przyjmuje administracja: Aleje 52, tel. 22-45. Tłoczone w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Częstochowie.

Nr 294 (477) B NIEDZIELA, 24 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU Cena 10 zł

Gabinet francuski na specjalnym posiedzeniu

wydał rozkaz strzelania do robotników

1 osoba zabita, 220 rannych w starciu z policją

PARYŻ (API). Gabinet francuski na specjalnym posiedzeniu upoważnił wojsko i policję do strzelania do strajkujących. Rząd jednocześnie zagroził, że wszyscy cudzoziemcy, którzy będą brali udział w demonstracjach, zostaną natychmiast wysiedleni bez względu na to, jak długo mieszkają we Francji i jak liczną mają rodzinę.

Prefekci policji zostali upoważnieni do wydania zakazu wszelkich zgromadzeń — nawet prywatnych, oraz do konfiskaty dzienników, o ile „ich zdaniem podburzają one do buntu". Jednocześnie rząd postanowił powołać pod broń rocznik 1928 do wojska, oraz rezerwy żandarmerii.

Decyzja rządu wywołała niesłychane oburzenie w całym kraju. Francuska Generalna Konfederacja Pracy wydała oświadczenie, w którym stwierdza, że decyzja rządu wzmocni jeszcze bardziej zdecydowanie górników do prowadzenia dalszej walki o chleb. **„Rząd — podkreśla CGT — gwałci podstawowe prawa robotników przy pomocy brutalnej, wojskowej przemocy".**

Korespondenci prasowi donoszą, że liczba wojska, która zostanie powołana pod broń dekretem rządu, wynosi około 50.000 ludzi.

W całej Francji panuje przekonanie, że decyzja rządu oznacza właściwie wprowadzenie stanu oblężenia we Francji. Przekonanie to jest tak powszechne, że francuski minister informacji, Francois Mitterand, uważał za konieczne zdementowanie tej interpretacji. Mitterand przyznał, że prefekci są upoważnieni do cenzurowania gazet. Dodał on również, że jest możliwe wszczęcie akcji politycznej przeciwko przywódcom strajkujących.

W Merlebach, „gwardią republikańską" zastosowała gazy łzawiące w walce z górnikami, którzy zajęli kopalnię. Robotnikom udało się rozbroić kilku członków gwardii w chwili, gdy tamci szykowali się do strzału. W południowych dzielnicach Paryża nie odbywały się pogrzeby ze względu na strajk grabarzy.

Na północy Francji, gdzie dotychczas strajk odbywał się w spokoju, doszło do poważnych zajść, w wyniku których 15 strajkujących i 20 żandarmów odniosło rany. Bezpośrednią przyczyną zajść było aresztowanie 8 działaczy zw. zawodowych, którzy zostali uwięzieni w Bethune. Miejscowi górnicy oraz strajkujący robotnicy przybyli z Noeux, Bruay, Auchel, Vadin i Maringarbe, utworzyli pochód, który udał się pod prefekturę, domagając się zwolnienia aresztowanych. Delegacja manifestantów została przyjęta przez podprefekta, który zgodził się na tymczasowe zwolnienie aresztowanych, natomiast odmówił wstrzymania dochodzenia sądowego, zasłaniając się brakiem kompetencji. Wobec tego manifestanci skierowali się ku budynkowi sądowemu, zabierając z sobą podprefekta.

Gdy pochód zbliżył się do sądu, został nagle zaatakowany przez żandarmów, którzy użyli gazów łzawiących i kolb karabinów przy rozpędzaniu tłumów. Podczas starcia szereg żandarmów zostało obezwładnionych i rozbrojonych.

Do zagłębia napływają w dalszym ciągu posiłki policji i wojska. Do Lille przybyło 6 tysięcy żołnierzy z francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Carmaux sprawia wrażenie miejscowości w stanie oblężenia. 5 tys. policjantów znajduje się w mieście. Zebrania publiczne są zabronione. Kolejarze przystąpili do strajku solidarnościowego. Górnicy departamentu Tarn postanowili nie podejmować rozmów z prefektem, który korzystając z faktu, że delegacja strajkujących została przyjęta w prefekturze, polecił policji obsadzenie centrali elektrycznej.

Walki w Zagłębiu Firminy

Według wiadomości, które nadeszły do Paryża w godzinach wieczornych, w zagłębiu Firminy (dep. Loary) doszło do zaciętej walki między strajkującymi górnikami a policją i wojskiem. W chwili, gdy górnicy wypierali policjantów z szybu Combfort, wojska kolonialne otworzyły ogień na strajkujących. Jeden górnik został zabity, a 15 odniosło ciężkie rany. Ogółem **PODCZAS STARCIA W FIRMINY 220 OSÓB ZOSTAŁO RANNYCH.**

W Monceau les Mines w zagłębiu północnym wszystkie ataki policji zostały odparte. Strajkujący wzięli do niewoli 140 żandarmów, w tym jednego pułkownika i jednego kapitana żandarmerii.

W dep. Gard siły policyjne zostały wycofane i wszystkie kopalnie znajdują się w rękach strajkujących.

Kampania cukrownicza

W tegorocznej kampanii cukrowniczej wielką przysługę rolnikom i zarządom państwowych majątków ziemskich oddały młodzieżowe brygady „Służby Polsce", które pracowały na Opolszczyźnie.

Na zdjęciu górnym urządzenia wielkiej cukrowni w Ciechanowie.

DZIEŃ Narodów Zjednoczonych

3 lata temu w dniu 24 października 1945 r. została ratyfikowana Karta Narodów Zjednoczonych.

Dla upamiętnienia tego faktu dzień dzisiejszy obchodzony będzie na całym świecie jako Dzień Narodów Zjednoczonych.

Niesłychany skandal w USA

Osławiony przywódca Komisji Badania

zwykłym oszustem i łapownikiem

WASZYNGTON (API). Osławiony przywódca tzw. Komisji do Badania Działalności Antyamerykańskiej Izby Reprezentantów J. Parnell Thomas **okazał się zwykłym oszustem i łapownikiem. Niesłychany skandal, który wybuchł obecnie wokół jego osoby, znajdzie się wkrótce przed sądem federalnym.**

Jak donosi agencja United Press, **Thomas oskarżony jest o umieszczenie na liście płac swej komisji wielu fikcyjnych pracowników, którzy nigdy w komisji tej nie pracowali oraz o podejmowanie ich pensji do własnej kieszeni.** Pierwszym, który zwrócił uwagę na te machinacje był znany publicysta amerykański Drew Pearson. Prokurator stanu New Jersey skąd pochodzi Parnell zwrócił się wówczas do ministerstwa sprawiedliwości z prośbą o przeprowadzenie dochodzenia. Ministerstwo sprawiedliwości przekazało tę sprawę do wydziału śledczego (FBI), które obecnie zakończyło badanie. Wyniki śledztwa są jednak trzymane w tajemnicy.

J. Thomas Parnell oskarżony będzie o złożenie fałszywych danych rządowi w sprawie fikcyjnych pracowników, za co grozi mu kara do 10.000 dolarów grzywny i 10 lat więzienia.

Sprawa nabiera specjalnego posmaku, gdyż przekształciła się w osobistą walkę między Parnellem a ministrem sprawiedliwości Tomem Clarkiem. Clark, został niedawno oskarżony przez Parnella o lekceważenie jego zaleceń w sprawie tępienia komunistów w rządzie. Clark ze swej strony zaatakował Parnella o prowadzenie polityki w swej pracy, do czego nie jest upoważniony.

Całe Stany Zjednoczone czekają na wynik procesu, który będzie prowadzony tajnie.

Rezolucja o wzmożeniu współpracy międzynarodowej

przyjęta jednomyślnie przez Komisję ONZ

Znamienne zastrzeżenia delegata USA

PARYŻ. (PAP). — Komisja Polityczna ONZ przyjęła na piątkowym posiedzeniu jednomyślnie projekt rezolucji meksykańskiej ,zredagowany i zatwierdzony ostatecznie w czwartek przez specjalnie w tym celu powołaną podkomisję.

Na wstępie posiedzenia referent podkomisji — Prohazka (Czechosłowacja) przedstawił opracowany projekt. Po oświadczeniach delegatów Peru i Kanady, którzy przyjęli przedłożony tekst, przedstawiciele Libanu i Australii zgłosili do niego poprawki.

W toku dyskusji ambasador LANGE złożył oświadczenie, że tekst rezolucji meksykańskiej, wspominający o konferencji krymskiej, zawiera — w rozumieniu delegacji polskiej — również te momenty, które uzgodniono w Poczdamie.

Po kilku innych wypowiedziach, w których mówcy podkreślali zadowolenie oraz całkowitą aprobatę tekstu, projekt rezolucji meksykańskiej w redakcji podkomisji przedstawiono do głosowania. Wśród powszechnego aplauzu zebranych **KOMISJA POLITYCZNA PRZYJĘŁA PROJEKT JEDNOMYŚLNIE.**

PARYŻ (API). Rezolucja meksykańska zaleca mocarstwom wzmożenie wysiłków w duchu solidarności i wzajemnego zrozumienia w celu zapewnienia jak najrychlej całkowitej likwidacji skutków wojny i zawarcia wszystkich traktatów pokojowych.

PODKOMITET POSTANOWIŁ JEDNOMYŚLNIE PRZYJĄĆ POPRAWKĘ ZSRR, dotyczącą 4 paragrafu części wykonawczej rezolucji meksykańskiej.

Następnie omówiono poprawki francuskie do pierwszych trzech punktów części sprawozdawczej rezolucji. Delegat Francji oświadczył, że poprawki jego mają charakter czysto redukcyjny i że nie zmieniają znaczenia rezolucji. Delegat Meksyku zgodził się na to wyjaśnienie i poprawki francuskie zostały również przyjęte.

Po jednomyślnym przyjęciu całej poprawionej rezolucji, została ona odesłana do komisji politycznej W. Zgromadzenia ON.ż.

MOSKWA. (PAP). — W sprawozdaniu z czwartowego posiedzenia Komisji Politycznej ONZ nad projektem rezolucji meksykańskiej, korespondent agencji TASS zwraca m. in. uwagę na znamienne zastrzeżenie delegata USA Dullesa.

Dulles oświadczył wprawdzie, że rząd USA przyjmuje podstawowe zasady rezolucji meksykańskiej, ale zastrzegł się, że delegacja St. Zjednoczonych traktuje tę rezolucję jako „ogólny apel" nie zaś jako „dyrektywę techniczną".

Znaczenie tego zastrzeżenia — pisze korespondent — staje się zrozumiałe, jeżeli przypomnimy sobie, że nie dalej niż na ubiegłej sesji Zgromadzenia Dulles głosił wycofanie się z porozumienia jałtańskiego, oświadczając, że „nie będzie powrotu do polityki Teheranu, Jałty i Poczdamu".

Projekt rezolucji »małej szóstki«

w sprawie Berlina

nosi charakter apelu

PARYŻ. (PAP). — W piątek odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, poświęcone sprawie Berlina. Przed posiedzeniem przewodniczący Rady — Bramuglia przeprowadził konferencję z delegatami mocarstw zachodnich, a następnie z wicemin. Wyszyńskim.

Po zapoznaniu zebranych z projektem „sześciu" w sprawie rozwiązania zagadnienia berlińskiego, zabrał głos przewodniczący — Bramuglia, kreśląc pobudki, jakimi kierowali się delegaci sześciu państw w przygotowywaniu projektu rezolucji.

Po wyczerpaniu listy mówców, przewodniczący Bramuglia oświadczył, że ponieważ delegaci 5 mocarstw nie mieli czasu na zapoznanie się ze szczegółami projektu rezolucji, posiedzenie Rady Bezpieczeństwa zostaje odroczone do poniedziałku po południu.

PARYŻ. (PAP). Opracowany przez sześć mniejszych państw, członków Rady Bezpieczeństwa, projekt rezolucji w sprawie Berlina, zawiera apel Rady do czterech rządów, na których ciąży odpowiedzialność za sytuację w Niemczech i w Berlinie, jako mocarstwach okupacyjnych, o:

1 Niedopuszczenie do jakichkolwiek wypadków, które by spowodowały pogorszenie się obecnej sytuacji w Berlinie.

2 Równoczesne podjęcie w dniu notyfikowania tej rezolucji czterem zainteresowanym rządom, kroków potrzebnych do wykonania następujących punktów:

Punkt A: Natychmiastowe odwołanie przez strony wszystkich ograniczeń komunikacyjnych, transportowych i handlowych pomiędzy Berlinem i zachodnimi strefami Niemiec oraz ograniczeń transportowych i handlowych do i z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, uważając za takie ograniczenia, te, które mocarstwa okupacyjne wprowadziły po dn. 31 marca 1948 r.

Punkt B: Natychmiastowe spotkanie czterech gubernatorów wojskowych, mające na celu unifikację do 20 listopada r. b. waluty w Berlinie w oparciu o radziecką markę okupacyjną zgodnie z warunkami uzgodnionymi przez cztery rządy w Moskwie 30 sierpnia r. b.

3 W przeciągu następnych 10 dni po wykonaniu zarządzeń przewidzianych w punkcie B względnie w dniu, uzgodnionym pomiędzy czterema rządami, należy wznowić rokowania Rady ministrów spraw zagranicznych w sprawie wszystkich istotnych zagadnień dotyczących Niemiec jako całości.

Polska ponownie wybrana

do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości

PARYŻ (PAP). W piątek odbyło się kolejne posiedzenie plenarne Zgromadzenia Generalnego ONZ, celem dokonania wyboru 5-ciu członków Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, na miejsce ustępujących przedstawicieli Egiptu, Chin, Kanady, Polski i Jugosławii, wybranych 6 lutego 1946 r. na okres 3-ch lat. Wybór dokonywany jest jednocześnie w Radzie Bezpieczeństwa i za wybranych ostatecznie uważa się kandydatów, którzy uzyskają absolutną większość zarówno na Zgromadzeniu jak i w Radzie.

W pierwszym głosowaniu zostali wybrani **Hsu-Mo (Chiny), Badawi Pasza (Egipt) i Read (Kanada).** Otrzymali oni 48, 38 i 37 głosów (większość absolutna wynosi 30 głosów) oraz w Radzie Bezpieczeństwa — 10, 9 i 6 głosów (większość absolutna—6 głosów).

Sędzia BOHDAN WINIARSKI (Polska) otrzymał 33 głosy w Zgromadzeniu i 6 głosów w Radzie Bezpieczeństwa i tym samym został wybrany na okres 3-letni.

Ponieważ żaden z pozostałych kandydatów nie otrzymał wymaganej większości głosów, posiedzenie odroczono. Wybory piątego sędziego Trybunału odbędą się w terminie późniejszym.

Walki w Palestynie trwają

mimo ogłoszonego rozejmu

JEROZOLIMA (API). Rzecznik Narodów Zjedn. w Haifie oświadczył, że walki w Negewie (południowa Palestyna) trwają nadal mimo, że formalnie nastąpił rozejm. Podkreślił on, że odnosi się wrażenie, iż rozejm nie został właściwie w pełni zrealizowany.

Obie strony donoszą o silnym ogniu artylerii na dwóch odcinkach frontu. Z innych odcinków nie nadeszły jeszcze nowe wiadomości.

50 obserwatorów z ramienia Narodów Zjedn. udało się natychmiast w stronę Negewu, aby czuwać nad rozejmem. W Haifie mają się rozpocząć rokowania między obu stronami na temat wycofania wojsk na pozycje, zajmowane 14 sierpnia i na temat przywrócenia konwojów. Obradom przewodniczyć będzie p. o. mediatora, dr Ralph J. Bunche.

Źródła Narodów Zjedn. podają, że egipskie linie komunikacyjne w Negewie zostały całkowicie przerwane i że jeżeli dyskusje na temat rozejmu przedłużą się, pozycja wojsk egipskich w Negewie będzie nie do utrzymania. **Egipcjanie będą musieli albo** wycofać się dalej na południe albo też kontynuować walkę.

Libańskie ministerstwo spraw zagranicznych twierdzi, że miasto libańskie Tyr zostało w nocy zbombardowane przez samoloty żydowskie.

Zgon Prymasa Polski

ks. dr Kardynała Augusta Hlonda

22 b. m. — jak pokrótce podaliśmy wczoraj — zmarł w szpitalu Sióstr Elżbietanek w Warszawie — Prymas Polski, kardynał prezbiter Kościoła Rzymskiego, Legat Stolicy Apostolskiej, Metropolita Gnieźnieński i Warszawski, Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski — ks. dr. Kardynał August Hlond.

Po operacji wyrostka robaczkowego którą przeszedł Kardynał Hlond 13 b. m. wywiązało się powikłane zapalenie płuc. Pomimo nadzwyczajnej opieki lekarskiej oraz transfuzji krwi nastąpił zgon w piątek 22 b. m. o godz. 10,30.

Wiatyku i ostatniego namaszczenia udzielił Kardynałowi Hlondowi ks biskup Choromański, któremu asystował ks. biskup Majewski.

W ostatnich słowach Kardynał wyraził życzenie, aby pochowano go w Warszawie.

Wyprowadzenie zwłok do prokatedry w Warszawie odbędzie się w niedzielę 24 b .m. o godz. 15, skąd we wtorek 26 b. m. po uroczystej Mszy Św. żałobnej zwłoki Kardynała zostaną przeniesione, w myśl ostatniego życzenia, do Katedry Św. Jana w Warszawie.

August Hlond urodził się 5 lipca 1881 r. na Śląsku.

Jako 12-letni chłopiec udaje się do Turynu, gdzie kształci się w Zakładzie Ks. Salezjanów, a jako 16-letni młodzieniec składa śluby zakonne. W r. 1900 ukończył Gregorianum i z dyplomem doktora filozofii wraca do kraju, by zająć się pracą wychowawczą wśród młodzieży. W roku 1905 otrzymuje święcenia kapłańskie i pracuje odtąd jako wykładowca w Zakładzie Ks. Salezjanów w Oświęcimiu, w Krakowie, Przemyślu i Lwowie, potem obejmuje stanowisko dyrektora Zakładów Salezjańskich w Wiedniu, wreszcie rządzi nad prowincją zakonną na obszarach Austrii, Węgier i Niemiec.

W 1922 r. obejmuje ks. August Hlond administrację apostolską na Śląsku. W dniu 3 stycznia 1926 r. dostaje ks. August Hlond mitrę biskupią i od 24 czerwca 1926 r., po śmierci kardynała Dalbora, mianowany zostaje arcybiskupem Gniezna i Poznania, a tym samym Prymasem Polski. W rok później Papież Pius XI mianuje Go kardynałem.

Z początkiem wojny wyjeżdża kardynał Hlond do Rzymu, a w przeddzień wybuchu wojny francusko - włoskiej do Lourdes.

Do kraju wraca ks. kardynał Hlond z lipca 1935 r. Po paru miesiącach opuszcza diecezję poznańską, aby objąć warszawską, zachowuje jednak arcybiskupstwo gnieźnieńskie. Do Warszawy przybył 30 maja 1946 r.

Nie 31 ale 24 października

W załączonym do dzisiejszego numeru „Życia" tygodniowym dodatku ilustrowanym „Świat się zmienia", skutkiem nieuwagi korektora, zamieszczono błędnie datę ukazania się dodatku. Błąd ten niniejszym prostujemy.

Data ukazania się naszego kolejnego numeru „Świat się zmienia" winna brzmieć:

24 PAŹDZIERNIKA 1948 R.

a nie 31 października 1948 r., jak podano błędnie w numerze.

Kongres Zjednoczeniowy partii robotniczych

Komisja Współdziałania PPR i PPS, na posiedzeniu w dniu 22 b. m. ustaliła, na podstawie upoważnienia kierownictw centralnych obu partii, że KONGRES ZJEDNOCZENIOWY PPR i PPS ODBĘDZIE SIĘ W PIERWSZEJ POŁOWIE GRUDNIA R. B.

Postanowiono też zwołać na dzień 3-go listopada b. r. wspólne posiedzenie KC PPR i CKW PPS w celu ustalenia daty i porządku dziennego Kongresu Zjednoczeniowego.

Metalowcy fabryk częstochowskich

protestują przeciw uciskowi

stosowanemu wobec robotników francuskich

Częstochowski świat pracy oburzony metodami stosowanymi przez rząd francuski wobec walczących o swoje prawa robotników i górników zaprotestował ostatnio na licznych zebraniach w swoich zakładach pracy.

Ostatnie zarządzenia władz francuskich zalecające użycie wojska i policji przeciwko strajkującym robotnikom i górnikom, zachęcające do stosowania gazów łzawiących, pozbawiając dzielnice robotnicze dopływu prądu, gazu i wody, zwiększyły intensywność akcji protestacyjnej ze strony częstochowskiego świata pracy.

W ostatnich dniach odbyły się w Częstochowie zebrania protestacyjne w miejscowych fabrykach przemysłu metalowego: „Konkon"; „Wulkan"; „Ferrum"; „Kanczewski" i w Fabryce Okuć Budowlanych „Horowitz" oraz w hucie „Blachownia". (lg)

Polityka »silnej ręki« wobec ZSRR
zawiodła na całej linii
stwierdza Henry Wallace

NOWY JORK (API). Henry Wallace, kandydat na prezydenta z ramienia partii postępowej, oświadczył, że **polityka „silnej ręki" wobec Związku Radzieckiego, stosowana przez kierownicze koła amerykańskie, zawiodła na całej linii.** „Zwycięstwo sojuszników w wojnie z Hitlerem — powiedział Wallace — było przez trzy lata powojenne systematycznie sabotowane przez ludzi, którzy nienawidzili Franklina Roosevela i odnosili się wrogo do jego wielkich celów".

Wallace podkreślił, że rządowe koła amerykańskie zamiast zająć się problemami pokojowymi, przygotowują plany wojenne, „chcą znowu ubrać w mundury naszych chłopców, którzy tak niedawno wrócili z najbardziej niszczycielskiej wojny w dziejach historii".

Wallace oświadczył dalej, że wojenna machina Hitlera została złamana przez ludzi miłujących wolność.

„A tymczasem obecnie — powiedział dalej — ludzie, którzy są odpowiedzialni za politykę USA, opierają znów przyszłość naszego kraju na sile militarnej. Polityka ta wyszła na złe Hitlerowi i wyjdzie na złe i nam. **Jeśli opierać się będziemy na sile wojskowej nie będziemy mogli utrzymać demokracji".**

Wraz z Wallacem przemawiał kandydat na wiceprezydenta, senator Glen Taylor, który zaatakował koncentrację władzy w rękach wojskowych, oświadczając, że kraj jest rządzony nie z Białego Domu, lecz z Ministerstwa Obrony Narodowej.

Zamiast dążeń do porozumienia
napaść na członków ONZ
zawiera brytyjski projekt »redukcji zbrojeń«

PARYŻ. (PAP). — W dyskusji nad radziecką propozycją rozbrojeniową w drugiej podkomisji, wyłonionej przez Komisję Polityczną Zgromadzenia ONZ, zabrał m. in. głos delegat radziecki Malik, który polemizował z anglosaskimi krytykami projektu radzieckiego.

Wicemin. Malik podkreślił, że nie odważając się na otwarte wystąpienie przeciwko meritum propozycji rozbrojeniowej ZSRR, delegaci bloku anglo-amerykańskiego rzucają demagogiczne frazesy o „żelaznej kurtynie", „piątej kolumnie" itd.

Delegat radziecki potępił również obłudę tych delegacji, które niechęć do przyjęcia propozycji radzieckiej maskowały wysuwaniem wszelkiego rodzaju wstępnych warunków, uzależniając od nich rozpoczęcie redukcji zbrojeń, jak zawarcie traktatów pokojowych z Niemcami i Japonią, ustanowienie kontroli nad energią atomową itp.

Gdybyśmy zabierali się do redukcji zbrojeń pod tym kątem widzenia — powiedział Malik — to podobne warunki można wysuwać bez końca. Rezolucja Generalnego Zgromadzenia z 14 grudnia 1946 r. żadnych wstępnych warunków nie przewiduje. **ZW. RADZIECKI ŚCIŚLE PRZESTRZEGA DUCHA I LITERY TEJ REZOLUCJI.**

Podkomisja, większością głosów, postanowiła odroczyć głosowanie nad projektem radzieckim do końca dyskusji nad wszystkimi projektami.

Podkomisja przeszła z kolei do omawiania syryjskiego projektu rezolucji, który zaleca Radzie Bezpieczeństwa „dalsze studia nad kwestią regulowania i redukcji zbrojeń za pośrednictwem komisji zbrojeń klasycznych", nie zawiera więc żadnych konkretnych decyzji.

Następnie podkomisja rozpoczęła dyskusję nad projektem rezolucji, wniesionym przez delegację brytyjską. Projekt ten również nie zawiera żadnych konkretnych zaleceń, lecz tylko gołosłowne oskarżenia pod adresem tzw. mniejszości i zupełnie nieobowiązujące deklaracje.

Przedstawiciel Polski dr. SUCHY poddał rezolucję brytyjską surowej krytyce, stwierdzając, że po raz pierwszy w historii ONZ jedna z delegacji usiłuje w oficjalnym dokumencie usankcjonować podział na tzw. „mniejszość" i „większość". Rezolucja ZAWIERAJĄCA NAPAŚĆ NA PAŃSTWA BĘDĄCE CZŁONKAMI ONZ, zmierza do tego, by uniemożliwić jakiekolwiek porozumienie w sprawie redukcji zbrojeń.

Delegat polski zaproponował, by delegacja brytyjska zdjęła swą rezolucję z porządku dziennego, lub też by podkomisja rezolucję tę odrzuciła.

Większość członków podkomisji ustosunkowała się nieprzychylnie wobec rezolucji angielskiej. M. in. delegat Belgii stwierdził, że nie może poprzeć rezolucji, która posunęła się zbyt daleko w oskarżeniach pod adresem niektórych państw.

Na tym dyskusję przerwano do następnego posiedzenia.

W. Brytania zwraca
zakłady Kruppa
dawnym właścicielom nazistowskim

ESSEN (API). Brytyjski podsekretarz stanu Mayhew, przybył do Essen, celem przeprowadzenia rozmów na temat zwrotu zakładów Kruppa dawnym właścicielom nazistowskim.

W strefie brytyjskiej wstrzymany będzie demontaż 118 fabryk. Rozbiórka 217 zakładów przemysłowych trwać będzie nadal. Demontowane będą przede wszystkim zakłady produkcji pokojowej. Przedsiębiorstwa, które interesują kapitał USA z punktu widzenia korzystności inwestycji, nie będą podlegały rozbiórce.

Ewakuacja
wojsk radzieckich
z Korei

MOSKWA (PAP). Agencja Tass, powołując się na radio koreańskie, donosi, że przez miasto Czendin przechodzą transporty kolejowe wojsk radzieckich, ewakuowanych z północnej Korei. Ludność koreańska serdecznie żegna żołnierzy i oficerów radzieckich, powracających do ojczyzny.

6 aktorów stanie przed sądem
za grę w filmie „Heimkehr"
Prokuratura sporządziła już akt oskarżenia

Prokuratura warszawska sporządziła akt oskarżenia przeciwko aktorom polskim grającym w osławionym połakożerczym filmie „Heimkehr". Są nimi Bogusław Samborski (który będzie sądzony zaocznie), Michał Pluciński, Juliusz Łuszczewski, Stefan Golczewski, Józef Kondrat i Wanda Szczepańska.

Jak wiadomo, „Heimkehr" ilustrował prześladowania kolonistów niemieckich na Wołyniu, przez władze polskie i Polaków.

Główną rolę w filmie objęli artyści niemieccy z Paulą Wessely i Petersonem. Polacy grali role drugorzędne, przedstawiające typy nikczemnych Polaków, kontrastujące jaskrawo ze szlachetnymi sylwetkami Niemców.

W toku dochodzenia ustalono, że jesienią 1940 roku do Warszawy przybył niemiecki reżyser filmowy G. Uschitzky, celem zaangażowania polskich aktorów do nakręcenia filmu. Reżyser przy pomocy Igo Syma rozpoczął akcję werbunkową. ZASP podał do wiadomości swym członkom, że aktorzy nie mogą grać w filmie niemieckim w ogóle, tym bardziej że tendencje filmu są antypolskie. Scenariusz filmu był ogólnie znany, gdyż był drukowany w odcinkach w niemieckim tygodniku filmowym.

Dodać należy, że niemiecki reżyser uprzedzał angażujących się aktorów Polaków że jego zdaniem Polacy w tym filmie grać nie powinni.

Mimo tych zastrzeżeń kilkunastu polskich aktorów podpisało kontrakty i pobrało zaliczki. Do pierwszego etapu nakręcania filmu pojechali do Wiednia Samborski i Kondrat w towarzystwie Igo Syma.

Po zastrzeleniu Igo Syma wśród aktorów zapanowała konsternacja. Uschitzky wezwał do siebie wszystkich aktorów i zaproponował im rozwiązanie kontraktu. Część aktorów a mianowicie Jerzy Pichelski, Franciszek Dominiak, Jacek Grolicki, Roman Dereń, Hanna Chodakowska i Józef Kondrat, który wrócił z Wiednia zrezygnowali z udziału w nakręcaniu filmu. Pozostali aktorzy objęci aktem oskarżenia wraz z nieżyjącym Horwatem i Zelskim postanowili grać.

Na podkreślenie zasługuje rola Plucińskiego. Aktor ten zgłosił się do ZASP-u prosząc o pomoc i umożliwienie mu ucieczki, gdyż grozi mu zaangażowanie go do filmu „Heimkehr". **Pluciński pomoc otrzymał, lecz mimo wszystko podpisał umowę.**

Aktorów, którzy zrezygnowali z nagrywania filmu nie spotkały żadne represje ze strony władz niemieckich.

W okresie świąt Wielkiej Nocy w 1941 roku wyjechali do Wiednia wszyscy aktorzy wraz ze statystami. Organizatorką wyjazdu wspólnie z Niemcem Bove była Wanda Szczepańska.

Wszyscy oskarżeni w toku śledztwa nie przyznawali się do winy. Pluciński zeznał że do grania w filmie został zmuszony przez Igo Syma. Łuszczewskiego natomiast zmusiły władze niemieckie. Wołczewski nie znał tendencji filmu, lecz siłą został zmuszony do gry. Kondrat tłumaczy się, że był szantażowany przez Igo Syma, który groził że wyda Niemcom jego żonę z pochodzenia Żydówkę.

Kondrat wraz z żoną wstąpił do oddziałów partyzanckich i walczył przeciwko Niemcom. Szczepańska wyjaśnia, że udziału w filmie nie brała jako aktorka. Jej rola ograniczyła się do funkcji tłumaczki i konwojentki do Wiednia. W filmie grała nieżyjąca już statystka będąca jej sobowtórem. Do Wiednia pojechała tylko dlatego, że chciała dostać się do matki, mieszkającej w Szwajcarii. Poza tym Szczepańska zaznaczyła, że do Wiednia przewoziła prasę podziemną dla tamtejszych Polaków.

W sensacyjnej tej sprawie zeznawać będzie 15 świadków, aktorów scen polskich. Do sprawy powołano również dwóch biegłych, Jerzego Toeplitza i prezesa ZASP-u Dobiesława Damięckiego.

Ponad 11 miliardów złotych
wypłacił ZUS podopiecznym

Wprowadzone od stycznia br. ubezpieczenie rodzinne objęło w I półroczu półtora miliona rodzin. W ciągu pierwszych sześciu miesięcy wypłaciły Ubezpieczalnie 17 mil. zasiłków, na łączną sumę ponad 11 miliardów zł.

W tym czasie wypłacono m. in. półtora miliona zasiłków bezdzietnym, niezarobkującym żonom 1 i pół mil., kobietom wychowującym dzieci prawie 9 mil. zasiłków na dzieci. Przeciętna wysokość zasiłku miesięcznego na rodzinę wynosiła 1.476 zł., zaś na jednego członka rodziny — 645 zł. miesięcznie.

Ćwierć miliona zł. dla stolicy
od junaków z Wrocławia

Hojny dar złożyli Warszawie junacy „Służby Polsce" z 21-ej brygady, z Wrocławia. Pracując dla stolicy Dolnego Śląska, nie zapomnieli o stolicy Polski Warszawie i na zasilenie funduszu jej odbudowy przeprowadzili między sobą zbiórkę, która dała w wyniku 250.430 zł.

Jest to ofiarność godna specjalnego podkreślenia, gdyż na tak wysoką sumę złożyły się datki zaledwie 500 chłopców, co stanowi przeszło 500 zł od jednego ofiarodawcy.

1 MILIARD ZŁ.
dadzą transakcje wiązane w b. r.

1 miliard zł. wyniesie w rb. wartość towarów, wyprodukowanych przez rzemiosło w ramach transakcji wiązanych.

O popularności i rozwoju tego rodzaju akcji świadczy stały wzrost ilości towarów, wykonanych przez rzemiosło w obrocie wiązanym. W 1947 r. wartość całkowitej produkcji, wykonanej przez warsztaty rzemieślnicze na podstawie umów nakładczych, wynosiła zaledwie 80 mil. zł.

W ciągu trzech ubiegłych kwartałów rb. ogólna wartość produkcji wyniosła 300 mil. zł. Plan na 4-ty kwartał przewiduje ogromny wzrost produkcji do ok. 700 mil. zł., czyli prawie 2,5 razy więcej niż w poprzednich trzech kwartałach.

Ogromny wzrost produkowanych towarów na podstawie transakcji wiązanych świadczy o stałym wciąganiu się szerokich rzesz rzemieślniczych w ogólnonarodowy plan odbudowy przemysłu i rzemiosła.

Gen. Clay tłumaczy się
dlaczego ułaskawił Ilzę Koch

FRANKFURT (PAP). Wychodząca w Niemczech prasa amerykańska zamieściła oświadczenie gen. Clay'a, złożone na konferencji prasowej w Waszyngtonie, w którym wyjaśnia on, dlaczego ułaskawił żonę b. komendanta obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie — Ilzę Koch, skazaną w swoim czasie na dożywotnie więzienie za okrutne znęcanie się nad więźniami.

Gen Clay oświadczył dosłownie: **„Być może decyzja moja jest niewłaściwa, ale odpowiada ona mojemu sumieniu oraz żądaniom sprawiedliwości amerykańskiej".**

Na czym polega ta „sprawiedliwość wyszło na jaw z chwilą, gdy gen. Clay oświadczył ,że większość zbrodni, przypisywanych Ilzie Koch przypada na okres, w którym Stany Zjednoczone nie były jeszcze w stanie wojny z Niemcami.

„Pociągamy od odpowiedzialności zbrodniarzy wojennych — powiedział gen. Clay — jedynie wówczas kiedy dopuścili się oni przestępstw w tym czasie, gdy prowadziliśmy wojnę z Niemcami".

Badania radiologiczne
wśród poborowych

Masowe badania radiologiczne poborowych przeprowadzono po raz pierwszy w Polsce w 1948 r. Akcja ta miała na celu niedopuszczenie do wojska chorych na gruźlicę.

Akcję tę podjęło Min. Zdrowia i wykonało ją w 90 proc. Jak wynika z dotychczasowych danych wykryto od 0,25 proc. — 2,5 proc. chorych na gruźlicę wśród poborowych.

Po zakończeniu akcji Marszałek Żymierski przesłał do min. dr. Michejdy, list z podziękowaniem za zainicjowanie i sprawne przeprowadzenie tej akcji przez Min. Zdrowia.

Członek Reichstagu
przed sądem polskim

Wkrótce przed Sądem Okręgowym w Warszawie, rozpocznie się proces Hansa Oberlindobera — członka kierownictwa partii NSDAP, posła do Reichstagu, oskarżonego o to, że w r 1940 będąc prezesem niemieckiego Zw. Inwalidów Wojennych — zarządził na rzecz skarbu niemieckiego konfiskatę majątku należącego do Zw. Inwalidów Wojennych R. P.

Złóż datek
na R.T.P.D

Mizerne wyniki
brytyjskiej kampanii rekrutacyjnej

LONDYN (obsł. wł.). Ministerstwo obrony opublikowało dane, dotyczące przebiegu rekrutacji do regularnych sił zbrojnych w ciągu pierwszych trzech kwartałów br. **W okresie tym zaciągnęło się zaledwie 50.054 rekrutów, wobec 78.400 w tym samym okresie r. ub.**

Jak się zdaje, wielka kampania rekrutacyjna, która rozpoczęła się we wrześniu ,a która dotyczy zresztą przede wszystkim armii terytorialnej, również **nie potrafiła pokonać zasadniczej niechęci Anglików do służby wojskowej.**

Święto Zjednoczonych
RTPD i ChTPD

Opiekujące się dzieckiem organizacje RTPD i ChTPD zjednoczyły swe szeregi. Nowopowstałe Towarzystwo Przyjaciół Dzieci obchodzi dziś swój ogólnopolski „Dzień", który jest widoczną demonstracją jego dążeń.

Z okazji swego Ogólnopolskiego „Dnia" obie zjednoczone organizacje RTPD i ChTPD opublikowały odezwę, w której nawołują masy pracujące do jak najaktywniejszego popierania wysiłków Towarzystwa.

KUPUJĘ
ALOE CAPENSIS
Warszawa, Prokuratorska 7 „LEK"
K 15146-0

ZE ŚWIATA

DIAMENTY I ZEGARKI W ZNISZCZONYM SAMOLOCIE

GLASGOW. Z Prestwick (Szkocja) donoszą, że w szczątkach samolotu pasażerskiego, który uległ tam katastrofie, znaleziono w metalowym pudełku kolekcję diamentów ogólnej wartości 15 tysięcy funtów szt. Znaleziono również zegarki szwajcarskie łącznej wartości 16 tys. funtów.

ANGLIA INTERESUJE SIĘ POLSKIMI FILMAMI

LONDYN. Z Londynu wyjechała do Polski delegacja filmowców brytyjskich w celu zakupienia filmu „Ostatni Etap" i innych.

ODBUDOWA WSI W ZSRR

MOSKWA. Ostatnia partia członków Kołchozu, w liczbie 25 tys. rodzin, pozbawionych dachu nad głową w czasie ostatniej wojny, wprowadziła się bieżącej jesieni do nowowybudowanych domów. W 22 okręgach Zw. Radzieckiego, które znajdowały się w obrębie działań wojennych, wybudowano po wojnie ponad milion domów mieszkalnych.

UCIECZKA PRZESTĘPCY WOJENNEGO

MONACHIUM. B. gauleiter i gubernator Tyrolu, Franc Hofer, zbiegł w czasie przewożenia go do Monachium, gdzie miał stanąć przed sądem.

TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONII

TOKIO. W okolicach Fukui, w środkowej Japonii nastąpiło trzęsienie ziemi. Miasto Fukui, liczące 85 tys. mieszkańców, zostało zniszczone.

NOWY REKORD SKOCZKÓW SPADOCHRONOWYCH

MOSKWA. Grupa radzieckich skoczków spadochronowych osiągnęła nowy rekord w skoku nocnym. Skoku dokonano z wysokości 6.500 m bez użycia aparatów tlenowych.

TERROR RZĄDU GRECKIEGO

ATENY. W ciągu ostatnich miesięcy w okręgu Farsala — Kardica żandarmeria ateńska aresztowała 6 tys. osób i rozstrzelała 1.300 osób, w tym 160 kobiet. Wojska monarchistyczne spaliły w tej okolicy 120 domów, zabrały ludności dziesiątki tysięcy bydła i spaliły 34 tysiące cetnarów pszenicy.

POWIESZENIE 10 ZBRODNIARZY NIEMIECKICH

BERLIN. W Landsberg (Bawaria) zawisło na szubienicy 10-ciu Niemców, którzy mordowali lotników amerykańskich, lądujących na spadochronach w Niemczech oraz brali udział w okrucieństwach w obozie koncentracyjnym.

DZIAŁALNOŚĆ PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH W ZSRR

MOSKWA. W chwili obecnej około 150 tysięcy osób zajmuje się w ZSRR działalnością naukową. Po rewolucji założonych zostało 10 akademii naukowych w republikach radzieckich.

Realna wartość pracy uczonych radzieckich w zakresie rozwoju życia gospodarczego kraju, obliczona w pieniądzach, wyraża się miliardowymi sumami.

Życie sportowe

Nowe zwycięstwo siatkarzy i koszykarzy radzieckich

KRAKÓW (Tel. wł.).

Piątkowe spotkania radzieckich sportowców w Krakowie zgromadziły 5.000 widzów. Mecz siatkarzy trwał b. krótko. **Dynamo pokonało reprez. Krakowa 3:0 (15:1, 15:1 i 15:5).** Kraków nie potrafił z gośćmi nawiązać walki. Najlepszym zawodnikiem Dynamo był Rewa, którego ścięcia przy siatce były nie do obrony. Z drużyny krakowskiej wybijał się Klein. Sędzia p. Bierezin.

W koszykówce **MAI zwyciężył reprez. Krakowa 107:16 (67:5).** Cyfry te najlepiej obrazują stosunek sił Krakowianki początkowo próbowały stawiać opór, lecz przy stanie 4:3 załamały się i potem zawodniczki radzieckie zdobywały kosz po koszu. Dla MAI zdobyły kosze: Maximowa 36, Aleksiejewa 25, Żarkowska 20, Burdina 16 Timonowa 10, zaś dla Krakowa Mamińska 7, Łaptaś 4, Janusz 2, Szeligiewicz 2, Kirszanek 1 Wybijały się z polskiej drużyny Mamińska i Kirszanek. Sędziowali pp Spondarian (ZSRR) i Eberhardt (P.).

AZS (Katowice)
zwycięża Cracovię 8:3 (5:1)

W Katowicach odbył się mecz szczypiorniaka o mistrzostwo Ligi (zaliczany już do mistrzostw na rok 1948/49) w którym AZS (Katowice) zwyciężył Cracovię 8:3 (5:1). Cracovia wystąpiła bez Więcka, Resicha i Łudzika, którzy brali udział w zawodach ze sportowcami radzieckimi.

Czytajcie
„SPORT I WCZASY"

Hokeiści przygotowują się do sezonu

Zarząd Polskiego Związku Hokeya na Lodzie czyni przygotowania do sezonu. Dla wyłonienia silnej reprezentacji narodowej postanowił powołać dwie drużyny „narodowe", które będą poddane specjalnemu treningowi. Do drużyn tych będą zaliczeni następujący zawodnicy: Więcek, Palus, Kopczyński, Czorich, Lewacki, Nowak i Rzeszut (Kraków). Bromer, Przeździecki. Koperczyński, Świcarz i Dolewski (Warszawa), Makutynowicz i Starzewski (Łódź), Kolasa, Maselko, Mańka, Januszewicz, Penczek, Nowotarski Huta, Rajl, Hanzlik, Sadowski Wengrzyn, Skarżyński, Hil, Ziaja Ernest, Bogdal, Gansiniec, Wróbel i Gburek (Śląsk).

Poza tym będzie powołanych trzech zawodników z okręgu poznańskiego i po jednym z okręgu lubelskiego i pomorskiego.

Treningi obu drużyn będą przeprowadzone w dniach 15.XI. — 15.XII rb. Zawodnicy będą zakwaterowani w Cieszynie skąd będą dojeżdżali na treningi do Morawskiej Ostrawy (80 km) na sztuczne lodowisko.

Ze sportu zagranicznego

W dalszym ciągu panamerykańskiego turnieju tenisowego, rozgrywanego w Mexico City — Czechosłowak Drobny zakwalifikował się do półfinału, zwyciężając Amerykanina Cochella 7:5, 6:2, 6:1.

Bokser estoński wagi średniej Anton Raadik w rozegranym w Bostonie spotkaniu zwyciężył na punkty po 10-cio rundowej walce Amerykanina Al Priesta.

Prezes Francuskiego Zw. Tenisowego Pierre Gillou ogłosił następującą doroczną listę najlepszych tenisistów świata: 1) Frank Parker, 2) Ted Schroeder, 3) Richard Gonzales, 4) Bob Falkonburg (wszyscy St. Zjednoczone), 5) John Bromwich (Australia), 6) Jarosław Drobny (Czechosłowacja), 7) Erik Sturgess (Poł. Afryka), 8) Josef Asboth (Węgry), 9) Billy Talbert (St. Zjednoczone) i 10) Adrian Quist (Australia).

Z DNIA NA DZIEŃ

Powstanie na Korei

Na Korei wybuchło powstanie. Przeciw komu? Oczywiście, nie przeciw wojskom radzieckim, które — zgodnie z decyzją władz ZSRR — opuszczają Republikę Koreańską, aby nowe państwo miało pełne szanse rozwoju bez ingerencji wojsk obcych. Powstanie ludności koreańskiej rozwija się w południowej części kraju, tam, gdzie władze amerykańskie bez żadnych innych umotywowań, jak tylko imperialistyczne, usiłują przedłużyć pobyt swych wojsk.

Prawo każdego narodu do bytu niepodległego, jak również prawo samostanowienia narodu o własnej państwowości i ustroju gospodarczo-politycznym nie może i nie powinno być kwestionowane, zwłaszcza w XX w., przez nikogo. Właśnie dzięki tym prawom naturalnym **kolonie brytyjskie w Ameryce Północnej mogły już w XVIII w. wyzwolić się z przemocy imperialistycznej i stać się państwem niezależnym.** Zapominają o tym dzisiejsi imperialiści amerykańscy i usiłują w różnych punktach kuli ziemskiej wprowadzać sprzeczny z naturą „ład byznesu". **Przeciwstawiają się** dążeniom niepodległościowym innych narodów, starają się narzucić tym narodom jarzmo kapitalistyczne, aby — w dążeniu do opanowania świata — zamieniać **obce ojczyzny** na własne **bazy podbojowe.**

Kalkulacje amerykańskich królów nafty i żelaza nie wytrzymują próby życia. Potwierdzeniem tego jest m. in. **wrzenie w Korei Południowej.** Naród koreański nie po to walczył kilkadziesiąt lat (od 1910 r.) z agresją i przemocą japońską, aby — gdy rozwiał się mit „boskości" cesarza Mikado, w trzy lata po wojnie — uprawiać kult dolara i żywić się... gumą do żucia. Zwłaszcza, że **reformy społeczno-gospodarcze,** przeprowadzone w Korei Północnej przez partie postępowe dają **coraz lepsze wyniki.** Gdy robotnicy tamtejsi korzystają z demokratycznego ustawodawstwa pracy, a chłopi — z dobrodziejstw reformy rolnej, ludność Korei Południowej żyje nadal w warunkach **niewolniczych,** wyzyskiwana i terroryzowana nie tylko przez załogi amerykańskie, **ale również przez klikę, otaczającą marionetkowy rząd południowo**-koreański, mianowany (wzorem greckim) przez min. Marshalla.

*

Powstanie rozpoczęło się buntem **chłopów na wyspie Czejudo.** Bunt zamierzono stłumić przy pomocy oddziałów żandarmerii koreańskiej, **uzbrojonej i kontrolowanej przez Amerykanów.** I tu nastąpiła przykra dla imperialistów niespodzianka. Oddziały te nie tylko odmówiły uczestnictwa w walce bratobójczej, którą im narzucić usiłowano, ale wręcz — przeszły **na stronę powstańców.**

Główny dowódca wojsk amerykańskich na Korei ,pragnąc ukryć kłopotliwą sytuację stwierdził — jak podaje BBC — że „powstanie — to sprawa **czysto wewnętrzna Korei"** oraz że „wojska amerykańskie nie będą się mieszały dopóty, dopóki nie zostanie zagrożone **życie lub mienie** obywateli amerykańskich". Wynikałoby z tego, że Koreańczycy poważnili się między sobą, a pobłażliwy Wuj Sam spogląda na to wszystko na pół zdumiony, na pół zakłopotany... Ot, jak miły gość, który trafił akurat na sprzeczkę rodzinną!...

Ta faryzeuszowska postawa **Piłata** „umywającego ręce" nie zdoła przesłonić światu żywej prawdy o **przedłużającej się „wizycie" amerykańskiej na Korei. Niczym nieuzasadnione** przedłużanie (i tak już 3-letniej) okupacji, zbrodnicze poczynania „gości" amerykańskich wobec „życia i mienia" rzeczywistych **gospodarzy** kraju — oto co przerwało strunę cierpliwości narodu koreańskiego.

*

Powstanie zatacza coraz szersze kręgi. Oddziały powstańcze, entuzjastycznie wspomagane przez ludność, zdołały opanować już trzy znaczniejsze miasta — **Jessu, Sunghon i Kurio** — i zmierzają w kierunku **Fusan,** największego portu koreańskiego.

Trudno przesądzać, czy powstańcy zdołają zrealizować pełnię swych zamierzeń. Imperialistom przykro byłoby zrezygnować z doskonałej **bazy** daleko-wschodniej i rozstawać się ze swym zbrojnie podtrzymywanym **„prestiżem"** w krajach Dalekiego Wschodu. To pewne, że południowo-koreański ruch wyzwolenia narodowego osiągnął już jednak nie tylko sukcesy terenowe, ale — co ważniejsze — jeszcze raz dowiódł światu, że **władze amerykańskie zadają gwałt podstawowym prawom narodów.**

W walce o niepodległość i prawo samostanowienia, w walce przeciw imperializmowi — sympatie świata postępowego zawsze otaczają ciemiężonych.

PAL

ŚWIAT SIĘ ZMIENIA

TYGODNIOWY DODATEK ILUSTROWANY

Nr 43 (101) Niedziela, 31 października 1948 r. Rok 3

Z odpadków bezwartościowych cenne i użyteczne produkty

Drewno wraz z krzemieniem i kością należy do najstarszych materiałów obróbkowych. Jeszcze niedawno główną wartość drewna stanowiła jego przydatność na opał, na budowę i do wytwarzania sprzętów. Ale już przed wojną, drogą suchej destylacji otrzymywano z drewna: węgiel drzewny, smołę, spirytus, kwas octowy itp.

Sposobem bardziej doskonałym, to jest drogą hydrolizy (wygotowywania z dodatkiem katalizatorów) z odpadków drewna otrzymujemy dzisiaj glicerynę, glukozę i spirytus, substancje białkowe, kwasy: mlekowy, masłowy, cytrynowy, octowy itp.

Wszystkich sposobów wykorzystania drewna wyliczyć tu niesposób; współczesna nauka podaje ich liczbę na pięć tysięcy...

CUKIER Z DREWNA

Podstawą dla uzyskania wszystkich dalszych produktów chemicznych jest hydroliza odpadków drzewnych, dająca cukier drzewny lub syrop, niesmaczny dla człowieka, lecz wyśmienity, jako pokarm dla zwierząt. Ilość cukru drzewnego, zawartego w roślinach, jest tak wielka, że w porównaniu z nią roczna światowa produkcja cukru

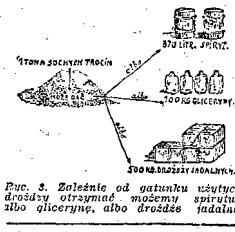

Ryc. 3. Zależnie od gatunku użytych drożdży otrzymać możemy spirytus, albo glicerynę, albo drożdże paszowe.

buraczanego i trzcinowego, wynosząca przeszło 400 milionów ton, jest przysłowiową kroplą w morzu!

A jeszcze większa jest rezerwa substancji chemicznych, zawartych w przestworzach i przydatnych roślinom na przeróbkę cukru: w oceanie powietrznym znajduje się stale 600 miliardów ton węglanów!

Prace nad otrzymaniem cukru z

Ryc. 2. Zamiast spirytusu możemy otrzymać systemem fermentacji uwidocznione na rysunku produkty.

drzewa rozpoczął w r. 1931 prof. W. I. Szarkow z Leśnej Technicznej Akademii w Leningradzie. W kilka lat później (1935) otrzymano już spirytus z cukru drzewnego i przystąpiono do budowy wielkich zakładów hydrolitycznych. Produkcja rozwinęła się bardzo szybko, dzięki ogromnym zapasom niegdyś spalanych odpadków, co pozwoliło zaoszczędzić pełnowartościowych kartofli i zboża. (Ryc. 1)

W podobnych celach Syczew i Czetwierikow poczęli przerabiać słomę i

Do Związku Radzieckiego należy jedna trzecia zalesionych przestrzeni świata, tj. milion hektarów lasu. Jakkolwiek roczny przyrost drzewiny wynosi tam 700 — 800 tysięcy mtr. sześc. drewna, a zwiększone zapotrzebowanie roczne nie przewyższa połowy tej liczby, to i tak ilość surowca drzewnego przedstawia się imponująco.

Na materiały budowlane i na potrzeby przemysłu drzewnego odchodzi 30—35% uzyskanej ilości, pozostałe 60—70 proc. stanowią gałęzie, trociny, odpadki.

W ojczyźnie Łomonosowa, Butlerowa i Mendelejewa tradycje związane z wielkimi wynalazkami chemicznymi są ciągle b. żywe, a drewno — jak zobaczymy — jest nieocenionym surowcem chemicznym.

plewy, a akademik Poraj Koszyc otrzymał **z plew słonecznikowych furfurol**, nader cenną pachnącą substancję, używaną do aromatyzacji tytoniu, produkcji farb itp.

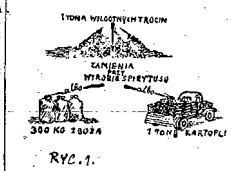

Odpadki drzewa zaoszczędzają pełnowartościowy surowiec.

Otrzymany drogą hydrolizy cukier poddany być może — w dalszych stadiach — fermentacji za pomocą różnego rodzaju drożdży. Grzybki fermentacyjne i drożdże wyróżniają się dużą zawartością białka (45%) w porównaniu z chlebem (6—7%) i mięsem (25%). Możemy je hodować i otrzymywać w ten sposób nader cenne, jako pokarm, białko drożdżowe.

Manipulując systemami fermentacji i gatunkami drożdży, otrzymujemy z cukru drzewnego bądź spirytus, bądź glicerynę, ligninę, aceton itp. (Ryc. 2 i 3). Spirytus, pędzony z drewna, zastępuje w Zw. Radzieckim spirytus gorzelany i zastąpi go przy wyrobie kauczuku syntetycznego w 38% już w roku 1950.

Otrzymane drogą fermentacji drożdżowej białko ma pięć razy większą wartość odżywczą, aniżeli mięso. Znalazło więc od razu duże zastosowanie i w postaci mąki i różnych koncentratów dodawane jest do chleba, czekolady i wyrobów cukierniczych.

Smak białka zmienia się stosownie do systemu produkcji. Można zeń robić galarety, pasztety, kiełbasy.

Wszystkie te tak bardzo pożyteczne rzeczy chemia umie wyciągnąć z pogardzanych niegdyś, spalanych jako niepotrzebne, odpadków...

Tadeusz Laryssa.

Aparat fotograficzny i zarazem — luneta

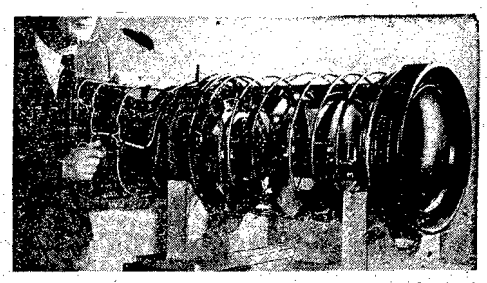

Nowa olbrzymia soczewka. Szkło Kodaka o „rzadkim składniku". „Keystone"

Znane zakłady techniczne Eastman Kodak w Rochester zbudowały przyrząd, będący jednocześnie kombinacją aparatu fotograficznego i lunety. Aparat taki fotografuje przedmioty przybliżone z wysokości 16 kilometrów, robiąc zdjęcia na błonach o wymiarze 9 x 18.

Aparat posiada specjalne urządzenie, regulujące temperaturę i związane z nią dobre funkcjonowanie całości. Soczewka tego aparatu ma długość ogniska blisko 120 cm, ma 37 i pół cm średnicy i zrobiona jest z pięciu składników szklanych włącznie ze specjalnym szkłem Kodaka „o rzadkim składniku".

Aparat znalazł zastosowanie dla kontroli administracyjnej w Afryce wschodnio-południowej, gdzie Anglicy założyli ciągnące się setkami kilometrów plantacje orzeszków ziemnych oraz innych roślin oleistych. Robione w przelatujących nad plantacjami samolotach zdjęcia, przesyłane są do Centralnego Urzędu Nadzoru, gdzie służą, jako dowód postępu osiąganego w robotach na plantacji i wykazują możliwości urodzaju i zbiorów. (D)

Ruch w mokrym żywiole

Fotografia wyjawia zachowanie się wody

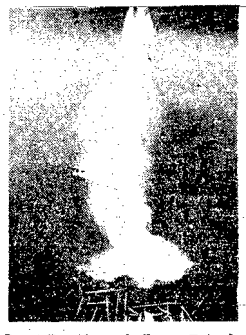

Rys. 1 Torpeda w chwilę po wystrzale.

Często słyszymy wyrazy „aerodynamika" oraz „kształty aerodynamiczne", i wiemy dużo o przezwyciężaniu oporu w otaczającym nas powietrzu. Odpowiednikiem aerodynamiki jest hydrodynamika, która bada ruchy przedmiotów w wodzie.

Najpoważniejszym przedmiotem badań były dotąd torpedy, groźna broń na morzu. Torpedy to potężne „cielska" do 9 m. długości, o średnicy 40 — 55 cm, wyrzucane działaniem powietrza, sprężonego do 200 atmosfer. Strzał torpedy oblicza się podobnie jak strzał armatni, uwzględniając gęstość wody i kierunek prądów. Lecz mimo najstaranniejszych obliczeń powstają niespodzianki, jak np. widoczny na zdjęciu nagły skręt torpedy po wpadnięciu w wodę.

Bardzo ciekawie prezentują się zdjęcia fotograficzne, ilustrujące ruch tych „cygar" pod wodą.

Próbna, modelowa torpeda porusza się z szybkością około 35 mtr na sekundę, ażeby więc dokonać zdjęć zastosowano specjalny aparat fotograficzny, który zdolny jest uchwycić ruch w jednej stutysięcznej części sekundy (mikro-sekundy). Otrzymujemy ten wynik przez otwarcie obiektywu i oświetlanie przedmiotu błyskami specjalnego aparatu elektrycznego, przy czym błyski są uzgodnione mechanicznie z przesuwaniem się ramek filmu.

Na fotografii takiej zanurzającej się małej torpedy (2) widzimy wytrysk wody oraz oryginalny kształt powietrza, pociągnięgo przez pocisk pod powierzchnią wody.

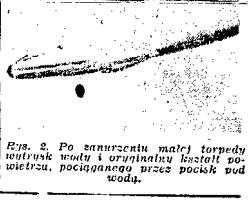

Rys. 2. Po zanurzeniu małej torpedy wytrysk wody i oryginalny kształt powietrza, pociągnięgo przez pocisk pod wodą.

Podobne badania przeprowadzane są nad ruchem kul w wodzie. Na załączonych zdjęciach (3, 4, 5) widzimy kulę o średnicy 5 cm, której nadano ruch obrotowy oraz postępowy.

Rys. 3. Kula, widziana w ruchu przy 24 obrotach na sekundę.

Inaczej zachowuje się kula o przekroju 7,5 cm, która przy 120 obrotach na sekundę wytwarza za sobą wir wodny, w wysokim stopniu działający hamująco na ruch postępowy kuli.

Badania hydrodynamiczne pozwalają nam na wyraźne przedstawienie zachowania się wody podczas ruchu ciał w niej, w przeciwieństwie do powietrza, które — jako przezroczyste — nie daje żadnych obrazów.

Inż. F. Kanclerz.

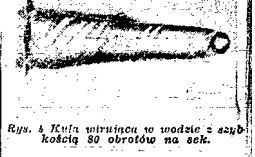

Rys. 4 Kula wirująca w wodzie z szybkością 80 obrotów na sek.

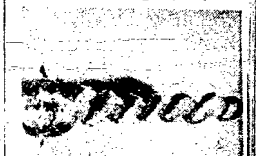

Rys. 5. Przy 120 obrotach na sekundę taki oto zdeformowany ślad kula uchwycił fotograf.

Olwia—starożytne miasto Scytów

odkopana całkowicie

Dwuletnie badania radzieckich archeologów, przeprowadzone nad brzegami dolnego Dniepru, — dały bogate i cenne rezultaty. Odkopano w całości ruiny Olwii, starożytnej greckiej kolonii i twierdzy warownej, zamieszkałej przez plemiona Scytów w V-tym i późniejszych wiekach przed Chr.

Prace uczonych poszły po linii ustalenia, na podstawie szeregu wykopalisk, roli, jaką Scytowie odegrali w historii kultury krajów czarnomorskich.

Ulubionym motywem w sztuce plastycznej Scytów były postaci zwierząt drapieżnych. Styl ten, podobny pod pewnymi względami do dawnego japońskiego — otrzymał nazwę „stylu zwierzęcego".

Na jednej ze znalezionych płytek, wyciętej z rogów jelenia, wyobrażona jest głowa lwa z otwartą paszczą i nienaturalnie obnażonymi kłami. Grzywa lwa składa się z trzech wielkich swego rodzaju loków, z których każdy jest z kolei stylizowanym portretem ptasiej głowy, z wielkimi okrągłymi oczyma i wydłużonym dziobem. Płytkę taką przytwierdzano jako ozdobę do rzemyków końskiej uzdy.

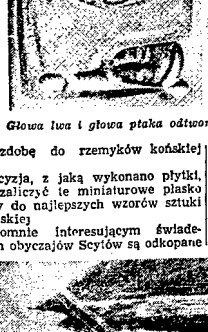

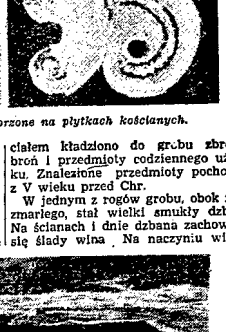

Głowa lwa i głowa ptaka odtworzone na płytkach kościanych.

Precyzja, z jaką wykonano płytki, każe zaliczyć te miniaturowe płaskorzeźby do najlepszych wzorów sztuki scytyjskiej.

Ogromnie interesującym świadectwem obyczajów Scytów są odkopane

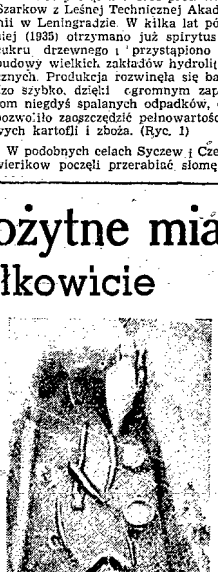

Odkryty grób wojownika scytyjskiego z V-go wieku przed Chr.

w 1947 roku przedmioty, związane z obrzędem pogrzebowym. Zmarłego wojownika chowano w zwykłym dole, z twarzą zwróconą na wschód. Razem z ciałem kładziono do grobu zbroję, broń i przedmioty codziennego użytku. Znalezione przedmioty pochodzą z V wieku przed Chr.

W jednym z rogów grobu, obok nóg zmarłego, stał wielki smukły dzban. Na ścianach i dnie dzbana zachowały się ślady wina. Na naczyniu wielkim brązowy czerpak. Koło obu rąk ustawiono czarki do wina.

W pobliżu dzbana członkowie ekspedycji archeologicznej znaleźli kości tyka i ślady strawy, jaką zostawiono dla zmarłego. W pobliżu bioder szkielettu leżał żelazny miecz w drewnianej pochwie, nieco niżej — kilkanaście brązowych ostrzy, nasadzonych na końce strzał.

Prace wykopaliskowe w okolicach Dniepru są nadto niezwykle cennym wkładem do naszej wiedzy o sztuce architektonicznej w koloniach greckich nad Morzem Czarnym. **St. R.**

Ruiny jednej z dzielnic mieszkalnych Olwii.

Badamy naukowo nasze morze

z pokładu O. R. P. »Zodiak«

Nasza marynarka handlowa poza rozszerzaniem zasięgu swej działalności i zwiększaniem taboru, rozpoczyna również morską służbę hydrograficzną i naukową.

Na razie do powyższych celów został dostosowany ORP „Zodiak", stanowiący własność Głównego Urzędu Morskiego. Jest to jeden z czterech bliźniaczych trawlerów (poławiaczy min), przekazany nam z demobilu amerykańskiego i posiadający urządzenia do rozminowania pól z bombami magnetycznymi.

Okręt posiada wyporność 300 t., dług. 42 m, szybkość 14 węzłów (24 km) na godzinę i jest zaopatrzony w dwa silniki Diesla o sile 500 KM każdy. Załogę stanowi 18 osób. Statek został przystosowany do celów hydrograficznych i naukowych w warsztatach Głównego Urzędu Morskiego: w pierwszym rzędzie jest używany do stawiania ciężkich, morskich pław, wytyczających kierunki bezpiecznych dróg żeglugi na naszym Bałtyku, na którym wciąż jeszcze spotykane są miny.

Okręt „Zodiak" zaopatrzony jest w nowoczesne naukowe instrumenty do badań morskich, jak sondy mechaniczne do pomiarów głębokości, batymetry (przyrządy do pobierania próbek wody), różnego rodzaju termometry powierzchniowe i głębinowe (tzw. termometry odwracalne), siatki do pobierania próbek planktonu (mikroskopijnej flory i fauny morskiej) oraz podręczne laboratorium chemiczne. Na okręcie przeprowadza się badania zasolenia, temperatury i żyzności wody morskiej na różnych jej poziomach.

Te ostatnie badania odbywają się przy współudziale Wydziału Morskiego PIHM w Gdyni.

Ciekawe jest, że zasolenie wód Bałtyku, zresztą jak i innych mórz, wzrasta wraz z głębokością i jeśli na poziomie wynosi ono 5 do 7 gramów soli na litr wody, to na głębokości 100 mtr. stosunek ten podnosi się do 12 gramów na litr.

Badania żyzności wody morskiej mają duże znaczenie dla rybaków, gdyż pozwalają im się orientować co do wysokości połowów.

Inż. L. Skibniewski

Zanurzanie do morza siatki do poławiania planktonu, z pokładu ORP „Zodiak".

Gwiazdy jaśniejsze od słońca

ukazują się nagle — błyszczą krótko

Na niebie często zachodzą zjawiska, które normalnie znajdują się poza nawiasem obserwacji większości miłośników astronomii, a świadczą niekiedy o wielkich kataklizmach, odbywających się we wszechświecie.

Do takich zjawisk zaliczamy nagłe ukazanie się nowych gwiazd, co już było zaobserwowane przez greckiego astronoma Hiparcha w III wieku przed naszą erą. Zjawisko powyższe natchnęło go ideą zestawienia **pierwszego katalogu gwiazd.**

Przez długi czas zjawisko powstawania nowych gwiazd nie zostało przez naukę odpowiednio wyjaśnione; dopiero w ostatnim dwudziestoleciu astronomia zdołała rzucić trochę światła na jego istotę. Otóż przebiega ono w ten sposób, że pewna słabo świecąca gwiazda nagle w przeciągu kilku lat, miesięcy lub nawet godzin, wybitnie zwiększa swój blask. Na krótko. Blask ten wkrótce maleje i wreszcie wraca do swej poprzedniej wielkości.

Skala zmiany światła dochodzi od 7 do 14 gwiazdowych wielkości, tj. światło gwiazdy wzrasta do 400 tysięcy razy!

Ustalono, że maksymalna siła światła wszystkich nowych gwiazd osiąga jedną i tę samą wielkość. **Przekracza ona kilkadziesiąt tysięcy razy siłę światła słońca.** W czasie swego największego blasku nowe gwiazdy mogą być obserwowane w mgławicach, znajdujących się poza naszą galaktyką (skupiskiem gwiazd, w którym znajduje się słońce). Pozwala to nam ustalać odległość tych mgławic od systemu słonecznego.

W badaniach nowych gwiazd duże usługi oddaje **analiza widmowa**, która odzwierciedla ich stan fizyczny, zmienny w okresie zmiany blasku. Na podstawie tej analizy ustalono, że zwiększenie siły tych gwiazd jest spowodowane **szybkim wzrostem wymiarów ich powierzchni.** Nadto na powierzchni gwiazdy **następują eksplozje gazów, które ją otaczają w postaci atmosfery rozszerzającej się z prędkością kilku tysięcy kilometrów na sekundę.**

Temperatura nowych gwiazd dochodzi do 100 tysięcy stopni! Dla porównania przytaczamy, że temperatura słońca wynosi „tylko" 6.000 stopni.

Statystyka wykazuje, że w naszej galaktyce zjawia się rocznie od 5 do 200 nowych gwiazd. Wynika z tego, że każda gwiazda w czasie swego długiego życia posiada szansę przynajmniej raz zabłysnąć, jako „nowa".

Ostatnio zauważono nowe gwiazdy o wyjątkowo silnym blasku. Jedną taką gwiazdę można było obserwować przy świetle słońca.

Zastanawiając się nad przyczyną powstawania nowych gwiazd, początkowo sądzono, że należy je przypisać zjawisku zderzenia się dwóch ciał niebieskich. Hipoteza ta już jest nieaktualna, gdyż ilość gwiazd nowych jest bezwzględnie większa od możliwej ilości takich zderzeń.

Obecnie nauka dochodzi do wniosku, że **nowe gwiazdy powstają wskutek zmian w układzie atomów**, zmian zachodzących wewnątrz ciał niebieskich pod wpływem wysokiej temperatury

Gdy umrze Chińczyk

żałoba jest biała

Na chorągwiach wypisane są cnoty zmarłego.

Gdy w Chinach umiera człowiek, uroczystości pogrzebowe niewiele mają wspólnego z naszymi. Trudno byłoby doszukać się w nich śladów smutku i żałoby.

W orszaku pogrzebowym udział biorą barwne chorągwie, wesoła muzyka, ognie sztuczne i dudniące bębny. Europejczykowi może się to wydawać nieco frywolne, lecz dla Chińczyków każdy z tych wesołych punktów programu uroczystości pogrzebowych posiada szczególne znaczenie, związane z ich wierzeniami.

Na chorągwiach wypisane są papierowymi literami, naklejonymi na jedwab płachty cnoty zmarłego.

Krewni i przyjaciele palą laski kadzidła.

Osoba, wtajemniczona w sprawy obrzędów pogrzebowych, a może nią być zarówno mężczyzna, jak kobieta, na zasadzie układu gwiazd najpomyślniejszego dla nieboszczyka ustala

... na grób rzuca ziarna ryżu, symbol nieśmiertelności i odradzania się.

dzień i godzinę pogrzebu. Nad grobem odpędza złe duchy biciem w miedziane gongi. Na grób rzuca garść ziaren ryżu, jako symbol płodności i nieśmiertelności rodzaju ludzkiego.

Rodzina zmarłego nosi żałobne białe ubrania.

Gdy grób zostanie już uformowany, zasiadają wokół niego krewni i zapalają laseczki kadzidła.

A zanim odejdą — pozostawią na grobie pełną zastawę pożywienia: ryż, owoce, herbatę... Bo zmarły człowiek według wierzeń chińskich żyje nadal, a zanim połączy się z duchami swoich przodków musi w międzyczasie podtrzymywać jadłem swą jeszcze na pół materialną egzystencję.

Co słychać na świecie?

Jubileusz wybitnego architekta radzieckiego

Społeczeństwo radzieckie obchodzi uroczyście 75-tą rocznicę urodzin wybitnego architekta Aleksieja Szczusjewa, budowniczego około 100 wielkich gmachów, zdobiących miasta ZSRR.

Najsłynniejszym dziełem Szczusjewa jest monumentalne mauzoleum Lenina na Czerwonym Placu w Moskwie. Do znakomitych jego dzieł należą również gmachy hotelu „Moskwa" w stolicy ZSRR, słynnego dworca Kazańskiego, sanatorium w Soczi, teatru operowego w Taszkiencie, filii Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina w Tbilisi i inne. Szczusjew zbudował też piękny most na rzece Moskwa u stóp Kremla.

Pomimo podeszłego wieku, sędziwy architekt bierze czynny udział w powojennym budownictwie w ZSRR, kierując odbudową i rekonstrukcją zabytkowych miast rosyjskich, zniszczonych przez Niemców, jak: Nowgorod, Istra, Tułkowo i inne. Pod jego kierownictwem odbywa się też odbudowa miast Kiszyniowa i Tuapse.

W Moskwie realizowany jest według jego projektu gigantyczny kompleks gmachów Akademii Nauk ZSRR, włącznie z biblioteką naukową na 10 mil. tomów.

Szczusjew jest także twórcą projektu budowanej obecnie największej stacji metra moskiewskiego „Komsomolskaja".

W uznaniu zasług Szczusjewa na polu architektury, rząd radziecki trzykrotnie odznaczył go najwyższą nagrodą Związku Radzieckiego — Nagrodą Stalinowską. (w)

Piccard w drodze

Prof. Piccard i jego towarzysz prof. Cosyns opuścili Belgię i udają się do zatoki Gwinejskiej na wodach której odbędzie się rekordowy skok w głąb wód.

Wynalazek dla taterników

W Alpach z powodzeniem zastosowano taki oto przyrząd dla transportowania z wysokich gór turysty, który padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Czosnek konserwuje produkty mączne

W południowych Chinach czosnek od dawna jest używany do walki z mącznymi pędrakami i molami. Rodzina, posiadająca w domu zapas ryżu, aby uchronić go od zepsucia, kładzie na worku z ryżem 2 — 3 główki czosnku, podzielonych na dzwonka. Każde dzwonko oczyszczone jest dokładnie, lecz błonka, którą dzwonka są powleczone, nie może być uszkodzone.

W tym ostatnim wypadku czosnek szybko ulega zepsuciu, zakażając jednocześnie konserwowany produkt.

Tysiące bakterii w chusce do nosa

Grupa uczonych, prowadzących na terenie szpitala Harvard w Salisbury (Anglia) badania nad przyczyną zwykłego zaziębienia, opublikowała ostatnio część uzyskanych wyników.

Z wyników tych okazuje się przede wszystkim, jak dalece niebezpieczne jest przebywanie w towarzystwie osoby zaziębionej, zakatarzonej. Badacze mieli pod swą szczególną opieką kilku takich zakatarzonych i poddawali badaniu używane przez nich chusteczki do nosa.

Po wysuszeniu chustki te w laboratorium zostały otrząśnięte i wówczas okazało się, że po półminutowym potrząsaniu jednej takiej chusteczki, wydobyto z niej 15.000 cząsteczek, zawierających bakterie i przeto roznoszących „zarazę" kataru czy grypy.

Penicylina zwiększa wydajność mleka

Niedawno wysłano samolotem zapas penicyliny z Anglii do Nowej Zelandii w celu przeprowadzenia na wielką skalę doświadczeń, mających zwiększyć wydajność mleka u krów nowozelandzkich.

Od pewnego czasu bydło tamtejsze choruje na nieznaną bliżej chorobę i Departament Rolnictwa w Nowej Zelandii zamierza przy pomocy masowej kuracji penicyliną zapobiec stratom w wydajności mleka, sięgającym miliona funtów rocznie. (D)

Bomby gaszą pożary

Od niedawna pożary lasów gaszone są bombami, zrzucanymi z samolotów i wypełnionymi odpowiednimi środkami przeciwpożarowymi. Okazały się one najskuteczniejszą bronią w walce z żywiołem ognia w lasach.

Ostatnio bomby te zaopatrywane są w mechanizmy zegarowe, identyczne z tymi, jakie stosowano do bomb, zrzucanych w czasie wojny na cele nieprzyjacielskie. Mechanizm zegarowy pozwala nastawić wybuch bomby na moment najbardziej odpowiedni, jeśli chodzi o skuteczność przeciwpożarową. (s)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod kierownictwem Wł. Lubnara i R. Miałkowskiego

Szósty turniej zadaniowy — seria druga

4. REBUS WIROWY

Ułożył Witold Nowicki.

5. ARYTMOMETR GEOGRAFICZNY

Nadesłał K. Ossowski

4, 5, 3, 6, 7, 8, 4 — miasto w Polsce
4, 7, 3, 6, 7, 8, 4, 9, 10 — miasto w Polsce
1, 2, 3, 4, 5, 3, 6, 7, 8, 4 — miasto w Polsce

6. ZAGADKI

(nadesłała „Jaskółka")

I.

Krótki okres czasu
mieści się w literze,
często jednak wolność
na długo zabierze.

II.

Za literą litera
nam swobodę zabiera.

III.

Litera w literze
smakowita była,
gdyż inna litera
w tej samej — ją piła.

♣

Warunki uczestniczenia w VI Turnieju Zadaniowym podane zostały w ub. tygodniu. Rozwiązania nadsyłać można jednorazowo z całego turnieju, w terminie dziesięciodniowym po ukazaniu się ostatnich zadań, pod adresem naszej redakcji, z dopiskiem na kopertach: „Dział Rozrywek Umysłowych".

Historia...

jednego życia

W końcu kwietnia, albo w początkach maja, na bezlistnych gałęziach kasztana jęły wzbierać, pęcznieć i rosnąć — prawie niewidoczne dotąd pąki.

Pewnego majowego dnia...

...otworzyły się zewnętrzne ochronne łuski pąków kasztana. Łuski te pokryte były od zewnątrz cieniutką korkowatą warstwą, nie dopuszczającą do wewnątrz wody deszczowej.

Listki zaczynają się rozwijać, a gałązka kasztana przypomina wtedy swym wyglądem egzotyczny storczyk.

Rozwinęły się kwiaty kasztana, gałązki wyglądają, jak bukiety. Owady odwiedzają je gromadami, żywią się ich nektarem i — zapylają. Wkrótce kwiat będzie owocować.

Dojrzałe owoce kasztana spadły na ziemię. Pękła i odpadła kolczasta skorupa. Piękne, o mahoniowej barwie, gładkie i błyszczące kasztany uderzają nas swą urodą.

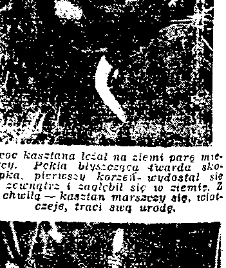

Owoc kasztana leżał na ziemi parę miesięcy. Pękła błyszcząca twarda skorupka, pierwszy korzeń wydostał się na zewnątrz i zagłębił się w ziemię. Z tą chwilą — kasztan marszczy się, więdnieje, traci swą urodę.

Minęło jeszcze parę miesięcy. Korzeń rozwidlił się, mocno rozparł się w ziemi. A ku górze strzelił młody pęd, który za parę lat stanie się sporym pniem młodego drzewa.

Samochód poruszany elektrycznością

stanie się wozem dla wszystkich

Sprawa dostarczenia ludziom pracy naprawdę dobrego i taniego pojazdu „mechanicznego" pasjonuje techników. Samochody, pędzone benzyną, są drogie w produkcji i w utrzymaniu.

Piotr Faure, inżynier francuski, zbudował mały dwuosobowy wóz, poruszany elektrycznością, dostarczaną przez dwa zespoły po 6 akumulatorów, rozmieszczonych w dolnej części karoserii. Baterie o 6 V i 90 A/h, pozwalają na równym terenie rozwinąć szybkość 45 do 50 km/godz, a na pochyłości (do 10 proc.) osiągalna jest szybkość 35 km/kodz.

Jednorazowe naładowanie akumulatorów pozwala na 70 km jazdy. Takie naładowanie kosztuje we Francji 50 fr, do tego należy dodać koszt płyt akumulatorów, które muszą być wymienione co 18 miesięcy i kosztują 18.000 fr. Użytkowanie wozu określone być może sumą 2000 fr miesięcznie (1000 fr. na energię elektryczną i 1000 fr. na amortyzację akumulatorów), przy przejeżdżaniu dziennie 50 km, co w zasadzie jest wystarczające dla lekarza, adwokata, dziennikarza, czy dojeżdżającego do pracy robotnika.

Samochód ten jest więc tani w eksploatacji. Karoseria jest bardzo prosta w rysunku, nie ma tam blach wytłaczanych, a więc i koszty produkcji są poważnie obniżone. Zamierzone jest również dostosowanie konstrukcji i jej wymiarów do wymiarów akumulatorów typu międzynarodowego. Pozwoli to na eksportowanie samochodu bez akumulatorów, które będą dostarczane przez miejscowego sprzedawcę.

Wóz ten nie ma skrzynki biegów, a mocny silnik o specjalnym uzwojeniu porusza tylne koła bezpośrednio łańcuchem. Kierowca ma do dyspozycji cztery biegi naprzód oraz jeden w tył, a zmianę biegów otrzymuje się przez odpowiednie łączenie akumulatorów szeregowo lub równolegle. Czynności włączenia biegów wykonuje się za pomocą ręcznego przełącznika, a rolę akceleratora (przyśpiesznika) dla ruszenia z miejsca spełnia przełącznik nożny, wprowadzający opór w obwód prądu.

Utrzymanie wozu polega praktycznie na prostym ołwieniu oraz na utrzymywaniu stałego poziomu elektrolitu w akumulatorach przez dolewanie wody destylowanej.

Budowane są obecnie dwa typy wozów podobnych w konstrukcji, o nośności użytkowej 500 i 250 kg.

MODA

„Mopexas"
Kostium wełniany, żakiet jednorzędowy, wcięty w pasie, ze stojącym kołnierzykiem.

Modny i oryginalny sweter.

Redaktor: K. MUSZAŁÓWNA

SZACHY

59. A. KOPNIN.

(I nagr. „Szachmaty w ZSRR" 1947 r.)

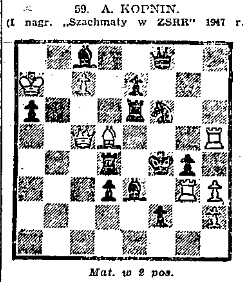

Mat. w 2 pos.

♣ **Seans** gry jednoczesnej mistrza Grynfelda w warszawskiej YMCA przeciw przedstawicielom II i częściowo I kat. zakończył się dość słabym wynikiem +18, —9, = 4, dla mistrza. Jedna partia, którą mistrz Grynfeld rozegrał „na ślepo", skończyła się jego porażką.

NOWI MISTRZOWIE

♣ Mistrzostwo Czechosłowacji zdobyli ex aequo dość nieoczekiwanie Richter i Zita, których czeka jeszcze dodatkowy mecz. Foltys zajął dopiero 9 miejsce Pachman i Opoczewsky nie brali udziału.

♣ Mistrzostwo USA zdobył H. Steiner, przed Kashdanem. Arcymistrz Fine i wielokrotny champion USA Reshewsky tym razem nie brali udziału.

♣ Mistrzostwo Anglii zdobył nieoczekiwanie Broadbent, obrońca tytułu Golombek dzielił II — V miejsce.

MISTRZOSTWA REPUBLIK I MIAST ZSRR.

♣ Mistrzostwo kobiece Leningradu zdobyły wspólnie Wolprychtowa i Zworykina przed Bielową.

♣ Mistrzostwo Ukrainy zdobyli ex aequo Sokolski i Poljak, przed Kottermanem.

♣ Mistrzostwo Litwy zdobył, tradycyjnie, Mikenas, przed Czukajem.

♣ Mistrzostwo Białorusi zdobył z dużą przewagą Chołmow.

— STRZEŻ SIĘ TEGO CZARNEGO.
— ?
— TO CZERWONY!

LEKARZ RADZI

O przetaczaniu krwi

Pierwsze próby przetaczania krwi podejmowane były jeszcze w średniowieczu. Według kronik i legend, niektórym lekarzom ówczesnym udawało się ten zabieg wykonać i nawet osiągnąć wyleczenie chorób. Częściej jednak próby przetaczania krwi kończyły się śmiercią chorego. To zniechęcało lekarzy i doprowadziło nawet do urzędowych zakazów.

Dopiero badania ostatnich kilkudziesięciu lat pozwoliły wyjaśnić zagadkę, dlaczego przetaczanie krwi nie zawsze się udawało. Stwierdzono, że wśród ludzi spotyka się 4 zasadnicze rodzaje krwi, które nazwano grupami: „O", (zero), „A", „B" i „AB". Jeżeli zmieszać ze sobą krew różnych grup, może nastąpić zjawisko sklejania się krwinek w grudki, które zatykają naczynia krwionośne. Prowadzi to do ciężkich zaburzeń, a czasami nawet do nagłej śmierci. Natomiast krew tej samej grupy można mieszać bez żadnych złych następstw.

Gdy poznano właściwości grup krwi i nauczono się je określać, można było przystąpić do przetaczania na szerszą skalę. Wówczas wiele chorób, uważanych za nieuleczalne, udało się wyleczyć za pomocą przetaczania krwi.

Początkowo uważano, że przetaczać krew należy tylko wtedy, gdy chory ma zbyt mało własnej, np. po krwotoku. Z czasem przekonano się, że przetoczona krew nie tylko uzupełnia braki, lecz ponadto działa jako potężny środek wzmagający siły obronne ustroju i pobudzający narządy krwiotwórcze do produkowania krwinek. Dlatego obecnie stosuje się przetaczanie krwi z powodzeniem w takich chorobach, jak dur brzuszny, dur plamisty, czerwonka, zakażenie krwi, w rozległych oparzeniach i wielu innych.

Istnieją 2 zasadnicze metody przetaczania krwi: bezpośrednia i pośrednia. Przy sposobie bezpośrednim krew przepompowuje się za pomocą specjalnie skonstruowanych przyrządów z naczyń krwionośnych krwiodawcy do żył chorego. Sposób pośredni polega na tym, że krew dawcy zbiera się do naczynia (słoja lub butli), stąd idzie do żył krwiobiorcy. Ten drugi sposób wymaga pewnych dodatkowych zabiegów, dodawania środków specjalnych, zapobiegających krzepnieniu krwi, dostawaniu się i rozwijaniu zarazków chorobotwórczych i gnilnych, posiada jednak bardzo wielkie zalety, mianowicie: jest dostępniejszy.

Krew zebrana w odpowiednim naczyniu może być przechowana przez pewien czas i użyta wówczas, gdy zajdzie potrzeba. Okres przechowania krwi nawet konserwowanej jest stosunkowo krótki, 3—4 tygodnie. Krew jest substancją żywą, która nawet poza ustrojem starzeje się i zużywa. Bardziej trwała jest część płynna krwi — osocze. W czasie ostatniej wojny stosowano nawet suszone osocze, które przed użyciem rozpuszczano w wodzie.

W okresie, gdy przetaczanie krwi było stosowane rzadko, korzystano zazwyczaj z krwi najbliższych krewnych chorego. Obecnie jednak, lub podczas wojny, gdy stosowano je masowo, źródło to okazało się niewystarczające.

Konieczne jest więc stworzenie ośrodków specjalnych, instytucji pobierających krew u krwiodawców, przechowujących ją i rozprowadzających po szpitalach.

Każdy człowiek może bez uszczerbku dla zdrowia co miesiąc dać 300—500 cm sześc. krwi.

W Polsce organizacją służby krwi zajmuje się Polski Czerwony Krzyż. Zorganizował on szereg ośrodków, gdzie odbywa się badanie krwiodawców, określanie przynależności grupowej, pobieranie i konserwowanie krwi.

Każdy krwiodawca otrzymuje opłatę za swoją krew, ponieważ po pobraniu krwi niezbędne jest lepsze odżywianie. **(lekarz)**

LEKCJA PRZYRODY

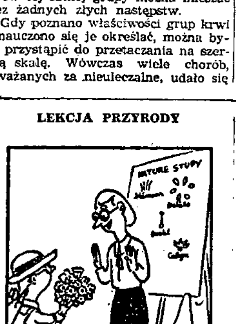

— JAKIE ŁADNE KWIATY! ZARAZ JE OBEDRZEMY Z PŁATKÓW I NALEPIMY JE NA TABLICY.

— ONA ZAWSZE TAK SIĘ URZĄDZA! W PIERWSZYM AKCIE GINIE JEJ PARTNER I ODTĄD MA PEŁNE POLE DO POPISU.

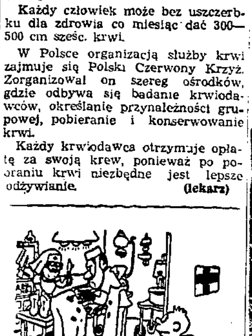

— A MNIE DAJĄ W SKÓRĘ GDY ROZPRUWAM LALKOM BRZUCHY, BY ZOBACZYĆ, CO MAJĄ W ŚRODKU!

Dziennikarz zamrugał zwężonymi i znów bardzo zmętniałymi oczkami.
— Idzie!
— Gdzie?
— Propaganda.
Drewnowski się zamyślił.
— Nieźle. Wolałbym co prawda MSZ.
— On by też wolał.
— A to pewne?
— Gówno zawsze wypłynie na wierzch.
Drewnowski roześmiał się i klepnął Pieniążka po kolanie.
— Dobre!
— Nie bój się, ty też wypłyniesz...
Drewnowski jeszcze głośniej się zaśmiał.
— Pewnie, że wypłynę, a coś sobie myślał? Zobaczysz za pięć lat.
— Co zobaczę?
— Dokąd zajdę...
Pieniążkowi odbiło się.
— Grzybka zjedz — poradził przyjaźnie Drewnowski. — Ja widzisz, wiem, czego chcę. To najważniejsze.
— Gówno samo wypływa — czknął znowu Pieniążek. — A czego chcesz?
Drewnowski wykonał ręką szeroki gest.
— Wszystkiego! Przede wszystkim dużo forsy.
— Będziesz miał.
— Będę. Dość mam bidy. Słuchaj, ty znałeś Święckiego przed wojną?
— Yhy.
— Co to za jeden?
— Łobuz.
— To dobrze. Takiego mi potrzeba. I co jeszcze?
— Spryciarz.
— Ja jestem sprytniejszy. Zobaczysz, jak go osiodłam. Czego się śmiejesz? Myślisz, że mi się to nie udą?
— Uda ci się.
— To czego się śmiejesz?

— Nic. Pomyślałem sobie, jak to będzie wyglądać, jak będziesz siodłać Święckiego.
— Dobrze będzie wyglądać. Nawet się facet nie spostrzeże. Już go osiodłałem.
Pieniążek dziobnął wykałaczką grzybka.
— Gadanie!
— Wcale nie gadanie, tak jest.
— Gadanie. W portki przed nim ze strachu robisz.
— Ja w portki? To mnie nie znasz.
— Znam cię, jeszcze jak! Boisz się go.
— Święckiego?
— Może nie? Na bankiet byś mnie ze sobą nie wziął?
Drewnowski zastanowił się.
— Widzisz! — kiwnął się na stołku Pieniążek. — Boisz się, nie mówiłem?

Chełmicki spojrzał na zegarek.
— Śpieszy się pan? — spytała panna Krysia.
— Skąd znowu? Mam masę czasu.
— To po co pan patrzy na zegarek?
— Umówiłem się tu z kimś.
— Z kobietą?
— Może... Niezadowolona?
— Kto?
— Pani.
— Ja? A cóż mnie to obchodzi, z kim się pan umówił.
— Nic?
— Mam nadzieję, że nic.
— A jeżeli się nie umówiłem z kobietą?
— To też nic.
— Naprawdę? A gdybym nie uwierzył?
— Proszę bardzo. Jeśli sprawi to panu przyjemność...
— To co?
— Niech pan nie wierzy.
— Świetnie! Wobec tego nie wierzę. Długo tu musi pani siedzieć?
— Do końca. Dopóki są goście

— Więc co?
— Ładna?
— Owszem — mruknął obojętnie Andrzej
Chełmicki spojrzał na niego z ukosa
— Wiesz co, Andrzej?
— Co?
— Powinieneś się urżnąć na zakończenie dzisiejszego dnia...
— Nie bój się, pewnie to zrobię.
— To byczo!
— Myślisz?
— Zobaczysz. Świetnie ci to zrobi. Jedną jeszcze bym ci dał radę, ale zaraz się oburzysz.
Andrzej wzruszył ramionami.
— Nie wysilaj się, znam twoje dobre rady
— Może złe?
— Nie zawsze skuteczne.
— A ja ci mówię, stary że zawsze. Przestać w pewnym momencie myśleć i zanurzyć się, to wszystko.
— A potem?
— Przepraszam cię, co mnie „potem" obchodzi? Zdążę się przekonać. „Potem" nie ucieknie, nie ma obawy. Mówię ci, to najlepszy sposób. Wyłączyć się. Tak jakbyś kontakt przekręcił. Jedno naciśnięcie i wszystko znika. O niczym nie pamiętasz, nic cię nie obciąża. Trochę wódki, w ramionach ładna dziewczyna, nie opowiadaj, to zawsze bierze. Źle?
— Może dobrze.
— Sam powiedz, po diabła się dręczyć? Komu to potrzebne? Nie trzeba tego wszystkiego brać zbyt serio. Przepchać się po prostu przez tę całą hecę. Nie dać się nabrać. I co więcej?
Andrzej nic nie odpowiedział. Kto wie, może Maciek miał słuszność? Czuł, że mógłby myśleć podobnie, również podobnie żyć i z taką samą niedbałością potrafiłby szukać łatwego zapomnienia, gdyby nie ów od niego sa-

Drewnowski drgnął.
— Zabierze? Gdzie zabierze? Co pan chce przez to powiedzieć?
Tamten zachichotał i zrobił ruch, jakby chciał odejść. Teraz Drewnowski z kolei go przytrzymał.
— Wie pan coś?
— Ba! — odparł tamten. — Pieniążek wszystko wie, jeżeli chce
— Ale co, co pan wie, do licha? Może pan przecież powiedzieć!
Pieniążek zastanowił się.
— No? — przynaglił Drewnowski.
Tamten zerknął w kierunku baru. Nim się Drewnowski zorientował, Pieniążek prześliznął się obok i pomknął w tamtą stronę.
— Cholera! — zaklął Drewnowski.
Spojrzał na zegarek: za kwadrans dziewiąta. Pięć minut mógł ostatecznie stracić, nie więcej. Pobiegł za Pieniążkiem.
W barze było pusto i zacisznie. Barmenka, ładna dziewczyna o jasnych, puszystych włosach, zajęta była rozmową z jedynym do tej chwili gościem. Był nim Maciek Chełmicki. Zjawienie się nowych gości przyjęła z wyraźnym niezadowoleniem. Chełmicki też się skrzywił.
— Co to za jeden? — szepnął wskazując spojrzeniem na Pieniążka.
Nim zdążyła odpowiedzieć, przy barze stanął Drewnowski.
— Dwie czyste, proszę pani.
Pieniążek już siedział na wysokim barowym stołku.
— Dwie duże, panno Krysiu!
Barmenka spojrzała pytająco w stronę Drewnowskiego. Temu było wszystko jedno, byle prędzej.
— Mogą być duże.
— Do tego porcję grzybków, panno Krysiu — uzupełnił Pieniążek. — Doskonałe tu mają grzybki, zobaczycie.

I nim tamten zdążył odpowiedzieć, wyciągnął rękę.
— Przepraszam, ale muszę pana pożegnać. Śpieszę się.
Pieniążek stał w ciasnym przejściu pomiędzy stolikami. Rozkraczył nogi, ręce wsunął w kieszenie spodni.
— Gdzie się śpieszycie? Pali się, czy co?
— Wybaczy pan, jestem służbowo...
Pieniążek pokiwał głową.
— Widzę, że czcigodny magistrat nie łaskawy dla prasy...
— Nic mi o tym nie wiadomo — odparł chłodno Drewnowski.
— Czyżby? Zaproszenka na bankiecik nie przysłało się jednak.
Drewnowski natychmiast przybrał ton urzędowy.
— Redaktor Pawlicki otrzymał zaproszenie.
— Pawlicki, Pawlicki! A Pieniążek nic nie znaczy?
— Pan wybaczy, listę gości układał sam prezydent.
— O to, to! — wykrzyknął Pieniążek. — Pan kolega Święcki.
Drewnowski zmierzył go ostrym spojrzeniem.
— Tak, prezydent Święcki.
Dziennikarz nagle wytrzeźwiał. Wyprostował się i obejrzał Drewnowskiego zaciekawionym, trochę drwiącym spojrzeniem.
— Cóż mi się pan tak przypatruje? — poruszył się niecierpliwie Drewnowski.
Pieniążek począł się drapać w nos.
— Zastanawiam się właśnie nad pewną sprawą, która pana, być może, mogłaby zainteresować...
— Mnie? Obawiam się, że się pan myli.
Lecz na wszelki wypadek spytał:
— Cóż to za sprawa?
Pieniążek ciągle się drapiąc w nos, spojrzał na sufit.
— Co za sprawa? Czy ja wiem? Może takie na przykład zagadnienie: zabierze pana ze sobą kolega Święcki, czy nie zabierze? Interesujący problem, nie?

mego niezależny sprzeciw, który tkwił w nim i jakkolwiek bywał nikły, zmuszał przecież do poszukiwania we wszystkim trwałego sensu wówczas nawet, gdy życie wszelki sens zdawało się kruszyć i zacierać. Lecz co z tego? Czemu ten sprzeciw miał służyć? Pustka. Ciemność. Z żarliwości minionych lat walki nie zostało nic. Z zapału i z entuzjazmu nie zostało nic. Z pragnień i nadziei — także nic. Świat zwycięzców jeszcze raz się podzielił na zwycięzców i zwyciężonych. Do tych drugich dołączyły się cienie zmarłych, którzy za co potracili swoje życia? Za nic. Wojna dogorywała. I żadna nadzieja nie wschodziła, aby usprawiedliwić bezmiar tych wszystkich ofiar, cierpień, krzywd, gwałtów i ruin, które pozostały wśród dnia wczorajszego. Przypomniał sobie, co Waga mówił był przed godziną o solidarności. Czuł jednak, że to nie to, że chodzi o coś zupełnie innego. W imię najwyższych wartości życia porwano do walki miliony ludzi wielkimi słowami: jedni za nie zginęli, drugim udało się ocalić, a życie raz jeszcze zakpiło z ogromnych słów, z ludzkości i ze sprawiedliwości, z wolności i z braterstwa. Z wielkich, szlachetnych celów pozostał gnój tylko, wielkie gnojowisko. Tyle oto znaczył strzęp żałosnej solidarności...
Chełmicki łokciem trącił Kosseckiego.
— Andrzej!
— Co?
— Co ci się tak pysk wyciągnął?
— Odczep się!
— Słuchaj, możesz mi dać w mordę, jeżeli ci to sprawi przyjemność.
— Odczep się, mówię.
Maciek pokiwał głową.
— Ech, Andrzej, Andrzej...
— Co znowu?
— Nic.
— Tym lepiej. Myślałem, że z nowymi radami wyjedziesz...

w miejscach publicznych. Przez sekundę wyobraził sobie, że z odkrytą głową i w otoczeniu licznej świty idzie wolnym krokiem wzdłuż na baczność wyprężonych szeregów honorowej kompanii wojska.
— Słucham? — pochylił się w stronę niskiego Słomki z gestem tak uprzejmym, jakby się zwracał do premiera.
— Pana wiceprezydenta Weycherta mam już zaszczyt znać — ciurknął Słomka. — Ale ten drugi pan...
— Kalicki?
— Właśnie, właśnie... Nie znałem niestety godności ani stanowiska...
Święcki dobrotliwie się roześmiał.
— A, o to panu chodzi! Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej. Powinien pan jednak znać miejscowych dygnitarzy, panie Słomka. A poza tym — ujął poufale grubasa pod ramię — jeśli pan rzeczywiście takie znaczenie przywiązuje do tytułów...
— Ależ to ważne, panie prezydencie — zasapał Słomka. — Bardzo ważne.
Święcki znowu oddał ukłon.
— Nie przeczę. Może mnie pan wobec tego tytułować od dzisiaj, od zaraz, powiedzmy, jeśli sprawi to panu przyjemność...
— Jak, panie prezydencie?—szepnął cichutko Słomka.
— Niestety ministrem, drogi panie Słomka.
Restaurator aż się potknął z wielkiego wrażenia.
— Niech pan uważa — ostrzegł go Święcki.
Tamten, jakby pod dotknięciem najwyższego szczęścia, cały się zmienił w promieniejące zera. Wszystko w nim było teraz doskonale okrągłe: głowa, oczy, usta, tułów, malutkie rączki.
— Co za radość, panie prezydencie... przepraszam, panie ministrze! To naprawdę wielki dzień dla mnie.
W rzęsiście oświetlonej kryształowymi żyrandolami sali bankietowej, poza dwoma wyfraczonymi kelnerami, którzy na widok wchodzących cofnęli się dyskretnie w głąb, nie było na razie nikogo.

Każdy hazard powinien być trochę śmieszny. Tylko wtedy się nad nim panuje. Natomiast zbyt wiele chciał, aby samego siebie nie traktować poważnie. Dzięki temu przydarzały mu się chwile, kiedy wbrew swoim zasadom podlegał niecierpliwości i szarpiącym niepokojom. Ostatni zwłaszcza tydzień był dla niego ciężką próbą. Już od pewnego czasu krążyły po Ostrowcu zakulisowe plotki o możliwościach powołania Święckiego na stanowisko wiceministra jednego z ważniejszych resortów. Ostatnio, całkiem nie wiadomo skąd, pojawiła się wersja inna. Święcki według niej przewidziany był na placówkę zagraniczną. Mimo wielu wysiłków w tym kierunku Drewnowski nie mógł dotrzeć ani do źródła kruchych wieści, ani co gorsza — sprawdzić ich wiarygodności. Sam Święcki milczał i zdawał się o niczym nie wiedzieć. Wszystko ostatecznie mogło być zwykłą plotką. Ale Drewnowski miał dobrego nosa. Czuł, że się coś klei, coś w powietrzu wisi. Trochę liczył na dzisiejszy bankiet. Miał nadzieję, że się dowie czegoś konkretnego, gdy pod wpływem alkoholu nastroje się przy stole ożywią.
Ponieważ Święcki całą organizacyjną stronę przyjęcia zdał na swego sekretarza, Drewnowskiemu specjalnie zależało, aby bankiet wypadł jak najlepiej. Czuł się nieco w charakterze pana domu. Był tym nieco podniecony, trochę niespokojny. Nie, nie był niestety w swojej formie najlepszej.
Zostawiwszy w szatni kapelusz i płaszcz skierował się w stronę lustra. Własna sylwetka zawsze działała na niego krzepiąco. Był wysoki, dobrze zbudowany. Wiedział, że może się podobać kobietom i zjednywać zaufanie mężczyzn.
Akurat większe towarzystwo opuszczało lokal. Pusty, gdy Drewnowski wszedł, hall restauracyjny nagle się zapełnił roześmianymi i hałaśliwie rozmawiającymi kobietami i mężczyznami. Przez moment młody człowiek znalazł się pomiędzy nimi. Otoczył go zapach perfum

pomieszany z ostrym odorem alkoholu. Jedna z kobiet powtarzała bardzo głośno: „Gdzie teraz pójdziemy, panie mecenasie, gdzie teraz pójdziemy?" Drewnowski, chcąc się przedostać w głąb hallu, spojrzał odruchowo na jej towarzysza. Ujrzawszy przed sobą tęgiego mężczyznę w rogowych okularach, szybko się odwrócił. Był to znany w Ostrowcu mecenas Krajewski. Drewnowski znał go z bardzo jeszcze odległych lat, gdy jako wyrostkowi zdarzało mu się niekiedy zachodzić do luksusowej willi Krajewskich na Osiedlu. Matka Drewnowskiego była praczką.

Cofnąwszy się ruchem zbyt pośpiesznym, potrącił lekko towarzyszkę mecenasa.

— Przepraszam — powiedział trochę niezręcznie.

Przed lustrem ogarnął siebie kontrolującym spojrzeniem. Dobrze wyglądał. Przygładził niedbałym ruchem włosy, poprawił krawat. Czuł jednak, że nie jest tak swobodny, jakby w tym momencie pragnął być. Nie był pewien, czy Krajewski mógł go poznać. Wydawało mu się, że nie zdążył. Chciał więc przejść do restauracji, gdy naraz w głębi lustra ujrzał mecenasa Krajewskiego, szepczącego coś do towarzyszącej mu kobiety. Instynkt natychmiast go ostrzegł, że jest mowa o nim. Rzeczywiście kobieta, młoda, platynowa blondynka, odwróciła się i spojrzała w jego stronę. Reszta towarzystwa zbliżyła się do tamtych dwojga. Usłyszał za sobą nie dość dyskretnie ściszone głosy. Ktoś się głośno roześmiał.

Drewnowski pobladł i zacisnął pięści. Raz jeszcze poprawił krawat. Lustro odbijało kilka zaciekawionych, drwiąco uśmiechniętych twarzy. Nie mógł mieć żadnych wątpliwości. Tamci bynajmniej się nie krępowali. Palcami go sobie nieomal pokazywali. To go otrzeźwiło. Odwrócił się bez pośpiechu i idąc ku drzwiom spojrzał krótko i obojętnie na rozbawione towarzystwo. Gdy je mijał, szepty przycichły. Odczuł to jako swoje zwycięstwo. Już nie musiał tych ludzi nienawidzić. Pogarda wystarczała.

Weychertowi, który z zawodu był architektem, a poza tym wesołym i towarzyskim człowiekiem, podobało się to określenie.

— Stosuje pan w życiu kulinarne przepisy miłości...

Słomka zawsze wysoko sobie cenił dokładność w tytułowaniu gości. W tym wypadku znał na szczęście z widzenia Weycherta i wiedział, jakie zajmuje stanowisko.

— To zrozumiałe, panie wiceprezydencie — ukłonił się w jego stronę. — Jestem restauratorem.

I aż spotniał ze strachu, aby trzeci z przybyłych, o którego personaliach nic niestety nie wiedział, nie odezwał się przypadkiem i nie zmusił go do udzielenia mu ogołoconej z tytulatury odpowiedzi. Ale Kalicki nie lubił większych zebrań, nie znosił atmosfery knajpy i do „Monopolu" dał się wyciągnąć tylko dlatego, że chciał się zobaczyć ze Szczuką. Nie zdradzał też na razie ochoty do brania udziału w rozmowie. Był to człowiek starszy, po pięćdziesiątce, suchy i wysoki, o gęstych, siwizną przyprószonych włosach i długich, również szpakowatych wąsach, które całej jego sylwetce, a zwłaszcza twarzy, nadawały wygląd bardzo niedzisiejszy.

Niemniej jednak, chociaż milczący, Kalicki nie dawał Słomce spokoju. Gdy przybyli w szatni zdejmowali płaszcze, tak się przez cały czas starał wśród nich lawirować, aby na wszelki wypadek uniknąć z Kalickim bezpośredniego zetknięcia. Był to bolesny cios zadany jego obowiązkom gospodarza. Zwykł cenić prawdziwie tych tylko gości, których znał osobiście. Pozostali byli cyframi rachunków, niczym więcej. Gdy zatem przeprowadzał prezydenta i jego towarzyszy przez ogólną salę, skorzystał z okazji, że, torując wśród tłoku drogę, znalazł się blisko Święckiego.

— Panie prezydencie, proszę mi wybaczyć... — szepnął sapiąc i żwawo, jakby płynął, poruszając przy piersi paluszkami.

Święcki odpowiadał akurat na czyjś ukłon. Kłaniano mu się z wielu stron. Lubił to. Lubił się teraz pokazywać

Święcki przyjechał do „Monopolu" przed dziewiątą. Deszcz jeszcze padał ulewny. Gdy szofer wyskoczywszy z wozu otworzył drzwiczki, trzej mężczyźni, rozchlapując ogromne kałuże, szybko, jeden za drugim przebiegli niewielką przestrzeń dzielącą ich od wejścia do restauracji. Święcki przyjechał nie sam. Do ostatniej chwili miał u siebie długą konferencję i wprost z niej jadąc na bankiet, zabrał ze sobą swego zastępcę, wiceprezydenta Weycherta, i przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, Kalickiego.

W hallu czekał na Święckiego zarządca „Monopolu" Słomka. Był to znany przed wojną restaurator lwowski, tłusty grubas o jasnych rzęsach, okrągłej twarzy, okrągłym brzuchu i małych, pulchnych, stale na poziomie piersi żwawo się poruszających dłoniach. Dawny właściciel „Monopolu", bogacz ostrowiecki Lewkowicz, zginął był swego czasu z całą rodziną w Treblince.

Święcki, który był stałym gościem „Monopolu", familiarnie przywitał się z restauratorem.

— Jakżeż się pan ma, panie Słomka?

— Ja się zawsze dobrze mam, panie prezydencie.

Święcki się roześmiał i obrócił do swoich towarzyszy.

— Popatrzcie, panowie, nareszcie człowiek, który nie narzeka i jest zadowolony. Pan nigdy nie narzeka, panie Słomka?

Słomka zatrzepotał przy piersi pulchnymi palcami.

— Broń Boże! Po co narzekać, panie prezydencie? Czy ja mam starą żonę, żeby narzekać?

— A co, młodą pan ma?

— Młodej też nie.

— Popatrzcie! — zdziwił się trochę Święcki. — Nie jest pan chyba wrogiem kobiet?

Słomka rozciągnął tłuste wargi w szerokim uśmiechu, upodabniając dzięki temu swoją twarz do różowej pupki.

— Przeciwnie, panie prezydencie. Dlatego wolę się nie żenić. Po co jeść stale jedną potrawę?

Tak zwana bankietowa sala „Monopolu" mieściła się w głębi lokalu. Ponieważ nie miała osobnego wejścia, Drewnowski musiał wejść przez restaurację. Była to niska, niezbyt rozległa sala z estradą dla orkiestry i parkietem pośrodku, z lożami po bokach, teraz pełna ludzi, gwaru i dymu. Większość stolików była już zajęta. Po prawej stronie, podobna trochę do półmrocznej, tajemniczej groty, znajdowała się druga jeszcze salka. Mieścił się w niej bar, na razie pusty. Zabawa zaczynała się dopiero.

Orkiestra grała akurat modną przed samą wojną „Oślą serenadę" i Drewnowski chcąc się przecisnąć na koniec sali musiał okrążyć zatłoczony tańczącymi parami parkiet. Wtem ktoś go chwycił za łokieć. Był to Pieniążek, dziennikarz z „Głosu Ostrowieckiego", drobny, czarny człowieczek o twarzy wymiętej i pryszczatej.

Drewnowski nie lubił Pieniążka. Znał go wprawdzie mało, lecz słyszał o nim coś niecoś od Święckiego. Tamci dwaj znali się sprzed wojny jeszcze i w pewnym okresie kolegowali ze sobą w redakcji stołecznego brukowca. Święcki wspominał o tych odległych czasach ogólnikowo, lecz o Pieniążku zawsze mówił z lekceważeniem jako o podrzędnym zapijaczonym dziennikarzynie.

W tej chwili Pieniążek był rzeczywiście podpity. Chwiał się lekko na przykrótkich nogach i małe, niespokojnie rozbiegane oczki miał przymglone.

— Dobry wieczór — przywitał się z nim sztywno Drewnowski. — Jakżeż się pan bawi?

Pieniążek skrzywił się.

— Burdel, nie zabawa. Zwyczajny burdel.

Zachwiał się i znów się uczepił łokcia Drewnowskiego. Ten szorstko go od siebie odsunął. Pieniążek lepił się od niechlujstwa. Miał na sobie pomiętą, brudną koszulę, marynareczkę kusą i wyświechtaną.

— Nie podoba się panu tutaj? Wytworne towarzystwo, piękne kobiety...

— Burdel! — powtórzył Pieniążek.

— Czy nie przesadza pan?

Drewnowski gonił resztkami cierpliwości. Dziennikarz życzliwie poklepał go po ramieniu.

— Siadajcie. Świetnie się tu siedzi na tych stołkach.

Drewnowski usłuchał.

— Więc?

— Co więc? Napijemy się.

— Co mi pan miał powiedzieć?

Barmenka podała wódkę.

— A grzybki? — upomniał się Pieniążek.

Znalazły się i grzybki. Spełniwszy, co do niej należało, barmenka przeszła na drugi koniec baru, gdzie siedział Chełmicki. Pieniążek zatarł dłonie.

— Zdrowie kolegi Święckiego!

Tym razem Drewnowski zrezygnował z lojalności sekretarza. Wypili. Spojrzał na zegarek: wyznaczonych pięć minut umykało bardzo szybko. Pieniążek podsunął talerzyk z grzybkami.

— Spróbujcie, warto. Panno Krysiu! — uniósł się na stołku — dwie takie same poprosimy.

Chełmicki pochylił się nad barem.

— Niech im pani spirytusu naleje — szepnął. — Prędzej będą gotowi. Trzeba pomagać bliźnim.

Ładna barmenka uśmiechnęła się.

— Widzę, że ma pan dobre serce.

— Ja? Jak złoto. Słowo pani daję.

Drewnowskiemu smakował pierwszy kieliszek i nie zaprotestował przeciw następnemu.

— Urżnie się pan — powiedział tylko ze złośliwym akcentem.

Pieniążek dziobał wykałaczką grzybki. Wyślizgiwały mu się, wreszcie jeden dał się przychwycić. Zjadł go, głośno mlaskając. Panna Krysia napełniła duże stopki.

— Zakropić może?

Drewnowski wzruszył ramionami.

— Nie trzeba. Urżnie się pan — powtórzył, pierwszy biorąc swoją stopkę.

— Razem się urżniemy — odparł Pieniążek. — Zdrowie!

rygodnie łatwe do osiągnięcia. Samo życie szło mu do rąk. Miał w tej chwili pewność, że może je kształtować jak zechce. Rozpierała go potrzeba działania.

— Ja idę! — zdecydował.

Pieniążek dalej chciał ciągnąć swoje racje, widząc jednak, że Drewnowski stanowczym krokiem zmierza ku wyjściu, zsunął się pośpiesznie ze stołka i lekko się zataczając podążył za nim.

Panna Krysia wróciła do Chełmickiego.

— Co nam pani poda? Mój kolega już przyszedł siedzi tam.

— Widzę. Niestety, nie kobieta.

— Niestety?

— Dla pana.

— A dla pani?

— Dla mnie? Powiedziałam już, że mnie to nic nie obchodzi. Więc co mam podać? Coś do picia?

— To też. I jakieś zakąski na początek. strasznie jesteśmy głodni.

— Może być zimne mięso, jajka faszerowane, sałatka...

— Wszystko jedno. Co pani chce.

— Przecież nie ja będę jeść.

— To nic. Ale pani najlepiej sama wybierze.

— Tyle zaufania?

Pochylił się nad bufetem.

— Niesłusznie?

— Musi się pan dopiero przekonać.

— Świetnie! Przekonam się na pewno.

Andrzej siedział przy stoliku w głębi baru. Był zamyślony, i nie zauważył, kiedy podszedł Chełmicki.

— Jestem — powiedział tamten, zajmując miejsce obok.

Andrzej podniósł głowę.

— Zamówiłeś?

— Już. Zaraz nam przyniosą. Spójrz, Andrzej, na tę małą...

— Którą?

— Za barem.

— To znaczy?

— Jak czasem, zależy od dnia.

— A dzisiaj?

— O, dzisiaj to pewnie do samego rana.

— Koniecznie? Jest tu pani sama?

— Teraz sama. O dziesiątej przyjdzie jeszcze koleżanka.

— A widzi pani!

— Nic nie widzę. Jeśli jest dużo gości, to we dwie jedwie sobie możemy dać radę.

Drewnowski obejrzał się w ich stronę.

— Proszę pani!

— Szlag by go trafił! — mruknął Chełmicki.

Panna Krysia przeszła wolno na drugą stronę baru.

— Rachunek! — zażądał Drewnowski.

We drzwiach przysłoniętych ciemnozieloną kotarą stanął Andrzej Kosecki i rozejrzał się po barze. Chełmicki natychmiast go spostrzegł.

— Halo!

Tamten podszedł do bufetu.

— Serwus, Andrzej. Co nowego?

— Nic. Jeść mi się chce.

— Mnie też. Zaraz każemy coś podać. Zajmij tymczasem stolik.

— A ty?

Chełmicki porozumiewawczo przymrużył oko.

— Jedną chwilę. Mam tu jeszcze coś do załatwienia.

Drewnowski płacił tymczasem rachunek. Pieniążek, niezainteresowany tą sprawą, łapczywie wyjadał z talerzyka pozostałe grzybki.

— Idziemy?

— Mamy czas — mruknął.

— Dziewiąta.

— To co?

Drewnowski wnikał w coraz gęstszy wewnętrzny szum. Ale było mu w tym dobrze. Widział wszystko wyraźniej, ostrzej i wszystko wydawało mu się niewia-

Wypili. Drewnowski poczerwieniał, oczy mu zaszły łzami, przez moment zatkało go zupełnie. Po chwili dopiero począł się mocować z oddechem.

— O, do diabła! Co to było? Co pani nalała? Przecież to spirytus...

Pieniążek parsknął z uciechy.

— Jak Boga kocham, spirytus! A to pani ubrała młodego człowieka...

Panna Krysia szczerze się zaniepokoiła.

— Ależ co znowu, skąd spirytus? To niemożliwe. Nie mogłam się przecież tak pomylić...

Pośpiesznie poczęła szukać butelki, z której przed chwilą nalewała. Znalazłszy ją stropiła się.

— I co? — spytał Pieniążek.

— Rzeczywiście spirytus. Strasznie panów przepraszam...

— Nie ma za co! — podskoczył na stołku Pieniążek.

Drewnowskiemu zrobiło się wstyd, że nie potrafił stanąć na wysokości zadania.

— Głupstwo! — powiedział niedbale. — Niech się pani nie przejmuje, każdy się może pomylić. Lepiej niech nam pani da jeszcze po jednym.

— Tego samego?

— Oczywiście! Spirytus o wiele lepszy od czystej. Trzeba tylko wiedzieć, co się pije.

Czuł już w głowie lekki szum, w końcach palców drażniący niepokój. Wygodniej rozsiadł się na taborecie. Przyjemnie tu było. Półmrok. Dźwięki orkiestry i gwar, który hałaśliwie się kotłował na dużej sali, tu dochodziły ściszone, jakby ze znacznej odległości. Przyjrzał się Pieniążkowi. Nawet ten niechluj z wymiętą twarzą szczura wydał mu się nieco sympatyczniejszy.

— Zdrowie! — pierwszy sięgnął po stopkę.

Tym razem przełknął spirytus gładko. Zakąsili grzybkami.

— Więc co? — pochylił się poufale w stronę Pieniążka. — Co ze Święckim? Rzeczywiście idzie w ministry?

Do walki ze spekulacją na wsi

przystąpiło Stronnictwo Ludowe w Częstochowie

oczyszczając swoje szeregi z elementów obcych ideologicznie

W mieście naszym odbyło się plenarne zebranie członków Koła Grodzkiego Stronnictwa Ludowego, na którym prezes Zdzisław Schmidt wygłosił referat ideologiczny na temat „Walka ze spekulacją na wsi".

W toku ożywionych obrad prelegent stwierdził, że wszelkie dyskutowanie daje tylko przygotowanie ideologiczne do pracy w terenie, która musi być bezpośrednie zetknięcie się z ludem, celem przepracowania obecnych dążeń ideologicznych Stronnictwa Ludowego.

Wywody mówcy podsumował prezes Kazimierz Kołodziejski, podkreślając, że w łonie Stronnictwa Ludowego nie ma miejsca dla karierowiczów, którzy legitymację partyjną uważają jako osłonę i parawan dla swej działalności, często wrogiej ideologii Stronnictwa Ludowego. Takich członków należy bezwzględnie usuwać z szeregów Stronnictwa.

W dalszym ciągu obrad zebrani poddali wnikliwej analizie dotychczasową pracę poszczególnych członków Stronnictwa Ludowego, przeprowadzając samokrytykę we własnych szeregach.

Sekretarz Jan Skibiński ostro skrytykował dotychczasową pracę poszczególnych członków, — wzywając ich do wypowiedzenia się w tej sprawie. Na tle tego przeglądu, surowej samokrytyce poddał się m. in. członek Zarządu Tadeusz Bielski, deklarując daleko idącą współpracę i aktywność w terenie.

Po głębokim zanalizowaniu działalności członków S. L. postanowiono udzielić ostrej nagany wielu członkom Stronnictwa i wezwać ich do zrewidowania swego dotychczasowego stosunku wobec S. L.

W końcu postanowiono wykluczyć z szeregu Stronnictwa Ludowego na tutejszym terenie 13 osób, za niewykazywanie najmniejszej więzi ze Stronnictwem i najmniejszej więzi ze Stron. Ludowym, nieprzychylne ustosunkowanie się do obowiązków szerzenia idei Stronnictwa Ludowego w terenie oraz za niesubordynację partyjną.

Wykluczone zostały z szeregów S. L. następujące osoby: Babiarz Bolesław — milicjant, Biskup Bogumił — robotnik, Byszewski Jan — konduktor, Grabka Tekla — nauczycielka, Fąfara Roman — milicjant, Grzywna Jan, Kuszn'r Teodor — nauczyciel, Kowalczyk Tadeusz — rzemieślnik, Pietrzyk Jan — kupiec, Osak Ludwik — milicjant, Ociepa Jan — urzędnik, Sakowicz Irena — urzędniczka i Zalewik Izydor — rolnik.

Wymienionych wezwano do złożenia legitymacji partyjnych.

Dziecko czeka na nas

Mijający tydzień był okresem zwiększonej propagandy na rzecz Chłopskiego i Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W ciągu tego tygodnia setki afiszów i plakatów, liczne audycje radiowe, kwesty przypominały nam, że problem dziecka w naszym kraju jeszcze nie jest rozwiązany z pełnym powodzeniem. Lata wyzysku kapitalistycznego w okresie międzywojennym, lata okupacji hitlerowskiej zostawiły dziedzictwo, którego nie można zlikwidować w ciągu paru, lat, zwłaszcza, gdy tyle poważnych zagadnień stoi przed państwem.

Opieka nad matką i dzieckiem nie jest jeszcze rozbudowana do tego stopnia, by przychodzące na świat dziecko nie nastręczało wielu kłopotów w rodzinie pracowniczej. Zwłaszcza, że ustosunkowanie się państwa dzisiaj do maleńkiego obywatela musi być inne niż w latach minionych. Dziecko nie śmie wyrastać w cieniu lęku o byt i codzienną egzystencję, nie może być przytłoczone obawą, że zagrozić mu może nędza, jako pozostałość wyzysku klasy pracującej przez kapitalistów i spekulantów. Dziecko musi mieć dzisiaj pełną opiekę, taką, na jaką zasługuje i do jakiej ma prawo. Sprawa wyjazdu na wakacje w porze letniej nie może pozostawać w sferze marzeń, przyzwoita odzież, dobra książka, widne sale szkolne, odpowiednie pomoce naukowe nie mogą być tylko czymś wyimaginowanym, lecz stać się powinny realną cechą dnia powszedniego. Jako najstraszniejsze wspomnienie minionych lat powinien być przytoczony na tym miejscu fakt, jaki się zdarzył w okolicy Częstochowy, że młoda matka nie posiadając żadnego materiału na pieluszki musiała noworodka owinąć w liście łopuchu... Jeżeli bowiem jeszcze w mieście łatwiej jest o należytą opiekę nad matką, — to na wsi sprawa ta przedstawia się znacznie gorzej. Narzekając na brak sił lekarskich w mieście zapominamy, że są wsie, gdzie najbliższy lekarz mieszka o kilkadziesiąt kilometrów.

Wszystkie te i temu podobne braki muszą być wyrównane. Matka i dziecko muszą stać w orbicie głównych zainteresowań społeczeństwa. A skoro zdajemy sobie sprawę, że państwo nie jest w stanie samo obowiązków tych w obecnym okresie odbudowy wziąć na siebie, — siłą faktu część tych ciężarów spaść musi na barki całego społeczeństwa. Robotnicze i Chłopskie Tow. Przyjaciół Dzieci zastępujące państwo w części obowiązków spotkać się musi z powszechną pomocą wszystkich. Dziecko, — ta najbardziej bezbronna istota, radość i właściwy sens naszych dni czeka na nas..

Znowu 5 t masła

ROZDZIELONO DLA ŚWIATA PRACY

Filia Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskiej w naszym mieście otrzymała ostatnio 5 ton masła.

Masło to wedle wskazań Komisji Rozdzielczej w całości zostało rozprowadzone wśród miejscowego świata pracy.

Robotnicy i młodzież winni zobaczyć

obrazy i rysunki J. Matejki na obecnej Wystawie w Muzeum

Wczoraj w południe w Muzeum Regionalnym w parku Staszica odbyło się otwarcie wystawy obrazów i rysunków Jana Matejki. Wystawa jest zorganizowana w ramach akcji Ministerstwa Kultury i Sztuki popularyzacji skarbów kultury narodowej.

Uroczystość otwarcia zagaił dyr. Muzeum Miejskiego Kühn, który stwierdził, że jest to prawdziwa uroczystość dla każdego muzeum, jeśli może wystawić dzieła takiego mistrza, jak Jan Matejko. Kierownik wystawy objazdowej Muzeum Narodowego w Krakowie podkreślił znaczenie akcji Ministerstwa Kultury i Sztuki, które pragnie przez takie wystawy objazdowe zbliżyć i umożliwić dostęp tych wielkich płodów kultury narodu polskiego szerokim masom społeczeństwa.

Celem tych akcji jest zbliżenie się do bezpośredniego odbiorcy sztuki — przeciętnego człowieka pracy, konsumenta sztuki, dla którego wyjazd do wielkich ośrodków polskiego muzealnictwa z różnych względów jest nie możliwe.

Jest to realizowanie hasła PKWN o upowszechnieniu kultury. Wystawa ta odwiedziła już 22 miejscowości, w tym 6 wsi. — W wielu miastach była ona pierwszą tego rodzaju imprezą w ich historii.

Z kolei przewodniczący MRN prof. Zamfara wyraził wdzięczność władzom za prowadzoną akcję. Wprawdzie Częstochowa posiada muzeum, ale ono ma charakter specyficzny i dlatego dobrze jest, że tego rodzaju wystawy odwiedzają nasze miasto. — Następnie zebrani zwiedzili wystawę. Recenzję z niej podamy czytelnikom w jednym z najbliższych numerów. (lg)

Powiększa się ilość posiadaczy obrazów

WYLOSOWANYCH W ZACHĘCIE

Na piątkowym zebraniu członków Częstochowskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych odbyło się kolejne losowanie obrazów zakupionych przez Towarzystwo dla swoich członków.

Trzeba przyznać, że niektórzy z członków Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych mają szczęście sześcio. Do takich należy np. p. **Edward Burian**, dla którego już po raz trzeci los okazał się łaskawy tym razem przyznając mu piękną akwarelę Zarzewskiego „Stare Miasto". — Również wybrańcami losu okazali się: reżyser **Artur Kwiatkowski**, któremu — po raz drugi — przypadł w udziale cenny drzeworyt Chemeńca i dyrektor Teatrów Miejskich **Tadeusz Krotke** wygrywając — również po raz drugi — obraz olejny Rudlickiego.

Poza tym w wyniku losowania otrzymali: p. **Marian Masłoń** — Raczyńskiego drzeworyt, dyrektor **Zembrzuski** — obraz Rudlickiego i p. **Janina Szamocha** — rzeźba Rudlickiego.

Na zebraniu uchwalono statut Towarzystwa i regulamin losowania oraz wybrano nowy Zarząd, o czym napiszemy osobno.

DZIECKO TO SKARB NARODU NIE ŻAŁUJ OFIAR NA Ch. I R. T. P. D.

Seminarium, konferencje i odprawy Związku Młodzieży Polskiej

W środę rozpoczęło się trzydniowe seminarium dla aktywistów ZMP dla 50 działaczy Związku.

W czwartek odbyła się konferencja w komendzie ZHP z udziałem przedstawiciela Zarządu Miejskiego ZMP, członka Rady Naczelnej i Komendantów Hufca Męskiego, Hufca Żeńskiego i Hufca na Rakowie.

W piątek o godz. 14 w lokalu Zarządu Miejskiego ZMP odbyła się konferencja prezydium ZM ZMP przy udziale czł. Rady Naczelnej ZMP, Komendanta „Służby Polsce" i przedstawiciela ZAMP (Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej").

W poniedziałek 25 bm. o godz. 17-ej odbędzie się odprawa skarbników kół fabrycznych, szkolnych i terenowych. We wtorek 26-go br. o godzinie 16-tej, odbędzie się odprawa przewodniczących kół szkolnych. W czwartek, dnia 28-go bm. w sali Powiatowej Rady Zw. Zaw. odbędzie się konferencja, w której wezmą udział wszyscy referenci sekcji młodzieżowych przy Związkach Zawodowych, przedstawiciele Z. M. ZMP., przewodniczący Pow. Rady Zw. Zaw., Górny aktyw robotniczy i wyróżnieni w Młodzieżowym Wyścigu Pracy.

Dnia 30-go bm. w Teatrze Wielkim odbędzie się Akademia poświęcona 30-rocznicy Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży (Komsomołu). (lg)

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA Ch. I R. T. P. D.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Rząd fiński stosuje brutalne metody

W WALCE Z ROBOTNIKAMI

Policja napadła na strajkujących robotników w Helsinkach bijąc ich pałkami i szablami. Podobne incydenty zdarzyły się również w innych miastach Finlandii, gdzie wybuchły strajki pracowników, domagających się podwyżki płac. Liga demokratyczna wydała ostry protest, stwierdzający, że rząd socjal-demokratyczny Fagerholma stosuje brutalne metody w walce z robotnikami.

ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI „ŻYCIA"

Było nas trzydziestu przed pięćdziesięciu laty...

—MÓWI NAJSTARSZY POCZTOWIEC W POLSCE

Przedstawiciel naszego pisma przeprowadził rozmowę z najstarszym pocztowcem w Polsce, p. Henryk em Ostrzyckim, który obchodził onegdaj jubileuszową uroczystość 50-lecia pracy zawodowej.

P. Henryk Ostrzycki rozpoczął pracę w naszym mieście w r. 1898, podczas I wojny światowej był ewakuowany do Smoleńska, gdzie nadal pracował, a w r. 1918 powrócił do kraju.

— Gdy zaczynałem pracować — mówi p. Ostrzycki — Urząd Pocztowy mieścił się w domu przy II-ej Alei nr 16, a pracowało na Poczcie zaledwie 30-tu pracowników.

Pytam o dalsze losy Poczty w naszym mieście.

— Z II-giej Alei — mówi p. Ostrzycki — Urząd Pocztowy został przeniesiony do domu na rogu ul. Dąbrowskiego i Racławickiej, potem do domu narożnego przy ul. Kilińskiego i Racławickiej. Niemcy w 1918 r. ulokowali Urząd w tym samym budynku, w którym obecnie jest Bank Narodowy. W r. 1931 Poczta przeniosła się do pomieszczenia przy ul. Kopernika.

Okazuje się, że p. Ostrzycki podczas pełnienia swych obowiązków miał aż dziewięciu naczelników, a stan personelu pracowniczego na Poczcie wzrósł z 30-tu osób, zatrudnionych w r. 1898, do 245 pracujących obecnie w Głównym Urzędzie i filiach.

Dziękując p. Ostrzyckiemu za jego cenne uwagi o życiu na poczcie, życzymy mu dalszej owocnej pracy. (s)

Wzrosła wydajność

W PRZEMYŚLE METALOWYM

Ostatnio dał się zauważyć wzrost wydajności pracy w tutejszych zakładach państwowych przemysłu metalowego. Jest to wynikiem pogłębienia świadomości klasowej robotników po ostatnich atakach światowej reakcji na klasę robotniczą. Poniżej podajemy osiągnięcia poszczególnych zakładów. Cyfry w nawiasach dotyczą stanu z poprzedniego miesiąca. Fka „Wulkan" 14% normy (101,8%), „Stal" w Rudnikach 121% (119%), „Elektrodyn" 119% (59%), Fka Igieł 147% i huta „Blachownia" 109%.

Dwie żony to za mało

dlatego obiecał małżeństwo dwu innym kobietom

Wczoraj znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego niecodzienna sprawa o dokonaniu kradzieży z oskarżenia miejscowej Prokuratury przeciwko Zygmuntowi Goryszewskiemu, b. kierownikowi szkoły w Woli Mokrzewskiej i jego małżonce Jadwidze, zamieszkałym przy ul. Waszyngtona 67. Sprawa ta, kryjąca w sobie posmak sensacji, spotkała się z dużym zaciekawieniem społeczeństwa, historia bowiem Goryszewskiego wydaje się z nieprawdziwego zdarzenia.

Zygmunt Goryszewski przybył do Częstochowy w 1939 r. i zamieszkał przy ul. Oficerskiej nr 2 u Władysławy Kamińskiej, z którą następnie wziął ślub, lecz po krótkim pożyciu ją opuścił.

W roku 1943 Goryszewski spotkał swą dawną narzeczoną, z którą miał już syna Włodzimierza, urodz. w 1928 r. i nie postarawszy się o rozwód ani o unieważnienie małżeństwa z pierwszą żoną, zawarł z nią drugi związek małżeński w cerkwi prawosławnej w 1944 r.

Niespokojna natura nie pozwoliła jednak Goryszewskiemu na dłuższe pozostanie przy nowej małżonce, lecz popychała go do nowych przygód które zaprowadziły go w końcu na salę sądową. Oto bowiem Goryszewski, podając się tym razem za kawalera, nawiązał bliższe stosunki z Bolesławą Jurat, lat 40, zamieszkałą przy ul. Kiedrzyńskiej 1/5, przyczym obiecywał jej ożenek i oznaczył nawet termin ślubu na kwiecień b. r. Terminu tego naturalnie nie dotrzymał lecz przed odejściem zabrał Bolesławie Jurat wełniany koc, wskutek czego poszkodowana Jurat złożyła skargę.

Małżeństwo zaofiarował również Goryszewski Krystynie Stawarskiej lat 30, zamieszkałej Wilsona 34, podając jej, że jedna żona zmarła, a druga zginęła w Oświęcimiu. W lipcu b. r. Goryszewski odwiedził swą pierwszą żonę Władysławę pod jej nieobecność w domu, zabrał jej walizkę brową, skórzaną teczkę, złoty medalion i pantofle ogólnej wartości 80.000 zł.

Rozprawa w dniu wczorajszym nie odbyła się, gdyż oskarżony, odpowiadający z wolnej stopy, złożył zaświadczenie o swej chorobie. Najbliższe tygodnie wyjaśnią winę Goryszewskiego. (o)

Rozmawiamy na raty

z Xenią Grey

Codziennie wypełniona publicznością sala Teatru Wielkiego na „Księżniczce Czardasza" świadczy nie tylko o powodzeniu gościnnie występującego w naszym mieście zespołu Operetki Warszawskiej, ale też jest niezbitym dowodem, że tego rodzaju imprezy publiczność nasza domaga się w większym niż dotychczas nasileniu.

Jest to zupełnie zrozumiałe. — Dobrej lekkiej muzyki, łatwo wpadającej w ucho, pięknego śpiewu, tańca i humoru nigdy nie mieliśmy za wiele i trudno dziwić się, że mieszkańcom Częstochowy bardzo podoba się ten rodzaj kulturalnej rozrywki.

Spodziewamy się też, że dyrekcja naszych Teatrów potrafi stąd wyciągnąć odpowiednie wnioski i, nie obniżając swej linii repertuarowej, zdobędzie się też na wystawianie operetek we własnym zakresie.

Niejednokrotnie dobiegały nas głosy dlaczego Teatry Miejskie w Częstochowie nie wystawiają operetek. W zespole posiadamy przecież artystki śpiewające, że wymienimy tylko Hannę Śmiłską i Zofię Weisównę, która na dodatek jeszcze świetnie tańczy z artystów też nie jeden potrafi zaśpiewać wystarczająco jak na potrzeby operetki, Irena Michalczyk zmontowała balet na poziomie, orkiestra symfoniczna jest na miejscu, więc?

Tak, to właśnie zawisa w próżni i pozostaje bez odpowiedzi, a gdy obecnie — w czasie grania „Księżniczki Czardasza", próbowaliśmy na tego rodzaju pytania odpowiedzieć, że przecież nasze Teatry wystawiają komedie muzyczne, rozmówcy nasi krzywili się, machali ręką i stwierdzali: — To nie jest to samo co operetka. Przy dwóch fortepianach...

No, co na to można powiedzieć? Tyle tylko że lepsza już komedia muzyczna, aniżeli wcale nic.

Uwagi te, poczynione na podstawie zaobserwowanych sukcesów „Księżniczki Czardasza" nie stanowią jednak tematu niniejszego feletonu i zrobione zostały raczej na marginesie innej sprawy, mianowicie naszej rozmowy z Xenią Grey, zbierającej sukcesy artystyczne w naszym mieście nie po raz pierwszy.

Gdybym chciał z Xenią Grey dłużej porozmawiać musiałbym „wdziąć" suknię kobiecą, co pozwoliłoby mi spędzić dłuższy czas w garderobie, w której „Księżniczka Czardasza" przebiera się coś 5 krotnie. Wrodzona skromność nie pozwoliła mi jednak na taki wyczyn, stąd moja rozmowa z Xenią odbywała się urywkami — na raty, między jednym a drugim wejściem artystki na scenę.

— Częstochowa — mówi Xenia Grey — bardzo się zmieniła na lepsze od czasu moich występów tutaj w 1945 roku. Zdaje mi się jak by nabrała wielkomiejskiego...

I już Jej (tzn. Xeni) nie ma. Już na scenie przeżywa dzieje „tragicznej" miłości Sylwii do księcia-juniora (w życiu prywatnym Jerzego Golferta).

— Czego nabrała? — pytam, gdy Xenia schodzi ze sceny.

— Kto? — zapytuje z kolei artystka.

— No, Częstochowa. Powiedziała pani, że Częstochowa nabrała wielkomiejskiego... i sfrunęła pani na scenę.

— A, tak — śmieje się Xenia — nabrała wielkomiejskiego rozmachu, a tutejsza publiczność jest po prostu...

I znów znika jak sen złoty, ażeby swym miłym głosem zapewnić wszystkich, że „flirt uprawiać można wszędzie, kochać można tylko raz..."

— Wspaniała, rozkoszna, żywa i inteligentnie reagująca na kwestie, nie żałująca rąk na oklaski, no, jednym słowem: wdzięczna — słyszę słowa Xeni, skierowane do mnie, ale zaglądając na scenę, nie rozumiem o co chodzi.

— Kto jest wspaniały i tak dalej? — rzucam pytanie.

— No, przecież mówię wyraźnie. Częstochowska publiczność. Chciałabym...

Nie, taka rozmowa na raty może wyprowadzić z równowagi. Skąd mogę wiedzieć, co chciałaby Xenia. Kiedy znów jej nie ma, a właściwie jest na scenie i miłym głosikiem bisdoli, że „to robi miłość ta głupia miłość..."

— Chciałabym — kończy artystka po zejściu ze sceny — częściej występować w naszym miłym mieście. Macie przecież publiczność tak wyrobioną teatralnie...

Dyskretnie milczę, nie chcąc zabierać głosu na ten temat, bo o „teatralności" częstochowian można by coś niecoś powiedzieć. Z kłopotu wybawiła mnie Xenia, dodając:

— Proszę w imieniu naszego zespołu i moim serdecznie pozdrowić mieszkańców Częstochowy i podziękować za tak miłe przyjęcie, jakiego doznaliśmy.

Rozmowę przeprowadził SPECTATOR.

Dzień Częstochowy

DYŻUR

w dniu dzisiejszym lekarski dyżur dentystyczny pełni w naszym mieście p. dr. Stanisława Parczyńska, Kilińskiego 14.

WE WTORKI I PIĄTKI

w godzinach od 16 do 18 prezydent miasta Wieczorek przyjmuje osobiście interesantów w swoim gabinecie służbowym.

PKOS

otrzymał od tutejszych księgarni Nagłowskiego i „Oświaty" książki i pomoce naukowe dla Domu Dziecka w Olsztynie.

NAJBLIŻSZE PREMIERY

Z końcem bieżącego tygodnia sobaczymy dwie nowe premiery w Teatrach Miejskich jewódzkich Zrzeszeń Teatr Wielki wystawi komedię Gogola „Rewizor" w reżyserii Kwiatkowskiego, a Teatr Kameralny wystąpi ze sztuką Morozowicz - Szczepkowskiej „Powroty" w reżyserii M. Mieczyńskiego.

ZGUBIONO

wczoraj przedpołudniem męską rękawiczkę skórzaną czarną z prawej ręki. Znalazca proszony uprzejmie o odniesienie zguby do naszej redakcji.

DZIŚ O GODZ. 12-ej

rozpoczną się w Domu Rzemiosła obrady około 200 delegatów kupiectwa branży spożywczej, biorących udział w ogólnopolskim zjeździe delegatów spożywczych.

Zrzeszeń Kupieckich w naszym mieście.

CZŁONKOWIE T. O. D.

obradują dzisiaj we własnym lokalu przy ul. Dąbrowskiego 14. Tematem zebrania sprawy organizacyjne. Początek obrad o godz. 15-ej.

KONFERENCJA

nauczycieli z miasta i powiatu, członków Stronnictwa Ludowego, została zwołana na dzień dzisiejszy w gimnazjum im. Sienkiewicza. Początek obrad o godz. 10-ej.

ZEBRANIE PPR

koła „Warszawska" odbędzie się w poniedziałek 25 bm. o godz 18-ej. Przybycie obowiązkowe.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT —

Skra gra z PTC o I-szą ligę

Automobilklub i CTC i M. zamykają sezon

A PIŁKARZE I BOKSERZY WALCZĄ O MISTRZOSTWO

O godz. 14,15 Skra spotka się dzisiaj na boisku miejskim z PTC Pabianice w rewanżowym meczu o wejście do I ej ligi; pierwsze spotkanie tych drużyn zakończyło się, jak wiadomo, zwycięstwem Skry 4:2.

Wydaje się, że mecz dzisiejszy powinien przynieść Skrze wygraną w jeszcze bardziej przekonywującym stosunku, a to ze względu na własne boisko i własną publiczność.

Mecz dzisiejszy daje Skrze realne szanse poprawy ujemnego dotychczas stosunku bramkowego na dodatni, a także poprawy lokaty w tabeli, jeśli bowiem PTC zostanie pokonany u nas, a Radomiak przegra z Lechią, to Skra wyprzedzi jednym punktem Szombierki i zajmie II miejsce.

Poza tym dzień dzisiejszy nie będzie pozbawiony innych emocyj sportowych. O godz. 9-ej rano CTC i M. oraz Automobilklub zamykają tegoroczny sezon nabożeństwami na Jasnej Górze o godz. 10-ej przedefilują przez miasto, a o godz. 11-ej nastąpi z Placu Magistrackiego start do automobilowego rajdu terenowego.

O tejże godzinie w sali fabryki „Warta", Narutowicza 45, odbędzie się mistrzowski mecz bokserski „Warta" — „Brygada" na boisku na Stradomiu mecz o mistrzostwo A klasy między Stradomiem a Rakowem, na boisku Victorii mecz B-klasowy ZZK — Elektrodyn, a na boisku miejskim Papiernia — Gwardia.

W JEDNEJ RUNDZIE

WARTA — BRYGADA

mistrzowski mecz bokserski odbędzie się dzisiaj o godz. 11-ej w sali fabr. Warta, ul. Narutowicza 45.

RAKÓW — STRADOM

spotkanie o mistrz. Kl. A rozegrane zostanie dzisiaj na boisku na Stradomiu o godz. 11-ej.

DWA MECZE PIŁKARSKIE

o mistrz Kl. B odbędą się dzisiaj o godz. 11-ej Papiernia — Gwardia na boisku miejskim i ZZK — Elektrodyn na boisku Victorii.

SLUB MARIANA CHUDEGO

pięściarza Warty z p. Apolonią Kuroń — również sportsmenką odbędzie się dzisiaj o godz. 17-ej w kościele św. Zygmunta; Nowożeńcom składamy życzenia szczęścia.

Przeciwko P.T.C. ta sama jedenastka

która pokonała Szombierki

Do dzisiejszego spotkania z PTC Pabianice Skra wystąpi w składzie identycznym, jak przeciwko Szombierkom, gdyż Grolik i Bulski jeszcze nie wyleczyli odniesionych kontuzyj.

Grolika zastąpi Serdak, a na środku ataku zagra Baraniak. Gracz ten posiada strzał i bojowość, co powinno przyczynić się w dużym stopniu do rozmachu gry tej linii Skry.

Niezależnie od stawki punktowej, która ma specjalne znaczenie dla ubiegającej się o miejsce w I lidze Skry, mecz zapowiada się tym ciekawiej, że drużyna PTC wykazała ostatnio poprawę formy, dowodem czego jest chociażby wynik remisowy 2:2 z Radomiakiem. PTC wystąpi wzmocnione reprezentantem Polski — lewoskrzydłowym Müllerem, który grał w Budapeszcie.

Jak potoczą się losy meczu PTC — Skra przekonamy się już za parę godzin.

Sukcesy

JUNIORÓW CZĘSTOCHOWSKICH W KRAKOWIE

Młodzi tenisiści Victorii: Woźnica i Misiak II wzięli udział w mistrzostwach Okręgu Krakowskiego.

Woźnica zdobył wicemistrzostwo w grze pojedyńczej, kwalifikując się do finału, w którym przegrał z krakowianinem Christem 1:6, 3:6. W grze podwójnej Woźnica i Misiak dostali się do finału, lecz oddali grę w. o., gdyż musieli wracać do Częstochowy.

Reflektorem ŻYCIE

Metoda godna opatentowania

Ponieważ żyjemy w okresie kolektywnego działania, ponieważ na skutek poważnych studiów i głębokich doświadczeń doszliśmy do wniosku, że wydajność w pracy jest znacznie większa, gdy kolektyw żyje ze sobą w zgodzie i przyjaźni i wzajemnie sobie pomaga, — musiał się znaleźć indywidualista, który ma własny system pracy i własny punkt widzenia na zagadnienie współzawodnictwa.

System ten naprawdę godny jest opatentowania. A polega na tym, że wszyscy współpracownicy będą prowadzić wieczną „bellum omnium contra omnes". Jeżeli panna Ziuta posprzecza się z panną Dziunią o to, która ma ładniejsze nylony, jeżeli pan Stasio poróżni się z panem Józiem na temat szans wejścia do Ligi miejscowej Skry, jeżeli pan Zdzisław szepnie nieopatrzne słówko o szefie, a pan Władysław zaraz je szefowi powtórzy, — to istnieje stuprocentowa pewność, że wszyscy pokłócą się ze wszystkimi, nie będą rozmawiać ze sobą w czasie pracy, nie będą się umawiać po południu na kawę, tylko będą pilnie pracować, pracować i jeszcze raz pracować. Bo przecież na miejsce zaniedbującego się w obowiązkach urzędnika znajdzie się zaraz dwóch innych.

No powiedźcie, czy nie dobry system?

QUIS

Sternicy Przemysłu Włókien Łykowych

grają na odbudowę Warszawy

Jak już podawaliśmy, odbędzie się u nas na rzecz Odbudowy Warszawy spotkanie piłkarskie Łódź — Częstochowa pomiędzy pracownikami Centralnego Zarządu Przem. Włókien Łykowych a dyrektorami i kierownikami oddziałów tutejszych zakładów tegoż przemysłu.

Skład Łodzi będzie wyglądał następująco: Krawczyk — Michalski, Gajek — Chruściany, Natun, Gawlicki — Stawiński, Młynarczyk, Pec, Wołosiewicz, Ślązak, a skład Częstochowy: Michalczyk — Fazan, Zaleski — Nesseld, Seifert, Mirczak — Kosta, Moczarski, Kozierkiewicz, K. Adamus, Kaczmarczyk, rezerwa: Lejzerowicz, M. Adamus, Zyska i Majchrzak. Ujrzymy więc szereg graczy którzy byli niegdyś prawdziwymi perłami boisk. Na sędziego zawodów zaproszono p. Helmana.

Mecz, o którym mowa, rozegrany zostanie pojutrze, we wtorek, 26 b. m. o godz. 15-ej na boisku na Stradomiu.

Może pomoże

ZAKŁAD POPRAWCZY

Sąd Grodzki skazał na umieszczenie w zakładzie poprawczym do czasu pełnoletności 17-letnią mieszkankę Częstochowy, Marię Kucemba (Warszawska 119-121), która dostawszy się do mieszkania Zofii Piątek (Warszawska 35) skradła na jej szkodę 2 sukienki, pantofle, bieliznę damską oraz 1.500 zł. gotówką. (g)

Dwukrotna

SAMOBÓJCZYNI

Materac Agnieszka, 40-letnia mieszkanka wsi Strojec, pow. wieluński, już raz usiłowała w r. b. pozbawić się życia przez powieszenie, została jednak odratowana. W ub. poniedziałek popełniła nowy zamach samobójczy, podrzynając sobie brzytwą gardło i żyły lewej ręki. W czasie udzielania jej pomocy lekarskiej denatka zmarła. (g)

Lekarze Radomska i powiatu

obradowali nad zdrowotnością powierzonego ich pieczy terenu

W Radomsku odbyły się obrady lekarzy z terenu miasta i powiatu, zwołane przez Powiatową Radę Nadzorczą na wniosek Powiatowej Komisji Opieki Społecznej i Zdrowia. Tematem obrad były sprawy usprawnienia zdrowotności w powiecie. Na zebraniu wygłoszono szereg referatów.

I tak dr Wizimirski mówił o opiece społecznej, insp. szkolny Taranek wygłosił referat pt. „Lekarz społeczny", w którym zwrócił uwagę, że nie wszystkie dzieci szkolne są już objęte opieką lekarska, a dr St. Jasiński omówił zagadnienie „Lekarz społeczny a środowisko".

Następnie w dyskusji lekarze z powiatu omówili szereg zagadnień dotyczących podniesienia stanu zdrowotności w powiecie i tak dr. Grajkowski poruszył sprawę uruchomienia Ośrodka Zdrowia w Kłomnicach. dr Kucharski mówił o poradniach szkolnych i międzyszkolnym badaniu dentystycznym, przy czym stwierdził, że zamiast wyznaczonych 4-ch dentystek tylko dwie przeprowadza takie badania i to w niewystarczającym czasie 2-ch godzin tygodniowo.

Dr Grzesiak z Brzeźnicy poruszył sprawy utrudnionej komunikacji w gminach wiejskich, braku wykwalifikowanych higienistek i aparatów Roentgena w ośrodkach zdrowia, a dr Popławski omówił trudności w leczeniu chorób społecznych w Radomsku, spowodowanych niedocenianiem potrzeby leczenia ze strony samych chorych.

Dr Piwowarczyk zwrócił uwagę na konieczność zwalczania wszawicy wśród dzieci szkół powszechnych, a dr Jakubowski z Gidel wskazał na potrzebę rozszerzenia sieci ośrodków zdrowia i roztoczenia baczniejszej kontroli nad akcją dożywiania dzieci.

Następnie omówiono szereg innych spraw związanych ze stanem zdrowotności w pow. radomszczańskim, ustalając pewne wytyczne na przyszłość, co niewątpliwie przyczyni się do usprawnienia służby zdrowia na tamtejszym terenie.

Nasi korespondenci donoszą:

Koniecpol

NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

W Koniecpolu zebrano w ub miesiącu 137.000 zł na odbudowę Warszawy. (kz)

NAPRAWA SZOSY

Powiatowy Wydział Drogowy z Włoszczowy przeprowadza naprawę najbardziej zaniedbanego odcinka szosy i nawierzchni tłuczelniowej między stacją kolejową a miastem Koniecpol. (kz)

Poraj

5.000.000 ZŁ NA ROZBUDOWĘ

W ramach subwencji na rozbudowę osiedli robotniczych przydzielono dla Poraja 5.000.000 zł., które zostaną zużyte na budowę dróg i chodników oraz oświetlenie ulic około 40 lampami. Wykonania tych robót przypilnuje specjalnie powołany Komitet w osobach: E. Kowalski, Ignacy Ressikoń, S. Gurzyński, J. Przybylski, S. Solecki, Wojtasik i in. Roboty mają być ukończone w terminie do 30 grudnia b. r. (zs)

Włoszczowa

BRAK LEKARZA I DENTYSTY

Powiatowa Ubezpieczalnia Społeczna od miesiąca nie ma lekarza a od roku dentysty. Kiedy nareszcie Włoszczowa, miasto powiatowe, doczeka się lekarza i dentysty. Tak dłużej być nie powinno. (bj)

WYNIKI MARSZÓW JESIENNYCH

W marszu wzięło udział 130 mężczyzn i 66 kobiet. Na 10 km I miejsce zajęła I drużyna SPG Na 5 km I miejsce zajęła IV drużyna SPG, na 3 km I miejsce zajęła II drużyna SP.

Na nagrody PCK ofiarował 10 par obuwia a Zw. Zaw. Służby Zdrowia 6 książek. (bj)

Radomsko

ZAOPATRZENIE SZKÓŁ W OPAŁ

Wszystkie gminy w powiecie zaopatrzyły 187 szkół w dostateczną ilość opału na zimę, tak że w tym roku szkolnym opału szkołom nie braknie. (T)

W SPRAWIE PODATKU I F. O. R.

W całym powiecie radomszczańskim w każdej gminie odbyły się zebrania sołtysów, radnych oraz przew. gromadzkich Zw. S. Chł. przy współudziale delegata starostwa. Na zebraniach ustalono dla każdej gromady Komisję, która zbierze podatek gruntowy i F. O. R. do dnia 25 b. m. (T)

WYKONAJĄ PLAN DO 15 LISTOPADA

Na zebraniu „Metalurgii" uchwalono wykonać roczny plan pracy w terminie do 15 listopada b. r. (T)

Udając dentystę

nabierał naiwnych

Wiosną r. b. głośną była sprawa Stanisława Pydy z Łojek, który udając wykwalifikowanego dentystę odwiedził szereg mieszkańców Konopisk, Gnaszyna, Rększowic i Hutek, proponując im leczenie zębów, zakładanie złotych mostków, a nawet całych protez. Od osób, które mu uwierzyły, Pyda pobrał mniejsze lub większe zaliczki i tak: od Alojzego Miecha z Rększowic 1,000 zł., od Heleny Czaja z Hutek 1,000 zł., od Zofii Badora z Konopisk 1,000 zł., od Józefy Eljasińskiej z Rększowic 500 zł. i od Henryka Krysiaka z Gnaszyna 7,500 zł.

Czynność „dentysty" ograniczała się do przeglądów uzębienia, brania przymiarek do mostków i protez oraz inkasowania zaliczek, po czym Pyda stawał się nieuchwytny.

Stanął on obecnie przed Sądem Grodzkim, który wymierzył mu karę pół roku więzienia z zawieszeniem jej wykonania na dwa lata. (g)

Częstochowa

24. X. 1923

25 LAT TEMU

W dniu wczorajszym rozeszła się po mieście pogłoska o wysadzeniu mostu w Warszawie i zamordowaniu na Górnym Śląsku jednego z komisarzy policji częstochowskiej.

*

Przed wojną urzędnik pobierający 80 rubli miesięcznie pensji mógł sobie śmiało pozwolić na kupno tytoniu w cenie 10 kop. dziennie. Gdyby urzędnik ów obecnie pobierał nawet 6 milionów marek miesięcznie to używanie tytoniu stałoby się dla niego ruiną, gdyż taka sama ilość tytoniu kosztowałaby go miesięcznie 1,950.000— mk. Tytoń podrożał więcej niż złoto.

Awanturnik skazany

NA ROK WIĘZIENIA

Mieszkaniec Mrzygłodu, pow. zawierciańskiego, 38-letni Stanisław Skrobek, przybył ub. zimy na zabawę taneczną w remizie strażackiej, a gdy wezwany został do wykupienia biletu począł się awanturować, w następstwie czego wyproszono go. Skrobek doskoczył wtedy do płotu i wyrwawszy zeń solidnych rozmiarów kołek uderzył nim w plecy jednego z bileterów, Mieczysława Borówkę, tak silnie, że ten doznał złamania łopatki.

Sąd Okręgowy skazał awanturnika na 1 rok więzienia. (g)

CZYTELNICY PISZĄ

Więcej uwagi poświęcić bibliotekom

Stan bibliotek w niektórych gminach powiatu radomszczańskiego pozostawia wiele do życzenia. Zarządy tych gmin niewykazują najmniejszego zainteresowania stanem czytelnictwa na wsi, to też należałoby więcej uwagi poświęcić na spopularyzowanie bibliotek gminnych, a więc ustanowienie w tych bibliotekach etatowych pracowników, którzyby zajęli się przeprowadzeniem i rozpowszechnieniem akcji czytelnictwa.

Podobno Biblioteka Powiatowa w Radomsku przyrzekła, że od stycznia 1949 roku wszystkie gminy będą miały etatowych bibliotekarzy a ponadto każda z gmin otrzyma po 75 000 zł. na powiększenie księgozbiorów w Bibliotekach wiejskich. Ale w rozbudowie tych bibliotek i ich upowszechnieniu trzeba stanowczo wykazać więcej energii, jak dotychczas.

E. D.

Co i gdzie?

Radio

Niedziela, dn. 24 b. m.

9.00 Nabożeństwo z Bazyliki św. Jadwigi w Trzebnicy. Mszę odprawił ks. Wawrzyniec Bochenek, śpiewa miejscowy chór Bazyliki; 10.00 Audycja dla chorych w oprac. ks. Mich. Rękasa; 10.10 „Uśmiechy wczasów". Koncert dla wczasowiczów w Szklarskiej Porębie; 11.00 Wszechnica radiowa; 12.04 Poranek symfoniczny; 13.00 „Chłopi polscy chłopom radzieckim"; 14.00 „Dobroć czy głupota"; 14.10 Czarodziejskie ziarno aud. sł.-muz. dla dzieci; 14.30 „Melodie ludowe"; 15.00 „Anna" słuch.; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 „Nowe książki"; 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 18.00 „Nawiedzony"; fragment książki Lwa Tołstoja p. t. „Dzieciństwo"; 18.15 Koncert Krakowskiej Ork. P. R.; 19.00 Teaterek III aud rozrywk.; 19.30 Muzyka; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.40 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych"; 20.45 Wiadomości sportowe; 21.00 Węgry przemawiają do Polski; 21.30 „Na muzycznej fali"; 22.00 Wiadomości sportowe; 22.10 „Do tańca", Gra Ork. Taneczna P. R.; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Muzyka taneczna.

Ze sceny

TEATR WIELKI

„KSIĘŻNICZKA CZARDASZA"

Ostatnie dwa przedstawienia

Dzisiaj o godz. 16-ej i 19.30 czarująca operetka w 3 akt. E. Kalmana „KSIĘŻNICZKA CZARDASZA" z Xenią Grey w roli tytułowej. Reżyseria Kazimierza Dembowskiego, Chór Szacha. Balet z primabaleriną Stanisławą Stanisławską na czele. Tańce i ewolucje układu baletmistrza St. Stanisławskiej. Orkiestra M. O. S. pod kier. Wandy Ruskiewiczowej. Będą to dwa ostatnie przedstawienia.

TEATR KAMERALNY

„MOST"

Ostatnie przedstawienia.

Dzisiaj o godz. 16.30 i 20-ej dwa przedstawienia dramat w 3 akt. J. Szaniawskiego p. t. „MOST". Są to już ostatnie przedstawienia tego świetnie wystawionego i granego dramatu.

Repertuar

TEATRY

WIELKI — Księżniczka Czardasza.
KAMERALNY — Most.

KINA

WOLNOŚĆ — Piotr I — I seria.
BAŁTYK — Piotr I — I seria.
TĘCZA — Dwaj panowie F.

„FOTOPLASTIKON" — Praga Czeska.
MUZEUM MIEJSKIE — Wystawa obrazów Matejki.

DYŻURY APTEK

Z. Moniakowski, Sukc., I Aleja 14.
J. Zagórski, Al. Wolności nr 68.
K. Lembke, Raków, ul. Towiańskiego nr 7.

Nagroda 10.000 złotych

Dnia 17/X wieczorem zaginął ostrowłosy młody terier w łaty Odprowadzić: Dąbrowskiego 6, m. 6. G 3127/4999

Z G U B Y

DNIA 15.X.48 zaginęła suczka pekińczyk, biała w żółte łatki z ulicy Kopernika, odprowadzić za wynagrodzeniem. Ostrzegam przed kupnem. Kopernika 35/37 m. 15. K 3035/4881

WOLNE POSADY

POTRZEBNA dziewczyna do pomocy domowej i handlu dla dwóch osób. Chłopickiego 183/189. K 3073/5002

POTRZEBNA panienka wykwalifikowana na szpulmaszynę, oraz czysta gosposia. Aleja Wolności 19, m. 17. K. 3049/4920

PRACOWNICA potrzebna na okrągłą maszynkę Aleja 32, m. 2. G 2832/5000

POTRZEBNA panienka na maszynę pończoszniczą okrągłą Brzeźnicka 4. G 3130/4908

POTRZEBNE maszynistki na okrągłe. Wiadomość: Al. Wolności 3/5, m. 15. K 3070/5005

POSAD POSZUKUJĄ

PRZYJMUJE do strugania i toczenia roboty sznytowe i maszynowe Armii Ludowej 9 warsztat. G 2767/4903

S P R Z E D A Ż

PLACE budowlane sprzedam. Wiadomość: Piłsudskiego 9, Mickiewicz. K 3037/4882

SPRZEDAM sklep w II Alei. Wiadomość: PAP K 3061/4929

SPRZEDAM sklep piśmienny z mieszkaniem. Wiadomość: „Elektrotechnika" Aleja 10. K 3050/4921

SPRZEDAM wytwórnię części rowerowych w Częstochowie. Wiad. Kamarz Plac Daszyńskiego 3. G 2768/5012

UWAGA!

Nowootwarta niklownia wykonuje drobne roboty bembnowe, szybko i solidnie.
Częstochowa, ul. Nadrzeczna 18. G 2831/4915

SPRZEDAM sklep spożywczo - galanteryjny z dwoma mieszkaniami w dobrym punkcie przy fabryce. Wiadomość: Raków, Okrzei 60 (sklep). G 3091/4872

ZABAWKI, liczydełka poleca na nadchodzący sezon Wytwórnia Zabawek Artystycznych i Przyborów Szkolnych „Sztuka", Częstochowa, Srebrna 32. K 3038/4884

DO SPRZEDANIA urządzenie sklepowe. Rocha 12. G 3076/4843

DO SPRZEDANIA krosno mechaniczne z maszynką, motorem elektrycznym oraz kompletnym urządzeniem. Wiadomość: Raków, Okrzei 26. G 3071/4882

SPRZEDAM lub zamienię fortepian koncertowy na pianino za dopłatą. Wiadomość: Garibaldiego 26. Komander. Od 18-ej do 20-ej. 3186/4998

SPRZEDAM radio 4 lampowe. Garncarska 20, m. 1. K 3056/4925

SPRZEDAM samochód osobowy 4 drzwiowy „Opel" w dobrym stanie Stawowa 17. Rał. G 3138/4997

POWÓZ jednokonny stan dobry sprzedam. Rynek Narutowicza 40. G 3140/5001

PELERYNKĘ z lisa srebrnego okazyjnie sprzedam. Wiadomość: telefon 10-92, godz. 15 — 17 K 3072/5003

PLACE sprzedam — Srebrna. Wiadomość: Nowak, Armii Ludowej Nr 5. K 3069/5006

SPRZEDAM deseniówkę na 144 igły i rekordkę. Ostatni Grosz, Źródlana 15. K 3065/5008

K U P N O

KUPIĘ wóz gospodarski Nr. 2 w dobrym stanie. Wiadomość: Adm. „Życia" G 3122/4898

L O K A L E

POSZUKUJĘ 2-ch pokoi umeblowanych centrum miasta. Telefon 11-16. G 3087/4858

LOKAL przemysłowy za zwrotem kosztów odstąpię. Oferty Częstochowa PAP Aleja 61 pod „Lokal". K 3040/4885

DWA duże mieszkania pojedyńcze sprzedam lub zamienię Bombol, Narutowicza 87. K 3046/4917

POSZUKUJĘ mieszkania sublokatorskiego, pokój kuchnia względnie duży pokój, koszta zwracam. Wiadomość: Narutowicza 4, Pawlik. G 3135/4965

R Ó Ż N E

ODSTĄPIĘ sklep spożywczy z mieszkaniem. Wiadomość: Mała 18. 3132/4916

DO FABRYKI Wyrobów Drzewnych przyjmę wspólnika lub wydzierżawię. Oferty do PAP Częstochowa, Aleja 61, pod „Wydzierżawię". K 3043/4886

ODSTĄPIĘ sklep z magazynem, przy głównej ulicy, za zwrotem kosztów. Wiadomość: PAP. K. 3044/4890

ODSTĄPIĘ jadłodajnię z pokojem nadaje się na inny interes, Częstochowa, Warszawska 62 G 3129/4907

Uwaga mieszkańcy MSTOWA i okolicy!
„ŻYCIE CZĘSTOCHOWY"
można nabywać codziennie po cenach nominalnych w sklepie ob. PORĘBIŃSKIEGO Stefana

Rzemieślnicy, Przemysłowcy, Kupcy
OGŁOSZENIA w „Życiu Częstochowy" są rękojmią Waszego powodzenia.

JACEK WOŁOWSKI

REPORTAŻ POURLOPOWY

Jesienią Tatry są najpiękniejsze, Zakopane najbrzydsze.

Ostatni raz byłem w Tatrach jesienią przed dziesięciu laty.

Tak samo, jak teraz, czerwieniły się buczki na pagórkach, tak samo, jak teraz krwawił się mech na zboczach Granatów.

Szedłem tą samą, co przed dziesięciu laty, drogą. Z Zawratu przez Mały Kozi, Zmarzłą Przełęcz do Koziej Przełęczy, by później po stromych skałkach i rdzewiejącej już, „wielkiej drabinie" przez Kozią Dolinkę i kocioł Zmarzłego, zejść na Halę Gąsienicową.

Góry nie postarzały się wcale. Nawet małe, niepewne chwyciki pod Zmarzłymi Czubami, które tak nieufnie oglądałem przed wielu laty, były na swoim miejscu. Góry się nie zestarzały, postarzał się człowiek.

Gdy późnym zmierzchem purpurowy ze zmęczenia dobrnąłem na Hali Gąsienicowej do Murowańca i siadłszy w obszernej jadalni, jąłem ściągać z nóg przemoczone kleterki, paru młodych ludzi siedzących przy stole obok przypatrywało mi się uważnie.

— Gdzie pan był? — zapytał któryś.

Gdy wyjaśniłem, że zrobiłem sobie partię Orlej Perci, popatrzyli na mnie i na moje kleterki trochę drwiąco.

Doskonale ich rozumiałem.

Sam w ten sposób patrzyłem przed wielu laty na starszych panów, co w kleterkach po Orlej Perci chodzili, a na Świnicę z liną się wybierali.

W nocy dostałem kataru, przemarkowałem jeszcze na Hali przez jeden dzień, a potem zeszedłem sobie statecznie Boczaniem do Kuźnic, by stąd autobusem do Zakopanego pojechać.

Sądzę, iż w przyszłości pozostanie mi kupić sobie drewnianą ciupagę, ozdobioną wyrytymi na niej szarotkami i podpierając się na niej statecznie chadzać ścieżką pod reglami.

*

Zakopane. Wydaje się, iż dopiero późną jesienią, gdy odpłynęły stąd wielotysiączne rzesze wczasowiczów, można przypatrzeć się temu małemu, podtatrzańskiemu miasteczku.

Osiemnaście tysięcy mieszkańców — to przeważnie element półmieszczański, pół-rolniczy. Właściciele małych sklepików mają zazwyczaj po parę hektarów kiepskiej, kamienistej ziemi. Taką samą ziemię mają drobni rzemieślnicy, czy robotnicy miejscy, czy handlarze jarzyn.

Właściciele dużych pensjonatów za zwyczaj w Zakopanem nie mieszkają. Dawniej przed wojną sami pensjonatami zarządzali, drąc skórę z bogatych gości. Dziś wszyscy niemal pooddzierżawiali swoje luksusowo urządzone wille rozmaitym związkom zawodowym. Czynsz dzierżawny waha się od 600 tysięcy do miliona złotych rocznie. W domu wypoczynkowym, gdzie mieszkałem, Związek, który ów dom dzierżawi, płacił dotychczas właścicielowi, mieszkającemu w Krakowie i posiadającemu tam dość intratne, prywatne przedsiębiorstwo 600 tysięcy złotych rocznie. Obecnie, „że wszystko podrożało", inżynier, właściciel domu podniósł sumę czynszową 900 tysięcy złotych rocznie, na co Związek, chciał, nie chciał, przystać musiał.

Sąsiedni dom, też dzierżawiony, próbował Związek kupić. Właścicielka zażądała zań 35 milionów złotych Gdy jednak po miesięcznych targach Związek na ową sumę przystał, właścicielka rozmyśliła się i zażądała o 10 milionów więcej, czyli 45 milionów. Związek Zawodowy, dzierżawiący ów dom, musiał zrezygnować z transakcji.

Taki sobie grubszy wyzysk i bezceremonialne wykorzystywanie sytuacji. I te dzierżawy i te wielkie czynsze. Kto tym właściwie powinien się zainteresować?

*

Mimo, iż wczasowiczów w Zakopanem jest już stosunkowo mało, kawiarnie zakopiańskie są zaludnione. Większość stałych gości stanowią tam pensjonariusze położonych na zboczu Gubałówki sanatoriów dla gruźlików.

W pełni sezonu kuracjusze z sanatoriów giną w tłumie wczasowiczów. Tym łatwiej się wyodrębniają w okresie posezonowym. Wydaje się, iż w Zakopanem warto by przeprowadzić jakąś strefę bezpieczeństwa, dzielącą ludzi chorych na gruźlicę, i wczasowiczów, których wysyła się do Zakopanego po to, by odpoczęli, po to, by nabrali sił i radości życia, jakąś strefę bezpieczeństwa między chorymi na gruźlicę, a rzeszami młodzieży, które obierają sobie Zakopane jako punkt wypadowy w Tatry.

Być może, iż projektowana wielka poradnia lecznicza, przez którą przejść będzie musiał każdy przybywający do Zakopanego; być może, iż projektowane usunięcie z leżących w centrum Zakopanego prywatnych domków góralskich chorych na rozpadową gruźlicę wieloletnich mieszkańców — coś tu pomoże.

*

W każdym razie jakieś kroki poczynić trzeba, gdyż ujawniająca się w okresie międzysezonowym ilość sanatoryjnych pacjentów zalegających wszystkie lokale publiczne jest zastraszająco duża. No, a mycie naczyń w kawiarniach czy restauracjach, jak wszędzie traktowane jest raczej symbolicznie.

*

Miasteczko Zakopane chyba od wielu dziesiątków lat oczekuje na to, by się nim ktoś zajął. Oczywiście wszystko rozbija się o brak pieniędzy. Budżet miasteczka, które w czasie sezonu obsłużyć może i musi kilkadziesiąt tysięcy wczasowiczów, jest niewielki. Gdyby Zakopane posiadało własną komunikację miejską lub możność eksploatowania będących dziś w posiadaniu PKS popularnych szlaków, wiodących do Kuźnic, Morskiego Oka, czy Kościelisk, sądzę, iż budżet można byłoby choć w przybliżeniu zrównoważyć.

Miałoby to może i tę korzyść, iż jazda autobusem z Zakopanego do Morskiego Oka i z powrotem nie kosztowałaby 700 złotych.

*

Jak zwykle w czasie mojej nieobecności nagromadziło się trochę listów. Za życzliwe dziękuję. Dziękuję również za dowód pamięci tym wszystkim, którzy zechcieli z racji artykułu, zatytułowanego „Bum-bum-bum-bum" nazwać mnie parchatym Ickiem, bolszewickim sługusem i żydowskim pomiotem. I tym wszystkim, którzy z racji innego artykułu, nazwali mnie niewiedzieć czemu niechlujnym, starym pijakiem „z obrzękłą od rozpusty twarzą i wyłażącymi na łeb z przepicia gałami".

Tym wszystkim, jak rzekłem, dziękuję za pamięć. Ich irytacja świadczy, że trafiłem celnie.

Jacek Wołowski

Elementy spekulacyjne zagarnęły ziemię

Weryfikacja aktów nadania majątków rolnych

W ramach reformy rolnej zostało rozdzielonych na Ziemiach Odzyskanych 1 mil. ha ziemi i 100 tys. kompletnych gospodarstw poniemieckich. Niestety, w wielu wypadkach ziemia i gospodarstwa te nie zostały przyznane chłopom, którzy ich najbardziej potrzebowali.

Dzięki zarządzeniom wydanym przez b. wiceprem. Mikołajczyka stworzono możliwości, dzięki którym często gospodarstwa otrzymał element spekulacyjny, obcy wszelkiej myśli postępowej w rolnictwie. **Otrzymane przez nich folwarki, obsługiwane były przez siły najemne lub po prostu przyznaną ziemię wydzierżawiali.**

Celem zlikwidowania niedociągnięć Min. Rolnictwa i Reform Rolnych przy pomocy powiatowych i wojewódzkich komisji ziemskich przeprowadziło weryfikację gospodarstw poniemieckich. Z wynikami weryfikacji zapoznali prasę wicemin. Rolnictwa **Kowalewski** i dyr. **Bernaś**.

Weryfikację rozpoczęto w listopadzie roku ub. Rozporządzenie min. Dąb-Kocioła zamknęło wszelkiego rodzaju spekulantom dostęp do wsi, po czym przystąpiono do wyeliminowania usadowionych już obcych wsi elementów lub ludzi, którzy nie żyją z pracy na roli. Następnie przystąpiono do zmiany struktury gospodarstw, przekształcając je na gospodarstwa jednorodzinne. Trudności w tej pracy były olbrzymie. Niejednokrotnie brak było zrozumienia ze strony czynnika społecznego, który nie rozumiejąc sytuacji szedł na rękę spekulantom. Trzeba było wiele trudu, aby tysiące różnych oporów przełamać i oddać ziemię tym, którym się ona należy i którzy będą ją uprawiali.

I tak, w powiecie Kępno na Pomorzu Komisja zakwestionowała 470 aktów nadania, gdyż ziemię przyznano fryzjerom, kowalom, nauczycielom itd. **Urzędnik, który robił pomiary, otrzymał 68 ha.**

Weryfikacja dobiega końca. Do lipca br. zbadano sprawy przydziału 70 tys. gospodarstw i 600 tys. ha ziemi. Akcja zostanie prawdopodobnie ukończona już całkowicie w grudniu br. Rozwiązano sprawę przekazania we właściwe ręce ziemi w województwie pomorskim, gdańskim, białostockim, kieleckim, krakowskim i śląsko-dąbrowskim. Najwięcej trudności przedstawia weryfikacja w woj. warszawskim i poznańskim. (mg)

Wykroje!

Najmodniejszego damskiego ciepłego płaszcza zimowego płaszczyka dla dziewczynki (4—6 lat), ciepłego kombinezonu dla dziecka (2—4 lat)

oraz

Wzory firanki filé i trzech rodzajów rękawiczek na drutach podają

„WYKROJE I WZORY"

Nr. 12. K 15751-1

Siewcom ciemnoty i obskurantyzmu

przeciwstawią się siły postępu i twórczej przebudowy

Odznaczenie studentów - ofiar zajść w Sulejowie

22 b. m. w Muzeum Narodowym w Warszawie min. Kultury i Sztuki — Dybowski, w obecności min. Oświaty — Skrzeszewskiego, wicemin. Sokorskiego i wicemin. Krassowskiej, dokonał w imieniu Prezydenta R. P. dekoracji Krzyżami Zasługi — 70 uczestników Obozu Naukowego Studentów Historii Sztuki pod Sulejowem k/Piotrkowa.

Dekoracja ta jest aktem uznania dla kierownictwa Obozu i studentów, którzy mimo bezprzykładnych zajść, jakich padli ofiarą, nie przerwali zaczętych prac i opuścili powiat piotrkowski dopiero po ukończeniu przewidzianych zajęć.

Prace te, polegające na badaniu zabytków, znajdujących się w obrębie pow. piotrkowskiego, stanowią materiał naukowy, który opublikowany w najbliższej przyszłości, stanie się ważnym osiągnięciem w zakresie inwentaryzacji zabytków w Polsce.

Udekorowanych zostało ogółem 70 osób, w tej liczbie Złotym Krzyżem Zasługi dr. Zbigniew Horming, kierownik Centralnego Biura Inwentaryzacji Zabytków przy Min. Kultury i Sztuki, kierownik Obozu Naukowego, a Srebrnym Krzyżem Zasługi — 68 instruktorów i uczestników Obozu Naukowego — studentów spośród których siedmiu ciężej rannych pozostaje nadal w szpitalu, oraz szofer wozu ciężarowego Ryszard Romanowski, który pośpieszył na ratunek ofiarom zajść.

Uroczystość zagaił min. Dybowski, który m. in. powiedział: „Wypadki w Kamieńsku, Gorzkowicach i Sękocinie z dnia 24 września r. b. przejdą do historii jako jeden z ostatnich aktów ciemnoty i obskurantyzmu w Polsce. Koźlik, bracia Obst, wikary Żurek, proboszcz z Kamieńska i aptekarz, który odmówił pomocy rannej studentce — to typy nie mieszczące się w wyobraźni ludzi XX wieku. A jednak są to ludzie jeszcze w Polsce istniejący i działający.

Na każdym miejscu musi ich ścigać i smagać opinia publiczna, aby poczuli dobrze, że dzisiaj głos i prawo działania ma już w Polsce inny człowiek, człowiek postępu i twórczej przebudowy. Nie występujemy przeciwko wierzeniom i religii, ale nie pozwolimy aby ciemny i sfanatyzowany kler wywierał ujemny wpływ na życie publiczne w Polsce.

Wypadki kamieńskie odbiły się głośnym echem w całej Polsce. Organizowali je ci sami, którzy straszyli chłopa, aby nie brał pańskiej ziemi z reformy rolnej, ci sami, którzy **strzelali w pierwszym okresie Polski** Ludowej — do działaczy demokratycznych.

Tym ciemnym i wstecznym siłom — reprezentującym interesy garstki byłych kapitalistów i obszarników, przeciwstawia się olbrzymia część narodu, przeciwstawia się klasa robotnicza, chłopi średnio i małorolni, przeciwstawiają się ci wszyscy, którzy budują ludowe państwo polskie, państwo człowieka żyjącego z pracy własnych rąk".

Po przemówieniu min. Dybowski dokonał w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej aktu dekoracji.

W imieniu studentów przemawiał instruktor mgr. Święchowski, zaznaczając, że przyznanie odznaczenia stanowić będą dla nich bodziec do dalszej pracy dla dobra Polski Ludowej.

320 proc. normy

osiągnął J. Wojtecki

w młodzieżowym współzawodnictwie

W piątym etapie młodzieżowego współzawodnictwa pracy w wojew. warszawskim, na czołowe miejsce wysunął się młodociany szlifierz Pruszkowskich Zakładów Stowarzyszenia Mechaników — **Jan Wojtecki**.

Jan Wojtecki, aktywista miejscowego koła fabrycznego ZMP, uzyskał 320% normy.

Współzawodniczą w pracy

gazownia warszawska i wrocławska

Pomiędzy gazownią warszawską i wrocławską została podpisana umowa o współzawodnictwie zawodowym i kulturalnym. W pracy zawodowej obydwa zespoły postawiły sobie za zadanie podciągnięcie dyscypliny pracy, a w związku z tym osiągnięcie maksymalnej i sprawnej produkcji zakładu. Wyniki tych osiągnięć skontrolowane będą przez zespoły techniczne w dniu 1 stycznia 1949 r.

W dziedzinie kulturalnej postanowiono zorganizować zespoły instrumentalne, teatralne i świetlicowe.

W związku z tym wyjeżdża 21 bm. do Wrocławia orkiestra dęta, składająca się z 35 pracowników, która w swym repertuarze odegra utwory operowe i narodowe autorów polskich.

Ponadto do Wrocławia wyjeżdża zespół teatralny w składzie 15 osób. (mg)

Cenny dar

radzieckich historyków

Sekr. gen. Komitetu Słowiańskiego w Moskwie, płk. Moczałow, przesłał Komitetowi Słowiańskiemu w Polsce 250 dzieł historycznych, jako dar wybitnych historyków radzieckich prof. Tretiakowa, Sidorowa i Udalcowa, którzy niedawno odwiedzili Polskę i wzięli udział w Zjeździe Historyków we Wrocławiu.

W liście do Komitetu Słowiańskiego w Polsce prof. Trietiakow pisze m.in., że historycy radzieccy wdzięczni są za serdeczne przyjęcie, jakiego doznali w Polsce.

Złóż ofiarę

na Polski Czerwony Krzyż

S.O.S.! Atak wątroby!...

Nie dopuszczajcie do tej ostateczności, która powstaje przy zaniedbaniu niedomagań wątroby. Zioła magistra Wolskiego „Billosa" pobudzają wątrobę do prawidłowej pracy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienie Stosuje się je przy chorobach wątroby woreczka żółciowego, kamicy żółciowej i żółtaczce Do nabycia w aptekach i drogeriach.

K 14903-0

Z EKRANÓW STOLICY

»Iwan Groźny«

W dniu wczorajszym na ekran kinematografów stołecznych Palladium i Syrena wszedł pierwszy z zapowiedzianych w „przeglądzie najlepszych filmów radzieckich" — wielki film historyczny p. t. *„Iwan Groźny"*.

Publiczność będzie oglądać ten film jeszcze tylko dziś, gdyż jutro, 24 bm., ujrzymy na ekranach tych samych kinematografów drugi z kolei film historyczny, *„Admirał Nachimow"*, w reżyserii znakomitego W. Pudowkina, a w ciągu następnych dwóch dni — trzeci i ostatni z cyklu obrazów historycznych, film *„Aleksander Newski"*, w reżyserii również światowej sławy reżysera S. Eisensteina.

Określenie „wielki" w zastosowaniu do realizacji filmu „Iwan Groźny" odpowiada prawdzie, gdyż jest to rzeczywiście znakomite dzieło filmowe. Interesująca jest w nim nie tylko sama treść i dobór materiału historycznego, lecz przede wszystkim — budowa scenariusza, znakomicie postawiona i przeprowadzona koncepcja tematu oraz plastyczna rekonstrukcja epoki.

Autorem scenariusza i zarazem reżyserem jest S. Eisenstein. Temat filmu obejmuje okres życia i działalności Iwana Groźnego od momentu koronacji do chwili, kiedy pierwszy car z książąt moskiewskich zostaje całkowicie osamotniony i decyduje się na walną rozprawę z samowładzą i warcholstwem bojarów.

Jest to okres, w którym formuje się psychiczna sylwetka Iwana Groźnego, ustala się jego program polityczny i metody działania, zmierzające do jednego celu: zjednoczenia Rosji. Otacza go zawiść rywalizujących książąt, nienawiść bojarów, zazdrosnych o władzę, broniących swej pełnej niezależności i pretensji do nieulegania nikomu. Opuszczają go przyjaciele. Spiskuje przeciw niemu najbliższe otoczenie. Ukochana jego żona zostaje otruta. Bojarzy wzniecają bunty w kraju. Nie ma nic i nikogo, na kim Groźny mógł by się wesprzeć w pracy państwowej. Jedynych sprzymierzeńców znajduje w przedstawicielach prostego ludu, niedość jednak wyrobionych, żeby służyć mu radą.

Oto tło historyczne i atmosfera życia, w jakich formuje się psychika Groźnego, cechy i rysy utrwalone przez historię. Jest nieufny — gwałtowny, nieustannie zagrożony w swym bezpieczeństwie osobistym i w wykonaniu swych zarządzeń, podejrzliwy, świadomy swego osamotnienia w zamysłach politycznych i — absolutnie samowładny w rządzeniu.

Realizacja tego tematu znakomicie dokumentuje podłoże społeczno-polityczne, poszczególne etapy rozwoju psychicznego tej postaci historycznej oraz wydarzenia pierwszych lat rządów Groźnego.

Niezwykle staranna jest w tym filmie rekonstrukcja przeszłości w architekturze, strojach, urządzeniu wnętrz, nawet w geście i mimice twarzy. Wskrzeszono udatnie obyczaje tej epoki. Obraz bitwy pod Kazaniem uderza świetną reżyserią. na tle zbiorowych działań wojennych reżyser wydobył pełne wyrazu sceny przeżyć jednostek ludzkich, zarówno tych, co kierują bitwą, jak i walczących w pierwszej linii.

Uderza w konstrukcji tego filmu celowo oszczędne udźwiękowienie. Szereg scen wygrano w zupełnym milczeniu, tylko gestem i mimiką. Wiele wyrazu artystycznego wydobyto z gry cieniów, wykorzystując ich wymowę.

W roli Iwana Groźnego wystąpił znakomity aktor, Czerkasow. Twarzy nadał znane z portretów bizantyjskie rysy, ruchem, gwałtowność i stanowczość, mimice bogatą wyrazistość.

k. m.

KRONIKA SĄDOWA

Inżynier - łapownik zaplątał się w kablach

Współwłaściciel firmy Polskie Zakłady Elektrotechniczne — inż. Przybylski zakupił w Centrali Handlowej Przem. Elektrotechnicznego kabel. Transakcję przeprowadził Henryk Zylko. Kabel, który kosztował 220 tys. zł., okazał się o wiele dłuższy i wartość jego wynosiła ponad pół miliona złotych.

Przybylski wręczył za tak pomyślne przeprowadzenie kupna 60 tys. zł. na „koszta przewozu".

W procesie zeznawał jako świadek Henryk Zylko, urzędnik CHPEl, skazany w czerwcu br. za nadużycia na 14 lat więzienia.

Sąd Doraźny w Warszawie skazał inż. Przybylskiego na 6 lat więzienia. Wspólnika Przybylskiego — Ładyńskiego, uniewinniono.

K 13980-0

Nożownik skazany na 12 lat więzienia

Henryk Pełkowski w czasie sprzeczki będąc podchmielony, uderzył Mariana Malczyka nożem w brzuch. Malczyk zmarł.

Sąd Doraźny w Warszawie skazał Perkowskiego na 12 lat więzienia.

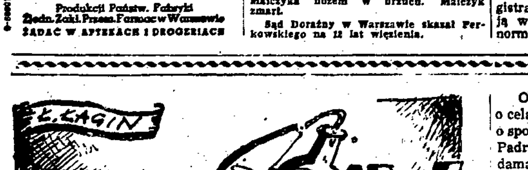

Padrele starszy wezwał do siebie sekretarza Ogasta Karba, dopytując się z ciekawością, co się dzieje z jego bratem.

Karb przerażony jest tonem, jakim rozmawia z nim wielki potentat przemysłowy i w momencie kiedy ten pragnie skończyć z nim rozmowę, wyciąga z zanadrza atut, który jego zdaniem, powinien przywrócić go do łask.

— To dotyczy pańskiego brata, — odpowiedział Ogastes Karb.

— Słucham pana, — odparł Primo Padrele i spojrzał na Ogastesa, którego policzki były teraz zupełnie pozbawione rumieńców, jak gdyby je starto z nich watą.

— Jest mi bardzo przykro widzieć, że pan denerwuje się... — zaczął Ogastes Karb, jąkając się — i dlatego postanowiłem złamać obietnicę, którą dałem pańskiemu bratu. Bardzo pana proszę, niech mnie pan nie zdradzi. Oczywiście, postąpi pan, jak sam będzie uważał za właściwe.

Primo Padrele kiwnął głową na znak zgody, Ogastes Karb zrozumiał że w tym wypadku szczerość może mu się bardzo przydać i że nie czyniąc żadnej krzywdy jego bezpośredniemu szefowi, będzie tajemnica zachowana.

Ogastes Karb poczuł się znacznie pewniejszy, humor poprawił mu się wyraźnie i w ciągu następnych piętnastu minut zakomunikował swemu naczelnemu zwierzchnikowi to wszystko, co go w tej sprawie mogło interesować.

Opowiedział mu więc o swoich rozmowach z Tomasio Magarafem, o celach podróży Padrele młodszego, o dzisiejszej telefonicznej rozmowie, o spotkaniu w restauracji i wreszcie o tym, jak obecnie wygląda Aurelius Padrele. Nie omieszkał również opowiedzieć o tym, jak prezentuje się dama, którą zastał w jego towarzystwie, że jest to narzeczona Aureliusa Padrele, że nazywa się Berenika Michelli. Dodał też, że młoda dama najwidoczniej posiada wielki wpływ na swego narzeczonego — w każdym razie jest rzeczą widoczną, że Aurelius Padrele liczy się z jej zdaniem.

Kończąc tę opowieść, Ogastes Karb nadmienił, iż Padrele młodszy ma na widoku jakąś niezmiernie korzystną finansową transakcję, która będzie wymagała wkładu co najmniej dziesięciu milionów i że w przeciągu paru lat kapitały firmy zostaną jakby potrojone. Ogastes Karb opowiedział również o tym, z jaką miłością i czułością rozpytywał go Aurelius o zdrowie swego ukochanego brata i z jaką przyjemnością dowiedział się, że jest ono kwitnące.

Jednym słowem Ogastes Karb nie ukrył najmniejszego szczegółu. Jedyną rzeczą, o której nie wspomniał, był ów konflikt Aureliusa Padrele z nieznanym doktorem. Tym samym Ogastes w tajemnicy zachował sprawę owego listu, który w tej chwili leżał w bocznej kieszeni jego marynarki.

Z owym listem Ogastes Karb związywał swoje własne, dalsze plany. Na razie uważał, że nie należy nikogo wtajemniczać w nie. Ten list — tak sobie to wykalkulował — powinien mu przynieść co najmniej pięćdziesiąt tysięcy, czyli połowę tych pieniędzy, które pojutrze miały być przesłane owemu nieznajomemu lekarzowi.

Primo Padrele wysłuchał opowieści Karba z tak niezmąconym wyrazem twarzy, że nie powstydziłby się go bożek buddyjski. Od czasu do czasu tylko bezwiednie postukiwał nogą o puszysty dywan, ale gdy sam się na tym złapał, niezwłocznie przerwał. Gdy Ogastes Karb skończył, Primo Padrele wstał. Również i Karb podniósł się ze swego krzesła.

— Bardzo panu dziękuję za szczerość. Oszczędził mi pan wielu godzin niepewności, — mówił Padrele starszy. — Może pan być spokojny — treść tej rozmowy zostanie między nami.

Na zakończenie Padrele podał rękę Karbowi. Ten uścisnął ją z uczuciem bezgranicznej lojalności i niemal z nabożeństwem. Na twarzy Ogastesa znów zagościł rumieniec. Odszedł, uspokojony i szczęśliwy, że udało mu się zaskarbić wdzięczność jednego z niekoronowanych władców Arżantei. Teraz jego kariera była zapewniona! Byle tylko nie przegapić!

Primo Padrele został sam w swoim gabinecie. Oświadczył, że nikogo nie przyjmuje i pogrążył się w głębokich rozmyślaniach. Niekiedy wzrok jego padał na portret wiszący na ścianie i wtedy wydawało mu się, że pradziad patrzy na niego z szyderczym uśmiechem.

Resztę dnia i cały następny dzień Padrele starszy spędził na zwykłych zajęciach. O godzinie piątej wieczorem czwartego września podano mu kopertę. W kopercie leżała kartka. Ktoś, niepodpisany prosił o audiencję z polecenia pana Aureliusa Padrele. Pismo kartki było mu nieznane. W każdym razie nie było to pismo jego brata. Primo wzruszył ramionami i kazał prosić petenta.

Po chwili do gabinetu wszedł Aurelius. Nogi uginały się pod nim ze wzruszenia. Twarz po kolei, bladła i czerwieniała. Był szczęśliwy ponad miarę: oto bowiem nadeszła chwila, o której marzył od rozstania ze swym ukochanym bratem. Za chwilę Primo otrzyma jeden z najbardziej nieoczekiwanych prezentów, jakiego kiedykolwiek mógł się spodziewać w dniu swoich imienin.

Aurelius powoli zbliżał się do biurka i zatrzymał się w połowie drogi. Primo Padrele, chociaż również był ogromnie wzruszony, zachował całkowite panowanie nad sobą. Przybyły stanął tuż pod portretem pradziadka i Primo ze zdumieniem stwierdził, że istnieje pomiędzy nimi rażące podobieństwo. Jak gdyby nie wierząc swoim oczom, spojrzał przelotnie na portret i znów wydało mu się, że pradziad szyderczo uśmiechnął się.

(D. c. n.)

Strajki we Fracji

Ani czołgi, ani policja nie są w stanie złamać oporu strajkujących górników.
Z terenu całej Francji, a nawet z innych państw Europy napływają listy, depesze i ofiary od świata pracy, który słowem otuchy i czynem pragnie przyjść z pomocą swoim kolegom, ciemiężonym przez reakcyjny rząd, postępujący według dyrektyw kapitalistów z Wall Street.
Pracujący lud Francji, na masowo organizowanych wiecach, (na zdjęciu: masówka w zakładach „Renault"), demonstruje solidarność ze strajkującymi górnikami.

SZCZĘSNY DOBROWOLSKI

»Sprzymierzeniec« w świetle dokumentów

Korzystając z uprzejmości Redakcji „Przeglądu Międzynarodowego" rozpoczynamy, z niewielkimi skrótami, druk cyklu rewelacyjnych artykułów, omawiających pertraktacje, jakie bezpośrednio po napadzie Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 r. prowadził w Londynie, z ramienia ówczesnego polskiego sztabu generalnego, gen. Norwid-Neugebauer.
Cykl wspomnianych artykułów opartych na autentycznych dokumentach, ukaże się również w najbliższych numerach „Przeglądu Międzynarodowego".

„Rząd brytyjski z dumą przypomina, że w roku 1939 zawarł traktat o wzajemnej pomocy z Polską i pierwszy przyszedł z pomocą Polsce przez wypowiedzenie wojny Niemcom".

(Z odpowiedzi angielskiej na notę rządu polskiego protestującą przeciw uchwałom Konferencji Londyńskiej w sprawie Niemiec).

Przypadek zrządził, że w rękach polskich znalazł się szereg dokumentów, odnalezionych w okolicach Wrocławia, a stanowiących prywatne archiwum b. ambas. niemieckiego w Warszawie, von Moltkego. Zawierają one m. in. **protokół pertraktacji, które z ramienia polskiego sztabu generalnego przeprowadzał w Londynie gen. Norwid-Neugebauer z dowódcami angielskiej armii, lotnictwa i marynarki w okresie od 9 do 15 września 1939 roku**, tj. w okresie najcięższych walk polsko-niemieckich.

Warto przypomnieć

Przed omówieniem treści tego dokumentu wydaje się niezbędne przypomnienie formalnej strony stosunków, łączących Polskę i Anglię w przededniu wybuchu i bezpośrednio po wybuchu wojny.

1 września 1939 roku Niemcy zaatakowały Polskę. Według brzmienia umowy gwarancyjnej Anglia i Francja zobowiązane były przyjść Polsce z pomocą natychmiastową i niezwłoczną. Krótkie konkluzje spisane w rezultacie rozmów, odbytych w Londynie w dniach od 4—6 kwietnia 1939 r. pomiędzy Beckiem a Chamberlainem i Halifaxem ujmują ten obowiązek jak następuje (podkreślenia w cytatach moje — S.D.):

„Rząd polski i rząd J.K.M. zadecydowały oprzeć swoją współpracę na trwałej podstawie przez wymianę wzajemnych zapewnień pomocy. Oba rządy są gotowe zawrzeć formalne porozumienie na zasadach następujących:

a) Jeżeli Niemcy zaatakują Polskę, rząd J.K.M. niezwłocznie przyjdzie z pomocą Polsce.

b) Jeżeli Niemcy będą usiłowały podważyć niezależność Polski sposobami gospodarczej penetracji lub w jakikolwiek inny sposób, rząd J.K.M. poprze Polskę w jej oporze wobec takich usiłowań. Jeżeli Niemcy wówczas zaatakują Polskę, stypulacje punktu (a) będą zastosowane. W wypadku innej akcji niemieckiej, która zagrażałaby wyraźnie niezależności Polski i byłaby charakteru takiego, że rząd uważałby za żywotny interes przeciwstawić się jej siłą zbrojną, rząd J.K.M. przyszedłby niezwłocznie z pomocą Polsce. Polska wzajemnie udziela tych samych zapewnień Zjednoczonemu Królestwu".

Umowa, zawierająca powyższe konkluzje została wkrótce potem formalnie i uroczyście podpisana.

Bezwartościowe obietnice

W czasie pamiętnej kampanii wrześniowej, której bezpośrednim wynikiem była całkowita klęska armii polskiej i straszliwy, 5-letni okres okupacji, **Polska nie otrzymała żadnej pomocy od rządu brytyjskiego. W obliczu najcięższej dla Polski próby wojennej umowa sojusznicza polsko-angielska okazała się bezwartościowym świstkiem papieru.**

Uroczyste zobowiązania angielskie faktycznie nie zostały nigdy dotrzymane. Przebieg wydarzeń dowodzi, że w Londynie od początku traktowano zobowiązania wobec Polski nieszczerze i że nigdy poważnie nie myślano o dotrzymaniu umowy sojuszniczej.

Dla zachowania maksymalnego obiektywizmu wszystkie wypowiedzi kierowniczych osobistości angielskich, a przede wszystkim szefa sztabu generalnego cytujemy ściśle według protokółu z zachowaniem kolejności i bez żadnych opuszczeń. Każda karta (łącznie — 12) podpisana jest własnoręcznie przez gen. Norwid-Neugebauera i towarzyszącego mu mjr. Ilińskiego.

Nie było planu pomocy

3 września 1939 r. opuścił kraj udając się do Londynu pełnomocnik sztabu generalnego, generał Norwid-Neugebauer, aby domagać się od rządu angielskiego realizacji pomocy w myśl obowiązującej umowy.

Pierwsza rozmowa z szefem sztabu angielskiego odbyła się 9 września 1939 r.

„9 września 1939 r.; godz. 9.00.
Wizyta u gen. Sir W. Edmunda Ironside, szefa sztabu.
Obecny: z-ca szefa gen. Beaumont-Nesbitt. Gen. Ironside: Zapytuje, co Anglia może zrobić, aby najskuteczniej odciążyć Polskę i prosi o podzielenie się informacjami operacyjnymi".

Już z tej wstępnej wypowiedzi angielskiego szefa sztabu wynika jasno fakt o zasadniczej, rozstrzygającej doniosłości. **Angielski sztab generalny nie ma planu współpracy wojskowej z sojusznikiem, nie ma planu pomocy dla Polski na wypadek wojny.**

*

Przedstawiciel Polski udzielił żądanych informacji i zaapelował zgodnie z palącymi wymaganiami chwili o natychmiastową bezzwłoczną pomoc, a szczególnie **o użycie lotnictwa bombowego dalekiego zasięgu** i natychmiastową wysyłkę do Polski materiału przeciwlotniczego, a **przede wszystkim myśliwców**. W odpowiedzi na to, gen. Ironside:

„Zauważył, że akcja na lądzie należy do dowództwa francuskiego, natomiast inne sprawy przedstawi na posiedzeniu szefów sztabu armii lotnictwa i marynarki oraz w gabinecie wojennym, który właśnie podejmuje obrady co do działań wojennych.
Zapytuje o działalność lotnictwa niemieckiego w Polsce, przypuszczalną jego ilość, obiekty nalotów itp.
Armia lądowa zależy od gen. Gamelin, którego ostatnio widział i wywierał możliwie energiczny nacisk odnośnie wzmocnienia operacji lądowych".

Czy gen. Ironside rzeczywiście wywierał nacisk na gen. Gamelin — nie wiemy. Ale nie o to chodzi. Akcja na lądzie, jakkolwiek ważna, miała w danym momencie niewątpliwie drugorzędne znaczenie.

Wymijające odpowiedzi

W rzeczywiście palących „innych sprawach", które przedstawiciel Polski słusznie wysuwał na pierwszy plan, to znaczy w sprawie odciążenia na Zachodzie przez akcję lotniczą i w sprawie wysyłki do Polski myśliwców i materiału przeciwlotniczego **odpowiedź jest wymijająca**. Dowiedzieliśmy się przy tej okazji, że 9 września, to znaczy w dwa dni po opuszczeniu Warszawy przez rząd i naczelne dowództwo, kiedy Niemcy znajdowali się na przedpolach stolicy, a front polski był rozerwany we wszystkich węzłowych punktach, brytyjski gabinet wojenny **„właśnie podejmował obrady co do działań wojennych"**. Istotnie, w porę!

Przedstawiciel Polski po udzieleniu dalszych szczegółowych informacji z pierwszych dni wojny ponowił swój apel o natychmiastową pomoc, przede wszystkim lotniczą oraz o zapewnienie dowozu do Polski materiałów wojennych.

W odpowiedzi gen. Ironside:

„Pokazuje referat w sprawie transportów dla bezpośrednich rozmów z odnośnym referentem. Podaje również posiadane przez Anglię informacje z komunikatów przeważnie niemieckich o ofensywie na Polskę, z których wynika, że Niemcy wyprzedzają w swych komunikatach osiągnięte w walce linie co najmniej o 24 godziny".

Zamiast udzielić odpowiedzi na żądania delegata Polski angielski szef sztabu odsyła do „referatu" i podnosi sprawę rzekomo nieścisłych komunikatów niemieckich. **Podjęta została pierwsza próba zbagatelizowania niebezpieczeństwa.** W odpowiedzi na to przedstawiciel Polski słusznie przeciwstawia komunikatom o charakterze propagandowym istotne zamierzenia dowództwa niemieckiego, **które w rzeczywistości są realizowane**, a następnie bardzo mocno jeszcze raz podkreśla czynnik czasu, dodając, że przeciw Polsce działa wielokrotna przewaga sił niemieckich.

Gen. Ironside tłumacząc się brakiem czasu zapowiada koniec wizyty.

„Propozycje" gen. Ironside'a

Czwartą i ostatnią w czasie pierwszej wizyty wypowiedź angielskiego szefa sztabu protokół notuje następująco:

„Gen. Ironside: Przed pożegnaniem ponawia pytanie o przypuszczalnym zniszczeniu ośrodków naszego przemysłu wojennego i zapytuje gen. Norwid-Neugebauera czy można by było z leżących w Londynie 8 milionów funtów nabyć pewną ilość sprzętu wojennego w państwach neutralnych, jak państwa bałtyckie i Szwecja".

Jeżeli by straż pożarna wezwana do gaszenia pożaru zamiast śpieszyć na ratunek wskazała adres firmy, w której można podobno zamówić sikawki i gaśnice, to taka odpowiedź byłaby z pewnością nie mniej realna i nie mniej rzetelna niż propozycja gen. Ironside.

Wyprzedzając nieco wydarzenia należy stwierdzić, że nierealna i fałszywa sugestia zakupu broni w państwach neutralnych będzie wysuwana ze strony angielskiej jeszcze kilkakrotnie i wreszcie zamknie pertraktacje jako ich końcowy akord. Z tego względu jest ona niezmiernie charakterystyczna dla taktyki strony angielskiej.

Taktyka „sprzymierzeńca"

Rekapitulując to co powiedziano wyżej można już na podstawie pierwszej rozmowy z szefem sztabu angielskiego scharakteryzować główne rysy tej taktyki, stosowanej konsekwentnie w toku dalszych rozmów. Wyrażają się one przede wszystkim jako:

1 Próby przerzucenia odpowiedzialności na politycznie i wojskowo zależną od Anglii Francję (podkreślenie zależności armii lądowej od dowództwa francuskiego i informacje o nacisku na gen. Gamelin).

2 Próby bagatelizowania niebezpieczeństwa (powoływanie się na chełpliwość propagandowych komunikatów niemieckich w celu sfałszowania obrazu rzeczywistych zamierzeń i rzeczywistych osiągnięć niemieckich).

3 Próby kierowania rozmów na ślepy tor przy pomocy obłudnych i nierealnych sugestii (kapitalna propozycja zakupu broni w państwach neutralnych).

4 Zdecydowana i uporczywa gra na zwłokę we wszystkich rozstrzygających i mogących mieć rzeczywiste praktyczne znaczenie kwestiach (lotnictwo, częściowo transport).

Rozmowa z gen. Ironside w dniu 9 września była krótka. Została przerwana przed upływem trzech kwadransów. Kontynuowanie jej było dla szefa sztabu angielskiego najwyraźniej niewygodne i krępujące. Przedstawiciel Polski w późniejszym raporcie do Naczelnego Dowództwa WP nazwał to kurtuazyjnie „chęcią odsuwania rozmowy ze strony angielskiej". Właśnie wówczas, kiedy dla Polski droga była każda godzina i każdy kwadrans.

Szczęsny Dobrowolski

Robotnicy leśni

na Ziemie Odzyskane

Ministerstwo Leśnictwa poprzez Dyrekcje Lasów Państwowych podjęło obecnie masową akcję werbunkową robotników. Akcja ta prowadzona jest głównie w okręgu pomorskim, radomskim, krakowskim, lubelskim, łódzkim i białostockim. Okręgi te dostarczyć mają 100 osób personelu nadzorczego i 7200 robotników leśnych, którzy skierowani zostaną do Dyrekcji Lasów Państwowych okręgów zachodnich.

Robotnicy leśni, wyjeżdżający na sezon eksploatacyjny na teren Ziem Odzyskanych mają zapewnione wynagrodzenie z wszelkimi dodatkami, zwrot poniesionych kosztów przejazdu, nabycie narzędzi pracy po cenie urzędowej. Na miejscu pracy wszyscy robotnicy otrzymują bezpłatnie mieszkania. Rodziny będą mogły otrzymać w najbliższym nadleśnictwie państwowym drewno opałowe po cenach zniżonych.

Ministerstwo Leśnictwa zamierza ponadto przenieść na teren Ziem Odzyskanych pewną ilość wykwalifikowanych robotników tartacznych.

Problem odpowiedzialności wobec społeczeństwa

znalazł pełne zrozumienie filmowców radzieckich

Kiedy Maksym Gorki, jeszcze w zaraniu sztuki kinematograficznej odwiedził ateliers zachodnich potentatów filmowych, był poważnie zaniepokojony. „Kinematografia w ich ręku — powiedział wtedy — może stać się niebezpieczną zabawką. Może przez swą dążność do dogadzania najniższym instynktom widza, zaprowadzić go, jakby za rękę w świat zbrodni i zakłamania. Ulegając jarmarcznym wymogom, może sama stać się heroldem jarmarcznego gustu".

Tak się też stało. Z zachodnio-europejskich srebrnych ekranów płynie niebezpieczna, urzekająca szmira.

Problem odpowiedzialności wobec społeczeństwa — obcy kapitalistycznemu systemowi „masowej" produkcji filmowej — **znalazł pełne zrozumienie u filmowców radzieckich.**

Pierwsze kroki

Kinematografia radziecka została powołana do życia dekretem Lenina z dn. 27 września 1919 r. W pierwszym okresie filmu niemego przeważają filmy historyczne z okresu rewolucji, lecz jednocześnie pojawiają się doskonałe komedie filmowe, oraz takie arcydzieła, jak „Burza nad Azją".

Pierwsze filmy radzieckie, jakie pojawiły się na zagranicznych ekranach, wywołały głośne dyskusje w zachodnio-europejskiej prasie filmowej oraz entuzjazm widowni.

Oryginalność i odrębność filmowej sztuki radzieckiej zmuszała reżyserów innych krajów do rewizji poglądów na dotychczasowe metody produkcji i stosunek do tematu.

Nowe wartości

Przewodnikiem **sztuki radzieckiej** jest realizm. Sztuka znajduje mocne oparcie w życiu, tkwi w środku zdarzeń i przemian życiowych. Jest siłą realną, która kształtuje życie, przetwarza je i ulepsza. Tym samym nakazom realizmu służy kinematografia radziecka.

Zrodzona z walki o człowieka, o lepszy, sprawiedliwszy ład społeczny — od początku swego istnienia opowiada o człowieku, jego walce, pracy, zainteresowaniach.

Film radziecki wyraża idee bliskie i zrozumiałe dla mas i dlatego promieniuje głębokim humanitaryzmem.

W kinematografii radzieckiej obowiązuje zasada łączenia wartości estetycznych i rozrywkowych z wartościami wychowawczymi, etycznymi i ideologicznymi oddziaływującymi pozytywnie na psychikę ludzką.

Reżyser radziecki dąży do tego, aby jego film, jako dzieło sztuki rozszerzał i wzbogacał świadomość widza zarówno nowymi wartościami estetycznymi, jak i społecznymi, aby pogłębiał jego znajomość historii i bieżącego życia. Tę troskę o człowieka łatwo wyśledzić można w całej historii kinematografii radzieckiej.

Te założenia dydaktyczne sprawiają, że zadania scenarzysty i reżysera radzieckiego są szczególnie trudne. Dobór formy artystycznej musi być tu niezwykle zręczny, gdyż zbyt jaskrawe mentorstwo może spowodować u widza niepożądane efekty.

Film radziecki wychodzi na ogół obronną ręką z tego niebezpieczeństwa, osiągając takie szczyty ekspresji artystycznej, jak **„Pieśń tajgi"**.

Realizm - który wychowuje

Publiczności radzieckiej nie odurza się płytkim optymizmem szablonowego „happy end'u", opartego na szczęśliwym zbiegu okoliczności. Nie tuszując bynajmniej trudności życia, twórcy filmów radzieckich starają się dać w nich inne wyjście: jednostka szuka oparcia w społeczeństwie. Jest to droga osiągalna, praktyczna. **Reżyser radziecki stara się rozbudzić i podtrzymywać zaufanie człowieka do człowieka.**

Czy to będzie wspaniałe bohaterstwo żołnierza (**„Aleksander Matrosow"**), czy ciche bohaterstwo codziennej pracy (**„Nauczycielka wiejska"**) — promieniuje ono z potężną siłą z każdego prawie filmu. Ciężkie nawet przeżycia jednostki, przedstawione na tle ogólnego nurtu życia społecznego — dziwnie maleją.

I jeszcze jedno. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że wszystkie niemal filmy radzieckie są „dla młodzieży". W chwili, gdy społeczeństwo amerykańskie jest zaalarmowane szalonym wzrostem przestępczości nieletnich na tle wpływu filmów kryminalnych — **filmy radzieckie mogą śmiało być oglądane młodymi, świeżymi oczyma, bez obawy że posieją zgorszenie.**

A. G.

Delegacja uczonych ZSRR przybyła do Polski

22 b.m. przyjechała do **Warszawy** delegacja uczonych radzieckich, członków Radzieckiej Akademii Nauk, którzy wezmą udział w zjeździe jubileuszowym Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

W skład delegacji wchodzą: wybitny historyk, przewodniczący delegacji radzieckiej — prof. **G. B. Dmitrewicz**, radiofizyk prof. **W. B. Aleksiejewicz**, chemik prof. **N. A. Mikołajewicz**, zoolog prof. **P. E. Nikanorowicz**, biolog prof. **G. I. Jewdokimowicz**, chemik **K. T. Porosin** oraz fizyk-matematyk **I. D. Różański**.

Z KRAJU

(Obsługa własna).

PRACA PRZYMUSOWA DLA PIJAKÓW

DĄBROWA. Członkowie Miejskiej Rady Narodowej w Dąbrowie postanowili wprowadzić jeszcze jeden środek zwalczania pijaństwa, mianowicie karę przymusowej pracy.

DENTYŚCI Z POMOCĄ CHŁOPOM

BĘDZIN. Wśród grona dentystów zagłębiowskich powstał projekt przyjścia z pomocą ludności wiejskiej. W ciągu kilku tygodni dentyści z terenu Będzina i Dąbrowy odwiedzali najdalsze miejscowości, w których leczyli bezpłatnie zęby.

WIEŻA GIGANT

KATOWICE. Budowa nowej kopalni węgla „Ziemowit" wykazuje dalsze postępy. Ukończono już całkowicie budowę wieży wyciągowej wysokości 59 m. Jest to jedna z największych wież tego rodzaju i posiada 4 windy do wydobywania węgla.

Nowe władze

Związku Inwalidów

21 b. m. w **Warszawie** odbyło się konstytucyjne zebranie nowych władz Zw. Inwalidów Wojennych R. P.

Nowy zarząd Związku ukonstytuował się następująco: prezes — płk. **Łustacz**, I wiceprezes — ob. **Fotek**, II wiceprezes — dr. **Welykanowicz**, sekr. gen. — ob. **Łyszkiewicz**, skarbnik — ob. **Zakrzewski**, — z-ca skarbnika — ob. **Wawrzyński**, członek zarządu ob. **Mroziński**.

Milionowe nadużycia w bydgoskiej CPN

Szajka szkodników gospodarczych przed sądem

Na polecenie Komisji Specjalnej osadzeni zostali w więzieniu w Bydgoszczy b. kierownicy i pracownicy oddziału Centrali Produktów Naftowych w Bydgoszczy: dyr. **P. Santarius**, jego zastępca — **Cz. Zamiara**, referent składowy — **M. Nowak**, magazynier **Wł. Goncerzewicz**, dysponent benzyny — **J. Tupajko**, kierownicy stacji benzynowych w Bydgoszczy — **Skotnicki i Konieczny** oraz kierownik składu rozdzielczego CPN w Sępolnie — **J. Rutkowski**. Staną oni przed Sądem Doraźnym za dokonanie milionowych nadużyć na szkodę CPN w Bydgoszczy.

Szajka ta rozpoczęła przestępczą działalność w październiku 1945 r. Osk. Zamiara wspólnie z **Tupajką**, Koniecznym i Nowakiem **sprzedali** nielegalnie ponad 10.000 ton **benzyny, 20 ton nafty i 6 ton oleju. Wszyscy** oskarżeni przywłaszczali **sobie** nadwyżki, uzyskane z nadwagi, **a od 1947** r. nadwyżki produktów naftowych przez stosowanie fikcyjnych wyższych ciężarów gatunkowych przy przeliczaniu litrów na kilogramy.

Inicjatorem i głównym motorem milionowych nadużyć był dyr. handlowy — Czesław Zamiara.

Ogólnopolski

Kongres Satyryków

3 listopada b.r. z inicjatywy tygodnika satyrycznego „Szpilki" i Spółdzielni Wyd. „Czytelnik" odbędzie się w Warszawie, pierwszy w Polsce — Kongres Satyryków.

W Kongresie wezmą udział wszyscy wybitniejsi przedstawiciele satyry polskiej, pisarze na czele z **J. Brzechwą, K. I. Gałczyńskim, S. Grodzieńską, B. Hertzem, J. Jurandotem, S. J. Lecem, J. Minkiewiczem, L. Pasternakiem, K. Rudzkim, M. Samozwańcem, A. M. Swinarskim, J. Tuwimem**, rysownicy na czele z **M. Berezowską, W. Daszewskim, K. Grusem, J. Kamyczkiem, E. Lipińskim, M. Piotrowskim, Jotesem i J. Zarubą.**

Na Kongresie omawiana będzie m. in. rola satyry polskiej w dzisiejszej rzeczywistości.

ŻENUJĄCY I ŻARŁOCZNY SOJUSZNIK

czyli — spóźnione żale »Labour Party«

Kilka dni temu ukazała się w Londynie oficjalna publikacja Partii Pracy p. t. „Studium zagadnienia Europy Zach." i zaraz potem uzupełniający tę pracę artykuł w czołowym tygodniku labourzystowskim „Tribune".

Zarówno broszura jak i artykuł zasługują na baczną uwagę, świadczą bowiem: 1) o pogłębiających się rozbieżnościach między coraz żarłoczniejszym imperializmem amerykańskim a coraz chudszym imperializmem brytyjskim — oraz 2) o wzrastającym zakłopotaniu kierownictwa labourzystowskiego wobec brytyjskich mas robotniczych, które coraz jaśniej dostrzegają reakcyjną treść polityki Marshalla i Bevina.

Broszura programowa Partii Pracy odrzuca kategorycznie forsowaną przez wpływowe koła amerykańskie koncepcję „federacji zachodnio-europejskiej" i opowiada się za utworzeniem „trzeciej siły niezależnej i od USA i od ZSRR", t. j. konkretnie za — „Unią zachodnią", która, obejmując także... Niemcy Zach., znajdowałaby się, rzecz jasna, pod kierownictwem „Wspólnoty Brytyjskiej" (W. Brytania plus dominia).

Oczywiście, autorom broszury chodzi nie o urojoną „trzecią siłę", lecz o **uznanie przez USA przodującej roli W. Brytanii wśród amerykańskiej klienteli w Europie** oraz o zaniechanie planu rozbicia Imperium, co nastąpiłoby niezawodnie, gdyby W. Brytania, jako nowy beneluks, pozwoliła się wtłoczyć do „federacji zachodnio-europejskiej".

„Nie chcemy być beneluksem" — tak można by było krótko sformułować sens ostatniej publikacji Labour Party.

»Zlitujcie się, niedouczeni magnaci USA...«.

Jeszcze bodaj znamienniejszy jest artykuł tygodnika „Tribune", pozostającego pod bezpośrednim wpływem ministra zdrowia **Bevana**, najpopularniejszego obecnie wśród mas przywódcy Partii Pracy.

„Jak długo jeszcze W. Brytania pod rządami labourzystów — pyta „Tribune" — może sobie pozwolić na to, aby dać się ponosić obecnej reakcyjnej fali w dziedzinie polityki międzynarodowej?... Nie tego chcieli robotnicy brytyjscy, głosując w roku 1945. Ruch labourzystowski w W. Brytanii nigdy nie strawi takiej polityki. Jeśli więc będzie ona nadal prowadzona, spowoduje to nieuniknione rozbicie (brytyjskiej) klasy robotniczej".

I przystępując do charakterystyki „takiej polityki", **tygodnik labourzystowski w pełni potwierdza wszystkie najistotniejsze zarzuty wysuwane przeciwko POLITYCE MARSHALLA I BEVINA.** A więc: popieranie—w imię antykomunizmu — elementów wstecznych i faszyzujących na całym świecie (De Gaulle, Franco, reakcja niemiecka); straszenie bombą atomową; podżeganie do wojny itd. itd.

Stwierdzając, że **„najwyższy już czas, aby Ameryka zaprzestała flirtu z faszyzmem"**, aby ustały **„aroganckie interwencje niedouczonych magnatów z Hollywood i zdegenerowanych perypatetyków - senatorów w sprawy zach.-europejskie"** — „Tribune" skarży się żałośnie:

„Jeśli Ameryka będzie się upierała przy prowadzeniu polityki, w rezultacie której Europa Zach. znalazłaby się pod panowaniem reakcji... wówczas rząd Partii Pracy spotka się w społeczeństwie brytyjskim z falą uczuć antyamerykańskich i izolacjonistycznych, które doprowadzą do bankructwa obecną brytyjską politykę zagraniczną i obronną".

»Możemy przecież być pożyteczni...«

Trudno o wyraźniejsze przyznanie się do faktu, że **polityka Bevina wywołuje coraz silniejsze niezadowolenie wśród brytyjskiej klasy robotniczej.**

Dlatego właśnie kierownictwo labourzystowskie bije na alarm, ostrzegając zbyt już brutalnie szczerych polityków amerykańskich, że, jak tak dalej pójdzie, to **trudno będzie wymusić na masach brytyjskich zgodę na politykę Bevina.**

„Amerykanom — pisze „Tribune" — trzeba powiedzieć jak najbardziej prosto i niedwuznacznie, że nie mogą oni mieć w jednym obozie labourzystowskiej W. Brytanii — i faszystowską Hiszpanię, lub labourzystowskiej W. Brytanii — i dyktaturę de Gaulle'a we Francji, czy też labourzystowskiej W. Brytanii — i reżim Dolfussa w Ruhrze. Niech więc Amerykanie dokonają wyboru".

Po czym, przestraszywszy się niejako własnych słów, tygodnik labourzystowski pośpiesznie zachwala usługi, jakie socjaldemokracja — i tylko socjaldemokracja — potrafi oddać kapitalizmowi amerykańskiemu:

„W. Brytania jest kluczem do aliansu europejskiego, a rządzona przez Churchilla w kombinacji z de Gaulle'm we Francji i Franco w Hiszpanii NIE PRZYNIESIE NAJMNIEJSZEGO POŻYTKU AMERYCE... Co inteligentniejsi republikanie (amerykańscy)... zdają sobie jasno sprawę, że demokracja europejska (czytaj: kapitalizm europejski — Sław) bez poparcia mas pracujących (czytaj: bez możliwości oszukiwania mas pracujących — Sław) jest NIE DO OBRONY"...

I labourzystowski tygodnik uważa za wskazane nawet **grozić**, że mimo zależności **gospodarczej** W. Brytania zmuszona będzie — gdyby „flirt USA z faszyzmem nie ustał" — „stanąć na uboczu od Europy Zach." aż do czasu **„póki Waszyngton nie nabierze rozumu"**.

Te MOCNO SPÓŹNIONE ŻALE kierownictwa Partii Pracy — żale demagogicznie kierowane jedynie pod adresem imperialistów amerykańskich — w pełni potwierdzają zdradziecką wobec brytyjskich mas pracujących haniebnie reakcyjną politykę Bevina — oraz prawdziwe nastroje, panujące wśród większości narodu brytyjskiego.

Tych nastrojów nie rozładuje — ani nie zmyli — ostatnia broszura Labour Party, ani artykuły w „Tribune", która przecie tak niedawno jeszcze tak gorąco broniła Bevina. Bevina, który wespół z „niedouczonymi magnatami" amerykańskimi prowadził „TAKĄ POLITYKĘ"...

SŁAW

CHLOREK

paczkowany ze SŁONIEM

w opakowaniu impregnowanym do prania i dezynfekcji. Paczkarnia chlorku „Pram"

Mgr. TADEUSZ IWIŃSKI, Warszawa, Targowa 49, telefon 76-71

Dla hurtowni specjalna cena. Wysyłka za zaliczeniem pocztowym.